

Petersburg, dnia 20 marca (1 kwietnia) 1892 r.

Tylko praktyczne, dobre, trwałe i stosunkowo tanie narzędzia i maszyny rolnicze poleca:

**H. CEGIELSKI**, Skład maszyn, Filja w Warszawie,  
ulica Nowy-Swiat, 11.

PEŁNĄ NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów  
„**ROSJANIN**” (W-232-25)

Główna Reprezentacja na Król. Polskie w Warszawie, ul. Przechodnia № 3.  
Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa.

Skład maszyn rolniczych i nasion

**ALFRED GRODZKI**

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (W-313-52)

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

**TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI**  
Warszawa, Miodowa 4.

FABRYKA DRZWICZEK HERMETYCZNYCH,

kominków żelaznych poterowanych, drzwiczek ażurowych, wentylatorów i wszelkich przyborów piecowych i kuchennych

**ADOLFA HAENSEL**,  
Warszawa, Elektoralna, 11. (364-26)



**JÓZEF WEGNER**, specjalna fabryka pasów do maszyn. Skład artykułów technicznych, oliw i smarowideł. Warszawa, ul. hr. Kotzebue, № 4. (W-306-52-27)

**S. HISZPANSKI**,

szewc męzki i damski  
w Warszawie, Bielańska 6.  
Egzystuje od 1838 r. (309-52)

**Zakłady gazowe**

W WARSZAWIE  
polecają:

Koks czwartek' po 1 rs. 10 k.,  
za pud 20 k., przy odbiorze  
w większych ilościach odpowiedni rabat. (W-316-52)

**KSIEGARNIA BR. RYMOWICZ**

w Petersburgu, Kazańska, 26,

zawiadamia niniejszem najprzejmiej Szan. Prenumeratorów «Kraju», że  
przeznaczone dla nich po cenie znížonej

**Album Mickiewicza**

wskutek nader licznych w ostatnich czasach żądań, zostało zupełnie  
wyczerpane. Księgarnia zawiadamia przy sposobności, że wkrótce przeznaczy dla prenumeratów «Kraju» piękne premjum, również po cenie  
znížonej. (1159-2)

**OSZCZĘDNOŚĆ.**

Najpiękniej odświeża, przerabia, pierze chemicznie, farbuję odzież  
męzka, zle skrojonej nadaje formę możliwie piękną. Pierwszy zakład reparacyjny. Marszałkowska 143. **JAN.** (W-196-24-15)

**J. BECKER**

u mostu Kazańskiego, dom № 18/27.

w Petersburgu.

Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina od rs. 450  
do 550. (K-641-52)

**KSIEGARNIA BR. RYMOWICZ**

Petersburg, Kazańska, 26

poleca ostatnie nowości:

- Abgar-Softan, Klub nietoperzy, powieść, 2 tomy, rs. 2.  
Bałucki M. Garbuska, powieść rs. 1.  
— Z metów społecznych, pow., k. 90.  
Bloch Jan. Ziemia i jej obdłużenie w Królestwie polskim, rs. 2.  
Chelmiński Z., ks. W Brazylii. Notatki z podróży. Z licznymi ilustr. w tekście, 2 tomy, rs. 4.  
Cybulski N., dr. Fizjologia człowieka. Część II: krążenie krwi i limfy. Oddychanie. Trawienie, k. 75.  
Dawid J. Wł. Nauka o rzeczach, rs. 3.  
Didon Z. Ks. Jezus Chrystus. Z 20 wyd. franc. przełoż. biskup H. P. Kossowski, 2 tomy rs. 5, opr. ozd., rs. 7.  
Esteja. Mój testament, Mea. W sercu garbuska, rs. 1 k. 50.  
— Ruga Bacha, powieść, rs. 1 k. 20.  
— W sieci pajęczej, pow., rs. 1 k. 50.  
— Za Oceanem, pow. współczesna, rs. 1 k. 20.  
Haubner dr. Weterynarja gospodarska. Wydanie III z 98 drzeworytami w tekście, rs. 3.  
Jacolliot L. Świat zagrobowy w świetle nauk tajemnych, rs. 1.  
Jankowski Cz. Z notatek turysty, rs. 1.  
Jankowski E. Śąd przy chacie. Wyd. III, powiek., k. 25.  
Kautsky K. Teorja wartości, rs. 1 k. 20.  
Kneipp S. Tak żyć potrzeba, rs. 1 k. 30.  
Kosiakiewicz W. Gąsiorkowski, powieść, rs. 1 k. 20.  
Łętowski J. Robakiewicz. Nowele i obrazki, rs. 1 k. 20.  
Łoś W., hr. Tajemnica piątego pułku węgierskich huzarów, pow., rs. 1 k. 20.  
— Zięciowie domu «Kohn & C-ie», pow. współ., rs. 2.  
Platz Ks., dr. Człowiek, jego pochodzenie, rasy i dawność. Z liczn. ilustr. w tekście, rs. 5.  
Prązmowska T. Podręcznik do nauki literatury powszechnej, rs. 2 k. 50.  
Przybylski Z. Komedje jednoaktowe dla teatrów amatorskich. I, rs. 1.  
Rodziewiczówna M. Hrywda, powi. współcz., rs. 1 k. 50.  
Rogosz J. Kalejdoskop, pow. wsp. 2 tomy, rs. 2.  
— Przez bolesć i miłość, obr. z życia, k. 80.  
Segur L. G., ks. Piekło. Czy jest? czym jest? Co czynić, aby się do niego nie dostać, k. 20.  
Veron E. Estetyka, zeszyt I. Przedpłata za całość (z 2-ch zes.) wynosi rs. 2 k. 50.  
Walewska C. Z paradoksów życia, studja i obrazki, rs. 1 k. 50.  
Zacharjasiewicz J. Moje szczęście, powieść, rs. 1 k. 20.  
Zagórski Wł. i Zaleski A. Pan radca, pow., rs. 1 k. 50.  
Zbiór ustaw leśnych w jęz. polsk. i ros., rs. 1.  
Zielińska M. Branka litewska, pow. hist. dla młodz., rs. 1 k. 20, opr. ozd. rs. 1 k. 80.

Najpełniejszy

**Zbiór kazań,**

nauk, przykładów, tekstów Pisma św. i oo. kościoła, przydatny dla kaznodziejów na miesiąc maj i wszystkie uroczystości Bogarodziejcy, oraz do czytania dla wiernych. Zawiera dzieło «Miesiąc Marji» dla kaznodziejów i wiernych, k-dza A. Brykczynskiego. Str. 638, cena rs. 2. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (W-395-3-1)

**Technik leśny,**

z 10-letnią praktyką na służbie rządowej, szacuje i urządza lasy; obeznany zarówno z wymaganiami prawa o ochronie lasów z dnia 4 (16) kwietnia 1888 r. Oferty na lato r. b. proszę adresować do Administracji «Kraju» w Petersburgu: Leśnikowi. (K-1148-3-2)

**PIERWSZE**

**Zasady Fizyki**

przez

**d-ra ELROY M. AVERY**

tłóm. z angielskiego

**WŁ. KWIETNIEWSKI**, b. docent Szkoły Głównej,  
z drzeworytami w tekście.  
Cena rs. 1 k. 50.

Wyszły z druku i sprzedają się we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincji. (W-370-3-2)

Nakład Gebethnera i Wolffa.

**WILNO.**

**Zakład Ogrodniczy**

**W. WÖHLERA**

Sadowa ulica, dom własny,

rekomenduje wszelkie nasiona, owocowe drzewa i krzaki. (R-1156-3-2)  
Cenniki ilustrowane na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

DO SPRZEDANIA

**MAJATEK ZIEMSKI**

położony w gub. suwalskiej, pow. augustowskim, gminie Dowspuda. Graniczy jednym bokiem z Prusami, zawiera przestrzeni włoś nowopolskich 64 ziemi, przeważnie pszennej. Łąk 1/3 część ogólnej przestrzeni gruntów ornych, lasu włoś 20. Ładne położenie, duży ogród owoc., wygodn. dom mieszk., bud. w dobrym stanie. Zasięwy, inwent. żywe i martwe, oraz sprzęty gospod. i masz. kompletne. Szczeg. w Suwałkach, u adw. przys. Władysława Smoleńskiego. (371-2-2)

ПРАВЛЕНІЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ желѣзн. дор.

Доводитъ до всеобщаго свѣдѣнія, что 10 апрѣля се-го года, въ 1 часть дня, въ помѣщеніи Правленія (Большая Конюшенная, 27), будетъ произведенъ 28-й тиражъ погашенія акцій Общества, въ количествѣ 600 штукъ, а затѣмъ 15-й тиражъ погашенія 4% металлическихъ облигацій Общества, въ количествѣ 450 штукъ. Гг. акціонеры и владельцы облигацій приглашаются присутствовать при тиражѣ. (R-1163-1)

STAN RACHUNKOW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 29 LUTEGO 1892 ROKU.

	W Warsz.	W Petersb.	OGÓLEM
	Rubli srebrem i kopiejek.		
<b>STAN CZYNNY.</b>			
Gotowizna w kasie . . . . .	652,340 96	225,285 33	877,626 29
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa . . . . .	1,000,024 41	463,870 59	1,463,995 —
2) w prywat. instytucjach bank.:			
a) w Petersb. Tow. Wzaj. Kred.	— —	100 —	—
Skup weksli, opatrz. najmn. 2 podp.	5,335,013 89	1,883,272 43	7,218,286 32
Skup pap. publ. wyl. i kup. bież.	17,444 62	6,539 41	23,984 03
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:			
1) udz., akc., obl. i list. z. p. rz. niepor.	— —	110,000 —	—
2) w terminow. zobowiąz. handl.	— —	10,252 —	—
3) na miesz. do m. War., zakł. i fabr.	316,045 —	— —	—
Поżyczки на застав *):			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	678,054 58	960,887 31	1,638,941 89
2) udz., akc., obl. i list. z. p. rz. niepor.	1,336,726 22	1,785,122 21	3,121,848 43
3) towarów, konos., warr., kwit. kant. transp. i tow. żegl. p. na tow.	42,041 18	— —	—
Asyg. zarz. górn. na zfoto, zi. i sr. w sztab., mon. brz., stan. wl. Ban.	3,018 71	59,785 35	62,754 06
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręcz.	166,540 56	237,190 82	403,731 38
2) listy zast. i obl. hypotecz. zabezp.	1,959,750 46	22,862 43	1,982,612 89
3) udz., akc., obl. i listy z. p. rz. niepor. z wyj. obl. hypotecz. zabezp.	627 24	— —	—
Traty i weks. na zagr., nab. na wł. r-k	75,266 98	161,934 53	237,201 51
Uposażenie filji Banku . . . . .	2,000,000 —	— —	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostał. na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
α) papierami publ. przez rząd por.	429,589 58	262,216 76	691,806 34
β) towarami . . . . .	232,340 52	8,700 89	241,041 41
γ) terminowemi zobowiąz. handl.	857,312 79	— —	857,312 79
δ) poz. niepok. dys. kor. zamiej.	1,779,676 95	— —	1,779,676 95
ε) kredyty in blanco . . . . .	683,448 38	708,590 58	1,392,038 96
2) Pozost. nar.-k B-ku (nostro):	229,509 57	35,902 05	265,411 62
a) sumy do dyspozycji Banku:			
α) na rachunkach bież. u koresp.	639,400 43	241,420 02	880,820 45
β) weksle do zainkas. u koresp.	624,877 11	34,932 73	659,810 84
Rachunek z oddziałem Banku . . . . .	3,253,036 58	— —	3,253,036 58
Weksle protestowane . . . . .	26,403 40	8,258 31	34,661 71
Wydatki bieżące z r. 1891 . . . . .	147,906 15	98,801 22	246,707 37
z r. 1892 . . . . .	24,720 42	13,599 99	38,320 41
Wydatki zwrotne . . . . .	22,187 05	12,773 90	34,960 95
Nieruchomość . . . . .	140,187 11	— —	140,187 11
Rachunki przechodnie . . . . .	494,708 54	520,209 30	1,014,917 84
	23,168,289 39	7,872,508 16	31,040,797 55
<b>STAN BIERNY.</b>			
Kapitał zakładowy . . . . .	6,000,000 —	— —	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku . . . . .	— —	2,000,000 —	2,000,000 —
Kapitał zapasowy . . . . .	1,376,380 73	— —	1,376,380 73
Fundusz rezerwowy . . . . .	150,000 —	— —	150,000 —
Wkłady:			
1) na R-k przek.: a) za okazaniem . . . . .	1,836,965 24	8,460,025 87	10,297,990 11
b) za 7-dn. wypow. . . . .	4,170,016 01	178,870 29	4,348,886 30
2) bezterminowe . . . . .	163,058 13	— —	163,058 13
3) terminowe . . . . .	2,432,232 —	— —	2,432,232 —
Korespondenci:			
1) Pozostał. na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspozycji koresp.	5,061,595 06	765,555 57	5,827,150 63
b) weksle do inkasy . . . . .	546,563 35	225,866 99	772,430 34
2) Pozostał. na rach. B-ku (nostro):			
Sumy zależne od Banku . . . . .	189,450 16	133,641 94	323,091 10
Rachunek z oddziałem Banku . . . . .	— —	3,253,036 58	3,253,036 58
Traty przez Bank akceptowane . . . . .	— —	24,695 86	24,695 86
Dyw. od akc. B-ku niepodniesiona . . . . .	1,206 25	— —	1,206 25
Proc., przyp. do zapł. od wkł. i obl.	2,699 43	604 83	3,304 26
Procenty i komis za 1891 rok . . . . .	499,345 31	212,884 76	712,230 07
za rok bieżący . . . . .	57,848 36	26,398 96	84,247 32
Rachunki przechodnie . . . . .	680,909 36	203,126 51	884,035 87
(R-1065-1)	23,168,289 39	7,872,508 16	31,040,797 55
Towary w komis żądane . . . . .	1,381,320 —	5,938 80	1,387,258 80

\* W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warsza-wie rs. 1,670,750 kop. 80, w Petersburgu rs. 2,656,067 kop. 52.

БАЛАНСЪ

ВИЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНАГО БАНКА

КЪ 1-МУ МАРТА 1892 ГОДА.

АКТИВЪ.

Наличными деньгами въ кассѣ . . . . .	111,601	50
На текущихъ счетахъ:		
а) въ Виленскомъ Отдѣл. Гос. Банка.	399	35
б) въ Частныхъ Банкахъ . . . . .	82,242	20
Корреспонденты:	82,641	58
а) по оплатѣ купоновъ и Тир. Лис.	686,000	47
б) усиленнаго тиража . . . . .	1,134,153	23
в) Сберег.-Вспом. Касса служащихъ.	10,829	88
Ссуды долгосрочныя:	1,830,983	58
а) подъ залогъ земельныхъ имущ.	57,109,542	33
б) " " городскихъ " . . . . .	8,145,957	67
Ссуды краткосрочныя . . . . .	65,255,500	—
Ссуды долгосрочныя, предназначенныя къ выдачѣ . . . . .	2,746,200	—
Сверхсрочное погашеніе ссудъ Закл. Лист.	1,103,900	—
Принадлежащія Банку цѣнныя бумаги ном. 4,633,300	554,704	—
Въ томъ числѣ: Гос. и Прав. гарант., хран. въ Вил. Отд. Гос. Банка (3,578,975)	4,580,723	37
Заклад. листы, принадл. Банку и Комиссіон.	1,574,623	38
Заемщики:		
а) платежи на льготы . . . . .	927,161	60
б) разсроченныя . . . . .	50,956	50
в) просроченныя . . . . .	617,732	01
Расходы за счетъ заемщиковъ:	1,595,850	11
а) Страховка . . . . .	29,760	27
б) Разныя . . . . .	87,846	88
Учтенныя купоны . . . . .	117,607	15
Предварительный дивидендъ . . . . .	141	50
% причитающіеся по %-нымъ бумагамъ . . . . .	382,220	—
Государ. 5% сборъ . . . . .	48,836	69
Расходы Банка:	17,936	82
а) по обезаведенію и устройству . . . . .	5,748	—
б) по содержанію Банка . . . . .	46,570	40
в) " " оцѣнкамъ . . . . .	2,870	17
г) " конверсіи . . . . .	71,483	40
Домъ для помѣщенія Банка . . . . .	126,671	97
	192,941	14
<b>БАЛАНСЪ</b>	<b>80,293,079</b>	<b>46</b>

ПАССИВЪ.

Складочный капиталъ I—XIV . . . . .	5,386,000	—
" " XV . . . . .	150,100	—
Запасный капиталъ . . . . .	1,211,097	99
изъ приб. отъ продажи % бумагъ . . . . .	7,702	01
6% закладные листы, выпущ. въ обращеніе:	6,854,900	—
а) на 5 1/2% года . . . . .	250,000	—
б) " 4 1/2% " . . . . .	16,598,000	—
5% закладные листы выпущ. въ обр.: . . . . .	16,848,000	—
а) " безсрочныя . . . . .	18,955,800	—
б) на 61 г. 8 м. . . . .	24,682,300	—
в) " 48 л. 8 м. . . . .	1,140,000	—
г) " 29 л. 9 м. . . . .	2,450,000	—
ж) " 19 л. 11 м. . . . .	1,179,400	—
	48,407,500	—
Закладные листы, подлежащіе выпуску . . . . .	65,255,500	—
Сверхсрочное погашеніе:	1,103,900	—
а) Закладными листами . . . . .	554,700	—
б) Наличными деньгами . . . . .	215,978	65
Корреспонденты . . . . .	770,678	65
Спек. теб. счетъ въ Гос. Б. . . . .	93,320	—
Закл. листы тираж. неперед. къ оплатѣ . . . . .	283,185	—
Закл. листы вышедшіе въ усиленный тиражъ (по конверсіи) . . . . .	802,100	—
Купоны закл. лист. подлежащіе опл. . . . .	197,800	—
Невыданный дивидендъ . . . . .	375,517	50
Процентный фондъ 6% и 5% . . . . .	2,072	20
Погасительный фондъ 6% и 5% . . . . .	1,801,800	56
Заемщики будущихъ платежей . . . . .	334,651	97
Переход. суммы:	8,653	10
а) разныя . . . . .	842,721	74
б) сум. предст. ча оцѣнку . . . . .	34,518	30
Фондъ дивиденда на составл. запаснаго капитала и проч. . . . .	877,240	04
Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ . . . . .	310,983	36
Пеней . . . . .	94,652	95
% по % бумагамъ . . . . .	18,711	60
Разныя . . . . .	1,012	96
Фондъ погашенія цѣнности дома для помѣщенія Банка . . . . .	425,360	87
Чистая прибыль за 1891 годъ . . . . .	59,498	33
	1,046,901	24
<b>БАЛАНСЪ</b>	<b>80,293,079</b>	<b>46</b>

Примѣчаніе. Сверхъ показанныхъ по сему балансу оборотовъ, въ Кла-довой Банка къ 1-му Марта 1892 г. состоитъ на храненіи Акцій и Закл. листовъ на 6,485,950 р.

# „W BRAZYLIJI”,

notatki z podróży

przez

ks. **Zygmunta Chełmickiego.**

Świeżo opuściło prasy drukarskie dzieło, zawierające notatki z podróży ks. Zygmunta Chełmickiego do Brazylii. Dzieło to obejmuje listy z podróży, dziennik z okretu, opisy stosunków brazylijskich, położenie nazwanych emigrantów w Brazylii i dwie nowelki na tle życia brazylijskiego omiute, p. t.

**Kara św. Beneditta**

**Ben-ti-vi.**

Wydanie ozdobne, z licznymi ilustracjami w tekście. Tomów dwa. Cena **4rs.** Skład główny w Administracji «Słowa» (w Warszawie, Mazowiecka 11). Ekspedycję dla pp. księgarzy prowincjonalnych prowadzi księgarnia Gebethnera i Wolffa. (W-358-3-2)

# NEW-YORK,

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEN NA ŻYCIE.

1872. System nagromadzenia zysków, 1892.  
wprowadzony w r. 1872.

Przykłady skutków, osiągniętych w r. 1892:

1) Polisy na wypadek śmierci, na całe życie, przy płaceniu premji dożywotnio. Ubezpieczenie zawarte w wieku lat 43.  
Kapitał: rs. 4,000. Sumy spłaconych premjów: rs. 2,804.  
Umowa może być obecnie wykupioną w jej wartości obecnej: rs. 3,515. Wynik: za każde 100 rs. spłaconych premjów, Towarzystwo płaci rs. 125.

2) Polisa na wypadek śmierci na całe życie, przy premji, płaconej tylko w ciągu lat 20. Ubezpieczenie zawarte w wieku lat 37.  
Kapitał: rs. 20,000. Suma spłaconych premjów: rs. 14,332.  
Umowa może być wykupioną dziś w jej wartości obecnej: rs. 20,676. Wynik: za każde 100 rs. spłaconych premjów, Towarzystwo płaci rs. 144.

3) Polisa. Mieszana 20 lat. Ubezpieczenie zawarte w wieku lat 30. Kapitał: rs. 10,000. Suma spłaconych premjów: rs. 9,706. Termin umowy nastąpił i obecna jej wartość wynosi rs. 16,470. Wynik: za każde rs. 100 spłaconych premjów, Towarzystwo płaci rs. 170.

Należy wziąć na uwagę, że wyniki takie dla ubezpieczających się nastąpiły po 20 latach, w ciągu których na Towarzystwie ciążyła odpowiedzialność w zakresie całego kapitału ubezpieczonego.

Osoby, pragnące poznać wyniki, jakie osiągnięto dla polisów z nagromadzeniem kapitału ubezpieczeń zawartych w ich wieku, jak niemniej przywileje, które obrać sobie mogą po skonczeniu okresu nagromadzenia, zechcą udać się do

**Głównego Zarządu dla Rosji**

Petersburg, Newski pr. № 26.

(K-1118-3-3)

## Do wyrobu kasz jęczmiennych

Maszyny perlaki, zwyczajne i automatycznie działające, kamienie saskie specjalne do tego celu, oraz blachy tarkowe stalowe w znacznym wyborze, posiada na składzie

FABRYKA

**C. SKORYNA I S<sup>KA</sup>**

Praga № 415<sup>d</sup> pod Warszawą.

Również poleca: Toczaki francuskie czerwone i białe oraz krajowe, kamienie francuskie i szląskie, postawy walcowe, maszyny do czyszczenia zboża i kaszek pszenicznych.

Gazę jedwabną szwajcarską, pasy skórzane i wszelkie artykuły młyńskie. Fabryka wykonywa transmisyje żelazne i ryfluje walce młyńskie.

(W-336-5-3)

Въ непродолжительномъ времени выйдетъ изъ печати  
2-я часть брошюры

врача **Ф. Ф. КЪТЛИНСКАГО**

„76 дней на Востокъ“

(Константинополь. Принцезы Острова. Смирна. Александрия). Цѣна 1 р.

Другія изданія того-же автора:

„76 дней на Востокъ“, 1890, часть I—Иерусалимъ. Ц. 50 к.

„Объ истерицизмъ и истерии“. Публичная лекція, ц. 30 к.

„Забутые врачи“, ц. 20 к.

„Сибирская язва въ Ольгопольскомъ уездѣ Подольской губернии въ 1882 г.“, ц. 10 к.

„Случай сапа у человека“, ц. 10 к.

„За немного лѣтъ“. Сборникъ научныхъ, публицистическихъ и полемическихъ статей, ц. 50 к.

„Правъ ли Max Runge, предложившій спаиваніе пуэрперальныхъ больныхъ?“, ц. 15 к.

„76 дней на Востокъ“ продаются для усиленія средствъ Каменецъ-Подольской Комиссіи **ИМПЕРАТОРСКАГО Человѣколюбиваго Общества.**

Складъ изданій у автора, въ Могилевѣ Подольскомъ.

Выписывающіе 10 экземпляровъ за пересылку не платятъ.

(R-1125)

## DO SIEWU WIOSENNEGO

grochu, jęczmiona, owsy, pszenicę, rzepak, żyto  
w celniejszych odmianach:

Lucerna Francuzka niebieska }  
Koniozyny, Tymoteusz, Lucerny } bez kianiaki.  
Marchew olbrzymia pastwna }  
Buraki olbrzymie pastwne } w rozm. odmianach.  
Koński ząb wyborowy Amerykański.  
Trawy pastwne, Mieszanki łąkowe i parkowe.  
Kartofle gorzelane, stołowe i pastwne, oraz wszelkie inne nasiona pastwne, leśne, warzywne, kwiatowe i t. p., poleca po jak najprzystępniejszych cenach

(W-353-8-4)

SKŁAD NASION

**LEONA PILASKIEGO**

(dawniej Wasilewski & Pilaski)

w Warszawie, ul. Nowo-Senatorska 5, Hotel Litewski.

**RABAT** możliwy przy zakupie większych partyj.

Z SZAWEL, GUB. KOWIEŃSKIEJ, NA LITWIE,

PIWO Z BROWARU

**hrabiego P. P. ZUBOWA**

Skład hurtowy: Newski pr., 57, w podwórzu.

Otrzymać można w główniejszych restauracjach, a także w składach delikatesów W. J. Solowjewa na Newskim prosp. róg Litwiejnej, na Newskim pr. róg Władimirskiej i na Newskim pr. róg Nikolajewskiej.

Składy filjalne: dla Wasiljewskiej wyspy — róg Wielkiego pr. i 9 linji, № 16—31, w składzie win Pietrowa; dla Petersburskiej strony — na rogu Wielkiej i Małej Dworiańskiej, u Morozowa. (R-1162)

Прейсъ-куранта по требованію высылаеть бесплатно

Сѣмянный магазинъ

„СѢВЕРНЫЙ БУКЕТЪ“

**Ивана Сима,**

С.-Петербургъ, Караванная № 14.

Рекомендуетъ лучшія огородныя, цвѣточныя и луговыя сѣмена. (R-1150-5-2)

NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Akcyjne  
**„S.-PET. LABORATORJUM CHEMICZNE”**

Petersburg, Izmajlowski prosp., № 27.

Medal złoty w Paryżu 1889 r.

**Jaja Wielkanocne**

z flakonem perfum.

**JAJA Z MYDŁA**

przezroczyste i nie przejrzyste.

Wielki wybór jaj drewnianych, jedwabnych i brązowych  
 dla

**wielkanocnych podarków.**

Farba nieszkodliwa dla jaj.



Marka fabryczna.

JEDYNE MAGAZYNY W PETERSBURGU:

- 1) Newski pr., № 32, dom kościoła św. Katarzyny.
  - 2) Newski pr., № 66, około mostu Aniczkowski.
  - 3) Wozniesieński pr., róg Kazańskiej, № 24/52, dom Schredera. (Sprzedaż hurt. i detaliczna).
- Magazyn w Moskwie:** Kuźniecki most, dom Tretjakowych. (R-1168-1)

FABRYKA POWOZÓW

**JANA STOPCZYK,**

egzystująca od 1851 roku

przy ulicy Elektoralnej w domu własnym № 794c

w Warszawie,

posiada duży zapas gotowych powozów, podług ostatnich zurnali, mocno i trwale zbudowanych, po niższych cenach; oraz przyjmuje obstalunki i reperacje. (W-365-11)

Przy Magazynie Szczotek i Pędzli Fabryki **ALEKSANDRA FEISTA** w Warszawie, ulica Senatorska,

**Specjalny Magazyn**

**GRZEBIENI DO CZESANIA**

z rogu bawolego, irlandzkiego, kości słoniowej, szyldkretu, celluloidu i innych. Wybór wielki. (373-3-2)



**KOTŁY PAROWE, STANOWCZO ZABEZPIECZA** od eksplozji i osadzania się kamienia kotłowego - utworzony usuwa

**„PURIFIKATOR”.**

koncesjonowany przez rząd Kantor fabryki: Krochmalna, № 92. Warszawa. (W-294-12-3)

**НАСТОЯЩЕЕ БЕНЗОЕВОЕ МЫЛО**

ПРОДАЕТСЯ ВЪ АПТЕКАРСКИХЪ И ПАРФЮМЕРНЫХЪ МАГАЗИНАХЪ.

Д-РА  
**ЛЕНГИЛЯ ВЪ  
 ВЪНЪ**

**PRENUMERATA NA KW. II<sup>GI</sup>**  
**1892.** KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ **1892.**  
 W PETERSBURGU

Kazańska, № 26, róg Grochowej.

Przyjmuje prenumeratę na **wszystkie** pisma periodyczne w kraju i zagranicą wychodzące, po cenach przez redakcję ogłoszonych. Szczególnie dogodnym jest pośrednictwo księgarni dla osób, prenumerujących kilka pism naraz. Zaprenumerowane pisma Księgarnia przekazuje bezzwłocznie właściwym Redakcjom dla wysłania pod wskazane adresy.

Urządzony przy Księgarni Oddział ruski dla zamiejscowych (inogrodnych), pośredniczy w przyjmowaniu prenumeraty na **wszystkie ruskie pisma.**

Zamówienia można skutecznie i za zaliczeniem pocztowym (съ налож. платежомъ). (1132)

SPECJALNE GWARANCJE

**TOWARZYSTWA WZAJEM. UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE**

**„NEW-YORK”**

dla ubezpieczających się w Rosji.

Do d. 1 marca 1892 r. złożono do Banku państwa kapitału rezerwowego w papierach procentowych ruskich . . . . . rs. 1,591,689 89

Stalej kaucji do skarbu państwa w obligacjach 4<sup>o</sup>/o-wej pożyczki 1887 r. na sumę 600,000 rs., stanowiącej według notowań 31 grudnia 1891 r. . . . . 569,250

Razem gwarancij specjalnych. . . . . rs. 2,160,939 89

Sumy te stanowią kapitał nienaruszalny, który nie może być użytym bez szczególnego zezwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych. Oprócz tego, wszystkie operacje Towarzystwa podlegają stałej kontroli rządu ruskiego.

Na zasadzie 1 § Najwyżej zatwierdzonej koncesji, Towarzystwo odpowiada za dokładne spełnianie przyjętych na się zobowiązań całym swym majątkiem.

Główny zarząd na Rosję: Petersburg, Newski pr., 26.

Oddział warszawski: Warszawa, Plac Saski 5.

Filja w Wilnie: ul. Wielka.

Oddział kijowski: Kijów. W-ka Włodzimierska, 37.

Marzec, 1892.

(K-1112-6)

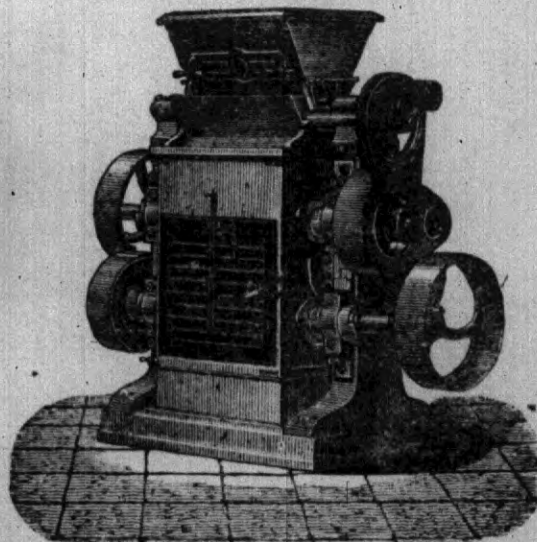
**BIURO TECHNICZNE DLA BUDOWY MŁYNÓW**

oraz Skład maszyn i utensyljów młynarskich

**BRACIA ZAREBSCY**

W KIJOWIE.

(K-1075-26-9)



Kreszaczicki plac, dom szlachty.

Kreszaczicki plac, dom szlachty.

Przyjmują wszelkie roboty w zakres budowy młynów wchodzące.

**МОРИСЪ.**

Невскій, 43—1, уг. Троицкаго.

Постоянно самый большой и богатый выбор **готовых мужскихъ платьевъ** новейшихъ фасоновъ и меховыхъ товаровъ, а также громадный выборъ матерій послѣднихъ новостей для заказовъ. Специальное отдѣленіе **военнаго и гражданскаго** платья **всѣхъ формъ и вѣдомствъ.** (K-1170-11-1)

**Цѣны дешевыя.**

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prośbę w Cas. i Król. oraz sagr.: rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-ej okładki po k. 30, na stronie 2-ej po k. 15 od wior. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 40 kop. Cena pojedynczego ogłoszenia, prospektu i t.d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 kuta każdego egzempl.) i kosztów przes. do Peta. bgr.

BIURO Redakcji i Administracji—ul. N. z.ńska, № 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godziny 4—5 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg: «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kraju», przy ulicy Czystej № 2. Zagraniczne agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie  
 POD REDAKCJĄ ERAZMA PILTZA.

Petersburg, dnia 20 (1 kwietnia) marca 1892 roku.

## Od Administracji.

Odstąpiwszy od poprzedniego systemu rozsyłania pisma na rachunek, najprzejmiej prosimy szanownych prenumeratorów naszych o wczesne nadsyłanie należności za kwartał II r. b. w celu uniknięcia przerwy w odbieraniu „Kraju“.

## UBEZPIECZENIA OD NIEURODZAJÓW.

Petersburg, 20 marca.

Z pomiędzy powodzi rozmaitych projektów, wywołanych przez zeszłoroczny nieurodzaj, wyróżnia się gruntownością opracowania i szerokością pomysłu projekt p. L. I. Grassa: organizacji ubezpieczeń od nieurodzajów.

Właściwie mówiąc, klęska 1891 roku dodała tylko aktualności całemu projektowi, który, zdaniem autora, jest racjonalnym wynikiem nietylko okolicznościowego nieurodzaju, ale całego rozwoju stosunków rolniczych w ostatnich latach.

Rolnictwo nie może liczyć na wielki przyrost dochodów, a tymczasem, jako mocno odciążone i obciążone nie jest w stanie zredukować swoich wydatków niżej poziomu pewnych określonych potrzeb. Otóż, w razie nieurodzaju dochody na zaspokojenie rolniczego budżetu nie wystarczają, a znowu w razie urodzaju wzrost dochodów, a zatem remanenty lat pomyślnych nie są tak znaczne, ażeby mogły zbilansować straty w każdym pojedynczym gospodarstwie. Wobec zaś niemożności tego bilansowania w oddzielnych gospodarstwach, rodzi się pytanie: ażali nie jest możliwym osiągnięcie tej koniecznej dla istnienia i rozwoju rolnictwa równowagi, sposobem wspólnych ubezpieczeń od nieurodzajów? Zachodzi tu kwestja analogiczna jak przy klęskach pogorzeliowych. W gospodarstwie pojedynczym, nieubezpieczonym, szereg nawet lat pomyślnych nie zrównoważy jednej pogorzeli, a jednak instytucja ubezpieczeniowa bilansuje swe straty i zyski.

Myśl o ubezpieczeniach od nieurodzajów nie jest nową. Poruszano ją w literaturze ekonomicznej niemieckiej i francuskiej (patrz: Mayet «Landwirthschaftliche Versicherung», Louis Pouget «Dictionnaire des assurances terrestres», Alauset «Traite général des assu-

rances»); drukowano nawet przed 10 laty w Rosji kilka broszur w tym przedmiocie, ale dopiero w pracy p. Grassa znajdujemy obszernie umotywowanie i gruntowny wykład tej kwestji. Wniośki swe autor osnuł na podstawie teorii prawdopodobieństwa i zilustrował bardzo pracowicie ułożonymi grafikami i tablicami.

Główne zasady projektów p. Grassa dadzą się streścić jak następuje: wychodząc z zasady, że urodzaje i nieurodzaje na terytorjum całego państwa nigdy nie dotykały całego uprawnego obszaru, autor wyprowadza ztąd nie tylko konieczność, ale nadto i możliwość systemu kompensacyj. Kompensacją te dadzą się pojąć jako premje asekuracyjne, wypłacane w miejscowościach dotkniętych w danym roku nieurodzajem, tak z opłat ubezpieczeniowych, uiszczanych w tymże roku przez miejscowości wolne od nieurodzaju, jako też z remanentów z lat poprzednich.

Najważniejszym punktem jest ułożenie taryfy opłat ubezpieczeniowych, która to taryfa musi zależeć od dwóch czynników: 1) od wysokości przeciętnego plonu w danej miejscowości, 2) od zmienności i wahanja się urodzaju w tejże miejscowości.

Wysokość przeciętnego plonu, która powinna być ubezpieczaną, jest przyjętą przez autora w stosunku 60 do 80 proc. zwykłego średniego urodzaju w danej miejscowości, to znaczy, że gdyby plon nie osiągał tych 60 do 80 proc., to właściciel otrzymuje w pieniędżach odpowiednią indemnizację tegoż deficytu. Autor opracował przeciętną urodzajność w 490 powiatach, przyczem wiele powiatów dzielił na drobniejsze terytorjalne jednostki, ze wspólną urodzajnością.

Zmienność urodzaju określił autor najprzód w stosunku do gatunków zboża, przyczem okazało się, że pod względem stałości urodzajów, zboża układają się w następnym porządku: żyto, owies, jęczmień, pszenica jara, pszenica ozima i najbardziej zawodna hreczka. Rzepaków, buraków i innych roślin autor nie uwzględniał, że względu na ich lokalną a nie ogólnopństwową kulturę.

Powtóre, stopień chwiejności urodzajów określił p. Grass w zależności od warunków gleby i klimatu terytorjalnie, przyczem wypadło państwo podzielić na 14 okręgów. Najstalsze urodzaje mają gubernie północne, najmniej stałe południowe i południowo-wschodnie. Znaczna część powiatów gub. południowo-zachodnich, za wyjątkiem powiatów południowych guberni kijowskiej i podolskiej, zajmuje, pod względem stałości, miejsce 10 (a pomienione powiaty, jako bardziej zawodne, miejsce 11), gubernie północno-zachodnie leżą w całości w okręgu 6 pod względem sta-

ści. Wreszcie autor rozróżnił przy układaniu taryf własność większą i mniejszą.

Kombinując wszystkie te czynniki, t. j. przeciętną urodzajność, zmienność urodzajów gatunkową i terytorjalną, i różnicę wynikającą z rozmaitości uprawy na gruntach włóściańskich i obywatelskich, p. Grass opracował 9,356 taryf w rozmaitych miejscowościach dla rozmaitych gatunków zboża.

Dla przykładu podajemy taryfy dla niektórych powiatów i niektórych zbóż: 1) Powiat wileński (podzielony na 3 miejscowości), miejscowość a):

Ilość zboża ubez. na dzies.		Oplata asek.
Żyto	{włosc. 24 1/2 pudów	27 kop. z dzies.
	{obyw. 39 „	45 „ „
Pszen.	{włosc. 24 1/2 „	28 „ „
	{obyw. 30 „	35 „ „
Owies	{włosc. 22 „	26 „ „
	{obyw. 32 „	39 „ „

2) Powiat hajsyński (2 miejscowości), miejscowość a):

Żyto	{włosc. 32 1/2 pudów	83 kop. z dzies.
	{obyw. 38 „	97 „ „
Pszen.	{włosc. 32 1/2 „	96 „ „
	{obyw. 38 „	111 „ „
Owies	{włosc. 29 „	53 „ „
	{obyw. 29 „	53 „ „

3) Powiat radomyński (2 miejscowości), miejscowość a):

Żyto	{włosc. 24 1/2 pudów	27 kop. z dzies.
	{obyw. 32 „	36 „ „
Pszen.	{włosc. 24 1/2 „	28 „ „
	{obyw. 30 „	35 „ „
Owies	{włosc. 22 „	26 „ „
	{obyw. 27 „	32 „ „

Jeżeli więc, dajmy na to, w powiecie wileńskim ubezpieczony właściciel zbierze nie 30 pudów pszenicy z dziesięciny a 15, to otrzyma indemnizację w wysokości 15 × 0,75 kop. = 11 rs. 25 kop. Ceny indemnizacyjne: 50 kop. za pud żyta, 75 pud pszenicy, 45 owsa, 65 jęczmienia, 50 kop. pud hreczki, wydają się nam za niskie. Uprzedzając ten zarzut, autor przewiduje obok ubezpieczeń normalnych, jeszcze ubezpieczenia specjalne.

Uznając wielkie przysioły dzieła, wypada wytknąć brak wskazówek co do organizacji ubezpieczeń od nieurodzajów. P. Grass podobno z umysłu ją pominał, poprzestając na teoretycznym opracowaniu, zdaje się nam jednak, że pomimo wielkiej pracy autora, kwestja ubezpieczeń od nieurodzajów jest tak jeszcze mało zbadaną i skomplikowaną, iż trudno przewidywać, ażeby jakiekolwiek Towarzystwo prywatne, a nawet konsorcjum towarzystw prywatnych podjąć się jej mogło. Nasuwa się zatem przypuszczenie, ażali sprawy tej nie mógłby się podjąć rząd, organizując ją na sposób przymusowy, zwłaszcza, że ubezpieczenia od nieurodzajów, wobec zeszłorocznej klęski głodowej i wielkich ofiar skarbu państwa, zyskują na aktualności. Wszakże, o ile można wnosić z wiadomości dziennikarskich,

w sferach miarodajnych przeważa raczej tendencja urządzania organizacji ubezpieczeniowej w naturze, to jest wskrzeszenia i zastosowania na większą skalę systemu dawnych spichrzy gminnych i zapasów ziarna w magazynach wiejskich. Pomijając więc kwestję zasadniczą względnej wartości obu systemów, trudno oczekiwać ażeby rząd, zajęty organizacją zapasów, podejmował kwestję organizacji ubezpieczeń.

Wreszcie pozostaje do rozstrzygnięcia kwestja, ażali ubezpieczeniowa organizacja, projektowana przez p. Grassa, nie byłaby dla państwa ruskiego przedwczesną, ażaliby nie należało przedtem wyteżyć wszystkich starań do bezpośredniego podniesienia urodzajności drogą organizacji meljoracyjnej, w myśl studjów odpowiedniej komisji i z uwagi na zasadnicze rozstrzygnięcie tej kwestji przez sfery rządowe.

Wydaje się to nam tem słusniejszym, iż ulepszenie gospodarstwa wogóle zmniejsza stopień jego zależności od przypadkowo działających sił przyrody, zmniejsza zatem zmienność plonów, czyli osłabia ryzyko ubezpieczenia. Dopiero więc po organicznem ulepszeniu gospodarstwa, mogłyby się stać urodzaje w państwie ruskiem odpowiednim objektem dla operacji ubezpieczeniowych.

Wątpliwości te zresztą bynajmniej nie zmniejszają zasługi autora i doniosłości dzieła, które, ze względu na pierwszorzędne jego znaczenie dla interesów rolniczych, uważaliśmy za właściwe streścić.

## X.

## Bohater ostatniej powieści Sienkiewicza.

(Studjum nad „Bez dogmatu“).

(Dokończenie).

Oto wypowiadałem się otwarcie ze wszystkiego, w czem dzieło to zawiodło moje nieusprawiedliwione zapewne nadzie-

ODCINEK „KRAJU“.

## KOLCZAK.

## I.

Zaden ze starszych profesorów nie siał takiego postrachu pomiędzy gimnazystami w X., jak suplent Kolczak.

Nazwisko wybornie ilustrowało zarówno jego osobę, jak jego system pedagogiczny.

Ten chudy człowieczek, o dużym nosie, wystającej brodzie i przenikliwych oczach miał w sobie istotnie coś kolczastego. Klął też niemilosernie uczniów. Nie zbywało zaś mu na sposobności.

Kolegom imponował Kolczak swoją wyrafinowaną surowością, niejednen z nich rozgorączony na młodzież przeto, że łagodnem postępowaniem zbyt ją rozzuchwiał—mówił sobie w duchu: «On mnie pomści!» Inni z ogólniejszego stanowiska przyznawali, iż na taką hałastrę trzeba takiego bicza.

je i nie zadowolniło mych osobistych, a więc przypadkowych, i ani czytelnika, a tem mniej autora nie obchodzących, pragnień. Ale tem większą czuję dla autora wdzięczność, iż mogę z równą otwartością przyłączyć się do zdania ogólnego i wyśpowiadać się także z tego ciepłego uwielbienia, jakie budzi i utrzymuje strona uczuciowa i ten cały proces wznoszącego się i oczyszczającego się ducha przez miłość. Nie znam—bez zastrzeżeń, bez ogródek mogę to powiedzieć — nic po «Wertherze» w tym punkcie równego. Ta miłość jest tak prawdziwą, a przez pokonanie tak naturalnej i z taką otwartością wypowiedzianej namiętności pragnienia, tak poważną! Uczucia Leona, które znamy, i owe Anielki, których się domyślamy, nie są ani podpatrzone, ani podsłuchane, ale są odczute wprost z tem sympatycznym dostrojeniem ducha twórczego, jakie się znajduje tylko u wielkich mistrzów, jak się dostrajają np. wielcy kompozytorowie muzyczni do bohaterskiej treści historycznego tekstu. Miłość ta niczego nie chce dowodzić, do niczego przekonać, przed niczem przestrzedz; nie chce ona przez Leona i Anielkę łączyć ścierających się stanów, nienawidzących się pokoleń, lub z instynktowym wstrętem odpychających się narodów; nie chce ona też jarzmem małżeństwa sprzęgać przeciwnych sobie przekonań lub ratować upadających majątków; nie chce być ofiarą niczyją i niczego, nie chce być niczem, jak samą miłością tylko. A zaiste miłość warta, żeby i dla niej coś uczyniono. Tak pojąć miłość dziś, gdzie wszystko ma służyć jakimś celom ogólnym, to znaczy tyle, co przypomnieć raz jeszcze, czem ona jest; tak ją przedstawić, to już jest wielkiego talentu nie zaletą umysłową, ale zaletą duchową, jest czemś więcej jeszcze, jest wprost błogosławieństwem na niem spoczywającym. Wyswobodzić miłość z pod wpływów ubocznych, z pod najrozmaitszych celów, to już krok ważny do wyswobodzenia sztuki, dla której miłość, to uczucie w uczuciu, będzie zawsze najsilniejszym fermentem.

Słyszałem nieraz zdania, i to bardzo słuszne, że i tą uczuciową stroną romans ten tak stanowczo odróżnia się od swego polskiego rodzeństwa starszego i młodszego. Pochodzi to ztąd, że nie jesteśmy zbyt psuci i odwykliśmy prawie wi-

Co się tyczy uczniów, to zionęli oni przeciw młodemu «suplencinie» bezgraniczną nienawiścią; wiedząc jednak, że z nim nie przelewki, woleli raczej wszystko inne zaniedbywać, niż grekę i łacinę.

Nie było zaś łatwą rzeczą dogodzić Kolczakowi; czasami było wprost niemożliwą. Przy największej pilności i pojętności osiadało się na lodzie, gdy mistrz filologii w swój sposób zaczął egzaminować, podsuwając już samem pytaniem błędne odpowiedzi, lub wprowadzając ucznia docinkami w takie zakłopotanie, że biedak zapominał języka w gębie.

Chłopcy z klas wyższych nieraz zastanawiali się nad Kolczaka nienaturalnym, a widocznym aż nazbyt popędem do sekatury.

Wedle opinji większości, był to sport taki sam, jak u innych np. ściganie zwierzyny, ujeżdżanie żrebców, ślizgawka, wycyped... Mniejszość, próbująca sięgać już po za sferę komunatów studenckich, dopatrywała się źródła w zбочeniu patologicznem; któż tam wie, czy Kolczak nie ma kataru żołądka, lub czy nie dybia na suchoty? Była wreszcie garstka ma-

dzień w literaturze miłość, wolną od wszelkiego zamiaru i tendencji, i że autor z niej wyłączył wszystko, każdą cząstkę, atom każdy, któreby nie były cząstką lub atomem miłości. Nawet życie umysłowe, które przecież nieraz jest «miłością cząstką najlepszą», nie odgrywa tu większej roli, a poezji, która zdawałaby się nieodłączną od miłości, jak woń od kwiatu, jest tyle tylko, by miłość wyżyć mogła. Jest ona tutaj zredukowaną i skoncentrowaną prawie do psychologicznej abstrakcji.

Ale każda umysłowa właściwość znakomitego pióra odbija się i wewnątrz właściwością stylową. Szorstkość lub delikatność, drobiazgowość lub zamaszystość przenika umysł rzeźbiarza, przejawia się nawet w fałdach płaszcza i w najdrobniejszych akcesoryjach stworzonego monumentu. Tak samo i tutaj; ta psychologia, oczyszczona od wszelkich przymulęń i wyamputowana od wszystkich postronnych objawów życiowych, przeciska się aż do najdrobniejszych właściwości stylowych. To zręczenie się stanowcze poezji, nietylko w treści ale i w formie, uczyni dzieło to znakiem demarkacyjnym i punktem zwrotnym w historycznym rozwoju naszej prozy.

Pomyśleć sobie, że jeszcze pół wieku temu żyli wszyscy nasi wielcy poeci, że wszystko co u nas wówczas miało zdrowe płuca, oddychało świeżym powiewem poezji, pomyśleć sobie, że pół wieku temu na umysłowej niwie narodu były tylko—jak mówi liryka hiszpańska — *primavera y flos*, że mieniły się same pączki i kwiaty—a że dziś, po pół wieku zapomnieliśmy prawie, jak świeży wiersz polski wygląda! Najwybitniejszy nasz pisarz daje nam dziś dzieło, którego bohater z niczem nie walcząc i niczego nie łamiąc, ale zwalczony i złamany, pisze sobie i miłości swojej rozumowaną i wykończoną prozą trzuchtomową pieśń *de profundis*. A przyznać trzeba, niestety, że bohater ten pochodzi z krwi i kości, albo raczej z braku krwi i kości dość licznej cząstki narodu naszego.

Wiem dobrze, że mnie łaskawy czytelnik w powyższej wzmiance o «Wertherze» Goethego fałszywie nie zrozumiał. Całe światy leżą między tą psychologiczną badawczą i kontrolującą się miłością Leona i jego zmysłem myślenia, a temi

rzycieli, upatrująca ścisły związek pomiędzy tem drapieżnem usposobieniem a zawodem w miłości.

Wszystkie powyższe zdania miały w sobie może odrobinę prawdy, ale żadne z nich nie było całą prawdą.

## II.

Wbrew obyczajom kawalerskim, prowadził Kolczak życie ciche, w zupełnem odosobnieniu.

Osiadł na przedmieściu, a droga między pomieszkaniem i gmachem gimnazjalnym była jedyną, na której mogłeś go spotkać.

Nie uczęszczał na modne w miasteczku śniadanka, nie pokazywał się w piwiarniach i kawiarniach; w czasie karnawału nie zaszczycił ani jednej zabawy swą obecnością. Nie utrzymywał też stosunków towarzyskich — nawet z kolegami. Jak ślimak w skorupie, zamknął się w domu i w szkole.

Litościwe dusze usiłowały wyciągnąć ztamtąd młodego sensata; lecz ani ich próby, ani perswazje nie odnosiły skutku. Odpowiadał każdemu jedno i to samo:

ogromami poezji i bezmiarami miłości Werthera. Werther odbiera sobie życie nie tylko z miłości, ale bo się ze swymi ideałami na tym świecie, na którym wędle przepięknych słów Schillera «w bezmiernych obszarach bują idee, lecz twiermiernych przestrzeni zderzają się rzeczy», pogodzić nie umiał; jest on czemś, ma wyrażoną i bardzo piękną umysłową fizjognomię, nim jeszcze Lotte poznał, a samobójstwo jego staje się, jeżeli tak powieźć można, jakimś czynem dodatniej rozpacz. Po nim zostaje wspomnienie myśli tak dodatnich, że aż błędnie prawie fakt samobójstwa. Czemu i jakim był Leon przed poznaniem albo raczej przed powtórnym, a teraz już nierozłącznym pokochaniem Anielki, wiemy. Dla Leona miłość jej była wyspą odludną, dokoła morzem oblana, bez promyka nadziei możliwego powrotu: gdy ona zapadła, zginął i on. Krótko mówiąc, tamten ginie, bo nie zdoła na świecie się podziąć ze swymi ideałami—ten, bo po śmierci Anielki nie umie się podziąć ze swoją materją.

Ale nie trzeba zapomnieć, że udział osobisty Goethego był o wiele bliższym w «Wertherze», niż go przy «Bez dogmatu» przypuszczam. Są ślady nawet, usprawiedliwiające mniemanie, że Werther powstał z rzeczywistych listów, pisanych do Merka, przyjaciela z wetzlarskiej epoki. W każdym razie mamy wyznania uczucia i myśli Werthera, co dobrze mieć na uwadze, w formie listów, a nie w formie pamiętnika. Adresat, którym ostatecznie jest każdy czytelnik, wprowadzie na rozwój myśli i tok spraw wpływu nie wywiera. Ale ta forma listu, ta technika stylu, warunkuje i technikę myśli; nim list skończymy i wyślemy, musimy się z jakąś myślą do pewnego punktu przynajmniej załatwić i uporać. Zamknięty list zamyka też po części i poruszoną w nim sprawę; forma listu daje jeszcze oprócz tego i to ułatwienie techniczne, że można w nim opowiadać a nie tylko spowiadać się. W dzienniku zaś dłuższe opowiadanie, szczególnie rzeczy ubocznych, jak np. wyścigów warszawskich, nasuwa podejrzenie, że są pisane dla przyszłego czytelnika. Kto w liście uczuciami i wypadkami ze swym przyjacielem się podziela, uniknie przedewszystkiem pozoru, że jest analizą tylko swych rozdrażnień i kronikarzem swych nerwów. Już tem

samem, że każdy list pojedyncze fazy umysłowe zamyka, zdoła rozwój umysłowy dotrzymać kroku rozwojowi faktów; zeznania zaś w formie dziennika stają się bardziej motywem opóźniającym i hamującym ów i tak dość powoli płynący rozwój wypadków zewnętrznych.

Ale jest jeszcze większa różnica techniczna. «Werther» jest dziełem tej epoki, kiedy akcesoria i dekoracje nie odgrywały żadnej prawie roli, kiedy osobistości uboczne szematyzowano, zaledwie markując je kółkami konturami. Całe światło skupiało się w jednej lub dwóch postaciach głównych; na inne spadały tylko promienie, przez pierwsze osobistości nie absorbowane. Romans «Bez dogmatu» przeciwnie, powstał w epoce szkiców i feljetonów, tak jaskrawego i wyrazistego oddawania akcesoriów i osób ubocznych; ale co sztuka nowożytna zyskuje przez wielorakość i naturalistyczną pstrość typów, to traci na jednolitości stylu, na kształtującej sile osobistości głównej: Albert, mąż Lotty, w porównaniu z Kromickim, jest oddany prawie nieudolnie, ale czy Anielka może się szcycić idealną krasą i duchową wyrazistością Lotty?

Nakoniec różnica największa! Cała tragedia Werthera jest fazą epoki jakiegoś elementarnego podniesienia umysłowego w całym świecie, jakiegoś odmłodnienia i wydoskonalenia myśli ludzkiej, jak gdyby ta myśl ludzka w wiekach poprzednich nie była nigdy doznała wielkich zawodów, jak gdyby jej skrzydła nie były opadły, jak gdyby nie była po wielkich wysileniach już nieraz leżała latami w letargicznym zwątpieniu, okryta całunem mistycyzmu, tą jedyną pociechą, tą religją nadwątlonych nerwów i rozstrojonych organizmów. Tragiczny zgon Werthera jest koniecznością dziejową, a z punktu do którego on dotarł, wychodzi szereg wielkich zdobywców; duch, co ze słów jego wieje, rozdmuchał zar prometeuszowego ognia i rozniecił potęgę faustowskiej siły wątpienia i działania. Ale zbrodnia Leona Płoszowskiego nie jest żadną ofiarą; nikogo on krwią swoją nie odkupi, podwoi chyba tylko rozpaczliwą demencję i panikę, wśród zapałliwej trwogi odstępstwa i ucieczki, a niebieski dymek, ścielący się w komnacie na Babuino nad trupem Leona Płoszowskiego, będzie jedynym zabarwieniem tej przeraźliwej cji-

szy. Wytworny znawca tych stron ujemnych wysokiej kultury przypuszcza, że ostateczne bankructwo nowożytnej wiedzy, poprzedzonym będzie przez rozpacz bezbrzeżną, w wielu umysłach, że otchłań czarna, z której wydobywamy się w boleściach, po to, by się znów wśród boleści dać przez nią pochłonać, roztworzy się przed temi zrozpaczonymi duszami czarna i próżna na wieki<sup>1)</sup>. Ale czy doszedł Leon do ostatecznych wiedzy wyników? Gdzie te walki i zapasy w jego życiu, gdzie te wyprzedzające fazy tych rozpaczliwych walk umysłowych u niego, lub u antenatów jego rodu i narodu? Pewno, że umysłowych cierpień zniesiliśmy więcej, jak któ inny—ale stoczyliśmy mało umysłowych walk.

Was von den Vätern du ererbet hast,  
Erwirb es, um es zu besitzen.

Każde pokolenie musi swą pracę umysłową zaczynać nauwo, a odziedziczyć może po przodkach co najwięcej tylko martwy materiał i umysłową władzę rządzenia. Nikt w takiej pracy umysłowej sąsiadem swoim zastąpić się nie może, a tem mniej jeszcze pracą jego ojca i dziadła. Nie wystarczy mieć kończyń tylko wielkiej cywilizacji, bo ona będzie zewnętrzna. Trzeba starać się o to, żeby ona przeszczepiając się i mnożąc się z pokolenia na pokolenie, przeniknęła cały nasz organizm. Żadna faza kultury przeskoczyć się nie da, w miarę więc tylko możemy tamtym uczestniczyć w biesiadzie, gdy oni po zniwach zebrane owoce pracy kilku pokoleń spożywać zasiadają. Ale też i naodwrot, gdy oni targani szaleem rozpacz, wśród pieśni grobowych, przejmujących nas dreszczem, ideom i ideałom swoim pogrzeb sprawiają, to nie wiem zaiste, po co my w tym kondukcje udział brać i pieśniom ich wtórować mamy. A jeżeli Leon, jako turysta w tym świecie umysłowym, wstrząśnięty do głębi widokiem tego pogrzebu, sądzi, że i jego straty były takie same, to zaiste sensytywność jego była większą od jego pamięci, bo ponieśliśmy straty zupełnie inne.

Błądził on tak często, kołysząc np. umysł na falach owych *causeries romaines* i sądząc, że one są szczytem i dosta-

<sup>1)</sup> Bourget: «Essais de Psychologie contemporaine». 1887, str. 94.

on nie lubi nic oprócz swego zawodu i samotności. Sklasyfikowano go więc jako dziwaka i przestano się nim zajmować.

Tymczasem Koleczak kłamał, kłamał z całą świadomością.

Zanim objął posadę w prowincjonalnem gnieździe, przeżył wesołe czasy na uniwersytecie. Poznał wówczas życie z przyjemnej strony i lubował się w niem szczerze. Lekcje dostarczały mu środków niezbędnych; pozostawało nawet parę groszy na hulankę, a gdy ich nie miał, to pożyczał. W gronie dobranych koleżków nauczył się cenić przyjaźń; z pełnej czary spijał nieraz odurzenie; w towarzystwach znowu spotykał kobiety, których sam widok przejmował go rozkoszą. Bywało zaś, że nie ograniczał się na widoku.

O jednej z uroczych «niebianek» marzył dłużej i goręcej, niż to zwykle bywa. Przyszło nawet do przyrzeczeń obopólnych, czynionych w dobrej wierze, a jednak — nierozsądnych.

Ze nierozsądnych—o tem przekonał się zaraz po objęciu posady. Na niej dopiero wszedł w styczność z życiem rzeczywistym. Obliczając z kredą w rękę *habet* i

*debet*, zakonkludował, że jest niedzarzem i że nieprędko być nim przestanie. Poczucie honoru kazało mu wobec tego uwolnić swój ideał od wszelkich zobowiązań. Pensja mogła pokryć zaledwie jego własne potrzeby. Cóż pozostanie dla żony? A czekać, zanim go zrobią profesorem, to sprzykrzy się... Taka cierpliwość nie leży w jego usposobieniu, z kądże data żądać jej od dziwacza, do którego świat się uśmiechał?

Cóżby zresztą lepszego było i później?

U kolegów spotykał nieraz czoła chmurne, na których aż zbyt wyraziście zapisała się troska nieustanna. Pozorna wesołość, swoboda, zadowolnienie — wszystko było maską. Ci ludzie ludzili świat cały, ludzili jeden drugiego, ludzili samych siebie. Tracili pieniądze na pijatykę, uczęszczali na koncerty i bale, a często w połowie miesiąca musieli wysilać całą bystrość umysłu dla zdobycia drobnej pożyczki; były to same dziurawe okręty, wysiłkiem tylko utrzymujące się na powierzchni—do czasu!

I nie lepiej, zaprawdę, wiodło się ludziom innych zawodów inteligentnych. Adwokata Y. cenią na tyle, lekarza Z.

na tyle tysięcy—ale oni weszli na arenę objuczeni złotem, które dostali w spuściznie lub w posagu. A tych kilku młodych lekarzy? Czy nie pasowali się oni codziennie z nieuleczalną chorobą suchot — kieszieni?

Od owej mizerji inteligentnej, chudej, żółtkiej i posiwiałej przedwcześnie, jakże jaskrawo odbijała duża kamienica krawca, pełna kieszeń szewca, puciołowata twarz rzeźnika, wypukły brzuch restauratora, spokojny wzrok i kwitnąca zdrowiem cera kupca!

— Hola, malcy!—szeptał wśród bezsennych nocy, gdy nachodziły go wspomnienia uciech życia, obrazy wesołych zebrań koleżeńskich, pełnych puharów, kobiet oddających się męzkim uściskom, nade wszystko zaś widmo z niebieskimi oczyma, patrzącemi tak tęsknie, a zarazem tak namiętnie.

Wszystkiego tego musiał wyrzec się na zawsze, a takich samych Tantalów rzesze rosły u stóp jego nauczycielskiej katedry. Po każdej podobnej nocy zarysowywały mu się sińce pod oczyma, a wzrok płonął dziko.

tecznym wyrazem życia umysłowego. Ale równocześnie instynktowo przeczuwa, że pod nami coś się dzieje, że jest jakaś walka o byt, życie realne pełne namietności i codziennych wysień i widzi, że to życie wyciąga zylastą pięść ku tym, co siadają sobie «wiecznie po jakichś tarasach i rozprawiają o sztuce, literaturze, miłości i kobiecie», a przecież na skoni-statowaniu faktu poprzestaje. Ale, zdaniem mojem, zblądził bardziej jeszcze swą wiarą, że do tego oderwanego świata mniej więcej należą wszyscy ludzie, posiadający wyższą kulturę, należy ponie-kąd nauka, literatura i sztuka». Wie dobrze Sienkiewicz, że tak nie jest; ale obawiam się, że uwierzą bardziej jego gorzej poinformowanemu Leonowi. Jest coś, co łączy pałac i skromny dom i co subsumuje obie budowy pod jedno pojęcie, to jest styl. W budowie naszej biada, gdyby sztuka i nauki były tylko czczym ornamentem, a nie wpływem wewnętrznej potrzeby i umysłowej dojrzałości. Prawda, że przy dzisiejszym pospiechu i przy dzisiejszych wymaganiach powierzchownej dekoracji, wszechwładne inżynierstwo do surowych czworograniastych bud przy-czepia stiuki i dekoracje, wyrabiane fabrycznie z papiermaché. Tak, dekoracja zamiast być rezultatem, staje się surogatem stylu. Ale w pośrodku, pomiędzy rozprawiającymi na tarasach i ironizującymi z góry, a między rubasznymi z dołu, są siły, co nie chcą się dać wykreślić jednym zamachem cienkiego piórka z góry, ani upodlić bredniami ośmiogodzinnej pracy z dołu. Tam pośrodku między temi owocami o chorobliwym aromacie zgnilizny, której sobie nawzajem stykając się udzielają, a między temi cierpkimi jak ocet dziczkami, między tymi przerafinowanymi, a półdzikimi, są ci, co mają potrzeby trochę wyższe po nad zaspokojenie żołądka, jak «ci u dołu», i pragnienia nieco zdrowsze od zadowolenia jedynie lubieżności umysłowej, jak «ci u góry». Leży pośrodku między obydwoma pole wielkie, które, oby się stało polem wielkich umysłowych zapasów! Nie lekceważmy słowa Bourget'a, weźmy i do nas tę jego bolesną przestrożę: *S'il est une vérité bonne à méditer, c'est que nous avons prélévé à nos désastres de 1870 par l'infériorité de notre effort intellectuel.* Wielu z nas pragnęło oddawna i pragnie tak

I rozpoczęła się era opalów, o których uczniowie nie mieli przedtem pojęcia. «Trójki» padały jak grad obficie, godząc nieraz w najpilniejszych, najzdolniejszych nawet, ze szczególnem zaś upodobaniem w biedaków, dla których nauka miała stać się kiedyś żywicielką.

### III.

...Brakowało jeszcze pięciu minut do godziny. Pięć minut! Dla Kolczaka czas ten wystarczał do zasypania co najmniej połowy klasy złemi notami. Z beznadziejną rezygnacją oczekiwano tego i dzisiaj... Zakończywszy właśnie wykład, wertował ów straszny człowiek gorączkowo w katalogu.

— Marucki!—ozwał się wreszcie zimnym, przenikliwym głosem.

Nazwisko to nosił ubogi chłopak, zarabiający trochę lekcjami, a resztę zawdzięczający wsparciu kolegów. Pilny był bardzo i tą pilnością wynagradzał brak talentu. Stawiano go jako wzór zawsze. Przed «erą Kolczaka» zdobywał sobie Marucki zawsze godność *primusa*; surowy

szczerze dzieła jakiegoś wyższego, któreby nam dało duchowy obraz tej walki, któreby nam się mogło stać dokumentem estetycznym, że tą kulturą i nad nią zapanować możemy. Widząc mało i zbyt blisko patrząc, nie wiemy drogi i nie śmiemy jej nikomu wskazywać. Często spostrzegamy wielkie siły umysłowe narodu naszego wówczas dopiero, kiedy one są już siłami zmarnowanymi. Ale on, ale Sienkiewicz, który wydobył tyle potęgi umysłowej z naszej przeszłości, odnajdzie jasnowidzącym okiem wielkiego pisarza te źródła, z kąd zdroj tej siły wytrysnie. Mimo newrozy i rozdrażnień, mimo zwątpień i zaniku woli, mimo *fin de siècle*, *détente* i *décadence* i mimo wrzekomej nieproduktywności słowiańskiej, nie mogą się nasze niezbędne duchowe wymagania i nadzieje, a dodam: i dzieła wielkiego pisarza rozbijać tak, jak tym razem o niedostateczność umysłową bohatera, którego historją są dzieje deprawacji, dokonanej przez wysoką kulturę na organizmie do niej niedorodłym.

Dr. Jan Bołoz Antoniewicz.

### SZARA RZESZA.

Ty, jako w lesie mchowe legowiska,  
Dumasz posepnym zasnutą półmrokiem...  
Czy w górze słońce pała, czy grom błyska,  
Przed twojem one niewidoczne okiem.  
Zżyłaś się z dolą mroczną, bo w pamięci  
Światłana tobie nie postać mara,  
Ofiara cicha dzieje twe opływa,  
Ani jej skargą nie zamęczasz żadną;  
W tobie żyźności siła wiecznie żywa...  
Ty, ledwie krople rosy w dół opadną,  
Już je gromadzisz i mnożysz w dwójnasób,  
By szczytne dęby, co się światłem cieszą,  
Miały obfity wciąż pokarmu zasób,  
O szara rzeszo!

I nikt nie widzi, że twą mroczną pracą  
Przemieniasz skały na rodzajną ziemię;  
Ze gdy się kwieciami gałęzie bogacą,  
W tobie rządząca kwiaty siła drzemie.  
I nikt nie zważa, że bez twej pomocy  
Nie mógłby owoc dojrzeć u konara;  
— Nagroda obca doli twej sierocy,  
O rzeszo szara!

W dziejowej księdze, gdzie wielkie imiona  
Złotemi głoski wpisują potomni,  
Nad tobą zwisa ta sama zasłona...  
Kto twe ofiary uzna, kto je wspomni?

suplent jednak zepchnął go szybko do rzędu «miernych» i ze szczególnem pastwił się nad nim upodobaniem.

— Marucki!—powtórzył.

W klasie szmer powstał.

Filolog powiódł groźnym spojrzeniem dokoła. Szmerem nie odpowiadano mu nigdy jeszcze. Byłoby to bunt może!

I po raz trzeci rozległ się — już nie głos, ale okrzyk gniewny:

— Marucki!

Wtedy jeden z uczniów, siedzących na pierwszej ławce, powstał i z zakłopotaniem bąknął:

— Maruckiego nie ma!

— Chory?—zapytał Kolczak z przekąsem. Boli główka—naturalnie! Paniczowi pachnie świeże powietrze; pogodę mamy istotnie wspaniałą. Szkoda tylko, że mi się nawinał dziś na ulicy, zapamiętam to sobie, a dla lepszej pamięci zapiszę do dziennika!

Uczeń stał nieruchomy.

— Masz mi co więcej powiedzieć?

— Tak!—odparł.

— Słucham więc...

Ty bezimienna idziesz w smutne życie  
Naksztalt rzek owych, co do morza spieszą,  
Więc bezimienna giniesz także skrycie,  
O szara rzeszo!

St. R.

### Przewrót umysłowy XVIII w.

SMOLEŃSKI WŁADYSŁAW. «Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII». Studja historyczne. Kraków. G. Gebethner i Sp. Petersburg. Br. Rymowicz. 1891, str. II i 424, in 8-vo.

(Dokończenie).

Wielce wadliwym ze stanowiska metody historycznej jest rozdział I pod tytułem: «Umysłowość w dobie reakcji katolickiej», zaczerpnięty z dawniejszego (1883 r.) studjum p. t.: «Wiara w życiu społeczeństwa polskiego w epoce jezuitckiej». Mnóstwo nedoręczności i zbroczeń ducha religijnego, przesądów, zabobonów i objawów ciemnoty ma charakteryzować społeczeństwo polskie pod względem umysłowym w XVII i XVIII w. Tworzy się ztąd wrażenie okropne. Czytelnikowi nasuwa się pytanie: czy większem, czy mniejszem jest «miłosierdzie Boskie, niż głupota ludzka?» Nie łatwo bowiem domyśleć się, że wrażenie to jest wywołane sztucznie, że społeczeństwo żadne takim nie było w XVIII ani w żadnym wieku. P. Sm. urządził ekstrakt osobliwości z różnych wieków, z różnych stanów psychicznych, z wszelakich jądów satyrycznych, bez klasyfikacji naukowej. Tak np. *Hexenprocesse* poczynają się w XV w., wiara w diabły, upiory, w zaklęcia nie stanowią cechy XVIII w., gdyż bierze początek na Wschodzie w starożytnych wielce czasach, utrzymuje się w rozmaitych formach dzisiaj, na schyłku XIX w., a wyjaśnia się przez mitologję porównawczą, historję religij, antropologję, folklorę etc. Jak skorupa ziemska przed okiem geologa rozkłada się na szeregi formacji pierwszo-, drugo-, trzeciorzędowych, które następnie dają paleontologowi podstawę do klasyfikowania zwierząt i roślin kopalnych epokami, tak powinny wyraźnymi być dla historyka formacje umysłowe człowieka z różnych okresów cywilizacji i nie naruszalnymi granice chronologiczne okresów. P. Sm. wielokrotnie pogwałcił te przykazania nauki. Rejestr wyroków na

— Marucki już nie przyjdzie...—cedził chłopak, coraz mocniej zakłopotany. Powiedział, że nie może dłużej wytrzymać... Wstąpił do handlu.

Po krótkim błysku zdziwienia, zaigrał na ustach Kolczaka dziwny uśmiech; wesoły uśmiech. Chłopcy nie widzieli jeszcze u swego prześladowcy tej gry fizjognomji. On zaś nie poprzestał na uśmiechu, lecz zacierał przytem ręce radośnie i mruczał, jakby do siebie:

— To dobrze, bardzo dobrze, doskonale!

Przez cały dzień był Kolczak w tak wybornem usposobieniu, jak gdyby spotkała go co najmniej wielka wygrana.

Wieczorem, przy herbacie i papierosie, przypomniał mu się Marucki znowu.

— Przecież jeden—dumał. Mój posiew zaczyna wydawać plony.

St. Rossowski.



czarownice zaczyna się w jego książce od r. 1625 i składa się przeważnie z wypadków XVII w. (str. 15—18), dopiero w rozdziale X znajdujemy skandale tego rodzaju z wieku XVIII i to nie sprawdzone najzupełniej. Tak, spalenie kobiety w r. 1793 «w okolicach Poznania», na zasadzie wyroku sądu miejskiego, pochodzi z wątpliwego źródła («Trudy ekspedycji w jugo-zapadny kraj», II, 2, 326), powołanego przez p. Jefimezenko<sup>1)</sup>. Ale tenże p. Jefimezenko podał dziwniejsze wypadki z XIX w.: zakopanie żywcem staruchy Mańkowej w powiecie nowogrodzkim, w roku 1855, dla odpedzenia cholery, przez wójta Kozakiewicza, który za to został skazany na 12 lat ciężkich robót przez sąd kryminalny w Mińsku, oraz odstawienie trzech czarownic w r. 1875 do urzędnika policyjnego (stanowej przystaw) przez chłopów poleskich; były dokonane oględziny w karczmie przez akuszerkę, która dopatrzyła obecności ogona u każdej z trzech oskarżonych o czary. Czyż to ma być charakterystyka «umysłowości społeczeństwa», wśród którego żyje sam p. Smoleński?

Chępliwy względem Boga testament Końcepcowski był napisany w XVII w., uzdrawiający modlitwami opat Sierakowski umarł w 1662 r. Na nienawiść do dysydentów wyrzekł Jewłaszewski również w XVII w. (str. 23—25); po cóż to wszystko figuruje w monografii, ograniczającej się do wieku XVIII? Nie widzimy związku z tematem w szeregu klęsk—nieurodzajów, trzęsień ziemi, rodzeniu się potworów ludzkich, chociaż jeden z nich datą 1710 r. należy do XVIII wieku.

Dziś nikt zapewne nie nosi w wielkim poście łańcuszków i pancerza na golem ciele, jak Bazyl Godebski, zmarły w roku 1694, ale pielgrzymki, koronacje obrazów, ćwiczenia nabożne odbywają się nieustannie tak samo, jak w XVIII w. Dziś jest mnogość ludzi, którzy, «według komendy artykułów katechizmowych maszerują przez życie». Ustęp o praktykach pobożnych obrazi ich uczucia, a zadaniem historyka jest tylko rozjaśniać, tłumaczyć, systematyzować, określać zjawiska dziejowe. Jątrzyć namiętności, powoływać do decyzji hasel stronnicych i programów w tym lub owym kierunku—to już jest agitacja praktyczna, w nauce nie uprawniona. Szkoda bezpośrednia w tym razie ujawniła się w spaczeniu karykaturalnem kreślonego obrazu. Przecież działalność katolicyzmu i duchowieństwa wyraża się nie tylko w procesjach i koronacjach obrazów. Jeśli historyk pisze coś pod tytułem: «Umysłowość» społeczeństwa, nie powinien zapominać, że w XVIII jeszcze wieku miliony ludu zawdzięczały duchowieństwu wszystkie swoje wzruszenia estetyczne, najwyższe pojęcia swego kapitału umysłowego i swoje wyćwiczenie obyczajowe. Co do ostatniego, doszły nas ważne i chlubne świadectwa francuza, anglika i Niemca (Rulhière'a, Coxe'a i Schultza) o bezpieczeństwie życia i mienia podróży w najciemniejszych lasach Polski, «w dzień i w noc». A czy takie rezultaty wychowania mas dają się osiągnąć bez pracy duchowieństwa, na to mamy odpowiedź gotową dzisiaj wszędzie, gdzie rządy usunęły lub zdemoralizowały proboszcza, chociaż istnieje szkoła ludowa w każdej gminie.

Może do napisu tytułowego zawiśle przywiązaliśmy wagi. Może należało go na-

zwać «Wstępem» do dzieła, może p. Sm. zgodziłby się na dodanie jakiegoś ograniczającego temat wyrazu, jak np. wady albo zбочenia w umysłowości polskiej XVIII w. Zależy mu bowiem nie tyle na dokładności i wszechstronności obrazowania stanów umysłowych, ile na udowodnieniu, że w XVIII w. «zasadniczą dążnością ruchu umysłowego» było wyzwolenie człowieka z pod opieki kościelnej. Ale właśnie takie same nadużycia mowy i uchybienia przeciwko metodzie historycznej, spowodowały wypaczenie naczelnych wniosków i podważenie tytułu całej książki.

«Następstwem nowych kierunków filozoficznych było... sponiewieranie duchowieństwa i wiary. W pierwszej połowie XVIII w. encyklopedyści francuzcy zainaugurowali ateizm i sekularyzowali moralność» (str. 29). Tak określa p. Sm. działające na Polskę wpływy zagraniczne. Mniejsza o ścisłość. Nietylko deizm, ale i ateizm znalazł się w literaturze francuzkiej, a z czasem ukazał się jako objaw społeczny, ba, nawet państwowy—podczas wielkiej rewolucji w masej, ale strasznej grupie «exagerowanych» posłów gminy paryskiej do konwencji. Dodajmy tu notatkę dla pamięci, że na czele tej grupy, złożonej z dwudziestu kilku osób, stał Hébert, słynny oskarżyciel królowej Marji-Antoniny o kazirodztwo z 19-letnim synem jakoby spełnione; że dnia 10 listopada 1793 r. odbyło się w katedrze paryskiej zainstalowanie ateistycznej religii «Rozumu», że d. 24 marca 1794 r. Hébert, mdlejący i płaczący, dał głowę pod gilotyne, a d. 7 maja potępił go za ateuszowstwo Robespierre, przedstawiając konwencji plan religii deistycznej z czcią dla Istoty Najwyższej; że konkordat podpisany przez Napoleona Bonapartego dnia 15 lipca 1801 r., ogłoszony do wykonania d. 8 kwietnia 1802 r., przywrócił religję chrześcijańską, katolicką, we Francji.

W rozdziale IV p. Sm. głosi, że w Polsce «ateizm i deizm szerzy się», że sami obrońcy prawowierności ulegają wpływowi francuzkim, że następuje «zobojetnienie religijne w życiu praktycznym», a nawet «zanikanie tradycji kościelnych i praktyk religijnych». Szerzenie się ateizmu popiera pismami oburzonych księży, polemiką z nieznanymi winowajcami, ale prawdziwego ateusza pokazać nam nie umie. Jeden tylko Węgierski «drwił z Boga i świętych» (a i to bez dokładnego przytoczenia drwin); o Fr. Ksawerym Branickim jest wątpliwe świadectwo złośliwego Kitowicza, jakoby mawiał, że «wiera w nieśmiertelność duszy, bojaźń djabła i piekła w życiu przyszłym bala-mucą żołnierza, osłabiając w nim meztwo». Zresztą, nikogo nie obchodzą ani filozofja, ani militarne poglądy Branickiego. Najsubtelniejszym sceptycyzmem przejęty wiersz Trembeckiego o tolerancji panującej w dobrach ks. St. Poniatowskiego, za-wiera wcale nie ateistyczne zdanie: «My, blahe rak boskich lepianki, o rzeczach niepojętych nie wszczynamy wzmianki» (str. 241). Ustawa masonska z r. 1784 wymaga od członków zakonu wiary w nieśmiertelność duszy i w istnienie Boga (str. 189), a jeszcze energiczniejszym jest artykuł I ustawy z r. 1769, stanowi bowiem wyraźnie, że «każdy ateusz wykluczony na zawsze» z wielkiej loży cnotliwego Sarmaty<sup>1)</sup>. Zobojetnienie na budowę kościołów popiera się jedynym faktem zamknięcia klasztoru teatynów; cóż, gdy

w ciągu 30-letniego panowania Stanisława-Augusta powstał natomiast nowy klasztor panien sakramentek i dwa kościoły katolickie, oraz dwa protestanckie w Warszawie. Koronacy obrazów odbyło się 8, gdy dawniej za Augusta III zanotowano 13. Statystyka taka nie jest przekonującą. A jeszcze mniejszą budzi wiarę statystyka osób (dziesięciu), wstępujących do klasztorów (str. 171—172), skoro p. Sm. zapominał o jednym z najświetlejszych i najbardziej wpływowych ludzi, Józefie Wybickim, który miał «księdzem stryja i brata, siostrę zakonnicą, sam również w murach klasztornych pragnął się zamknąć» (str. 20). Zrządzenie Kitowicza na konwiktorów, że nie chodzą w procesjach z zapalonemi świecami, nie jest bynajmniej dowodem zaniku pobożności.

Ostatecznie sam p. Sm. oświadczył, że z całej walki XVIII w. wytworzył się typ człowieka «pozornie postępowego, w gruncie holdującego przesadom», że wśród szlachty «nie zanikł duch teologiczny i fanatyzm». Ergo: gdzie jest ten «przewrót umysłowy»? gdzie religia «Rozumu»? W której katedrze w Królestwie lub W. Księstwie litewskim zasiadła na ołtarzu «Flora»? A jeśli się przewrót w Polsce XVIII w. dokonał, to nie w sferze religijnej lub kościelnej, nie pod cechą, której p. Sm. nadał nazwę «zasadniczej». Tu bowiem wszelkie wpływy filozofów francuzkich i własnej literatury zaledwo zlagolżyły ostrość stosunków wyznaniowych z poprzedzającego stulecia. «Sprawa duchowieństwa», nader pracowicie przez p. Sm. rozszerzona na lat 40 (1752—1792) przez wydobyte na jaw nieznanych przedtem sporów prawno-ekonomicznych, nie dorównywa «zaciętością» walkom sejmowym z XV ani XVI wieku, a rzekoma «sekularyzacja dóbr kościelnych» kończy się konstytucją z r. 1790, nadającą biskupom prawie siedm razy wyższe uposażenie, niż we Francji według ustawy cywilnej kleru.

Zaznaczywszy zapędy p. Sm. w sądach i wnioskowaniu, zamawiamy jednakże dla niego wyrozumiałość i pobłażliwość czytelnika, a to ze względu na wzorową sumiennosc w referowaniu faktów. Pomimo srozenia się na duchowieństwo, p. Sm. wymienia z uznaniem i stosownym rozbiorem prace pedagogiczne, filozoficzne, naukowe pijarów i jezuitów, lub eks jezuitów (str. 38—75), oraz rozporządzenia biskupów, miarkujące przesadę w dewocji (str. 160, 161), a nawet w ostatnim słowie, w «zakonczeniu» dzieła przyznaje wielką «zasługę pijarom i jezuitom» (str. 403). Jeśli wadliwym jest przedstawienie ścierających się kierunków wogóle, to w szczegółach znajdują się rysy trafne i cenne. Jakże wyraźnie i dosadnie odstawiają przed okiem naszym zdziwienie umysłu polskiego w okresie jezuitickim poglądy historjozoficzne Dębińskiego, np. że Bóg polakom tę funkcję nazaczył, aby go rekreowali i cieszyli swojemi sejmami, sejmikami, wojennymi wyprawami i wszystkimi innymi postępkami; żeby ta rekreacja Bogu nie zginęła, oddał Polskę providencji swojej w osobiwą opiekę, aby jej upadać nie dopuściła! Albo traktat Majchrowicza z wywodem, że «Chrystus, ze przeczystą Matką i Panną, że tylu świętych założyło sobie w Polsce szczególniejsze mieszkanie, że nas ratują i w złotej utrzymują wolności». To już przecie legnąć się mogło tylko w polskich głowach od czasu, kiedy się w nich zagnieździła choroba umysłowa. Bardzo interesującym jest wniosek p. Sm., że sławna suplika tarczyńska, czyli manifest konfederacji chłop-

<sup>1)</sup> Jefimezenko, «Sud nad wiedmami», w tomie VII (1883) czasopisma «Kijewskaja Starina».  
<sup>2)</sup> Przytoczyłem te świadectwa w «Wewnętrznych dziejach polski za St.-Aug.», t. IV, str. 34. 35.

<sup>1)</sup> Ks. Stanisław Załęski: «O masonji w Polsce». Kraków, 1889, str. 69.

skiej z r. 1767, jest pamfletem rozrzuconym przez katolików dla zdyskredytowania uroszczeń dysydenckich. Zestawienie z manifestami konfederacji żydowskiej i cygańskiej, wynalezionemi w rękopisach biblioteki jagiellońskiej, № 2794 i 3007, wzmacnia ten wniosek i chętnie zbliżymy do niego własne zdanie, wypowiedziane w «Wewnętrznych dziejach Polski» t. I, str. 374 — 376, gdy p. Sm. wytłómaczy w zapowiedzianej specjalnej rozprawie: 1) co znaczy oświadczenie tejże supliki, że «dysydentów i adherentów nie utrzymujemy», 2) dlaczego rzecznik stronnictwa anti-dysydenckiego nie zdobył się na wydrukowanie supliki, jeśli ta była wyrazem pewnej grupy sejmowej, czy poza-sejmowej, ale w każdym razie szlacheckiej? O masonji polskiej historyk jej, ks. Załęski, pomimo zasadniczej różnicy zapatrywań, znajdzie zapewne sporą wiazankę wiadomości z XVIII w. do uzupełnienia swojej książki, tak obfitej w dokumenty z wieku bieżącego. Lekarze nasi dowiedzą się, kiedy się odbyła pierwsza sekcja anatomiczna, fizycy — kiedy się wzniósł pierwszy balon w Warszawie? Nowych informacji literackich i bibliograficznych nie potrafiłbym zliczyć. Powiem krótko, że książka p. Smoleńskiego znacznie wzbogaca wiedzę naszą o Polskę wieku XVIII i pobudza do poważnych rozmyślań.

Tadeusz Korzon.

## „Czasy rossbachskie i dennewitzkie”

### II.

Jeśli o r. 1757 wolno jeszcze bez wielkiego nadużycia metafory wyrzec, iż Bóg był wtedy jedynym sprzymierzeńcem domu Hohenzollernów, to już w żaden sposób nie podobnego nie da się powiedzieć o r. 1813. Oprócz Pana Zastępów, który rzeczywiście dość często, tak wówczas, jako też i wcześniej lub później, schedził pomiędzy szeregi wojska pruskiego, miała monarchja brandenburska i innych także opiekunów i spjuszniaków, którzy jej pomogli zmyć z siebie haniebne następstwa pogromu pod Jeną i Friedlandem. Wprost lub pośrednio przyczynili się do tego: i szwedzi, i rosjanie, i austriacy — ta sama bezmała — z przedstawieniem prusaków na miejsce francuzów — koalicja, która przed pięćdziesięciu ośmiu laty osaczyła była Fryderyka W., a dziś, po klęsce odwrótu «wielkiej armji» z pod Moskwy, namyślała się nad sposobami zadania ostatniego ciosu Napoleonowi I... I zaprawdę, było nad czem się namyślać. Pogrzebane w śniegach litewskich, od Berezyny do Niemna, trzykroć sto tysięcy starych żołnierzy z pod Austerlitzu i Hawy, obudzić się i wstać mogły na wiosnę...

Napoleon opuściwszy Smorgonie 5 grudnia 1812 r., stanął w pięć dni później w Warszawie, a 18 tegoż miesiąca był już w Paryżu. Wieść o jego ocaleniu błyskawicą obiegła Europę, powstrzymując doraźnie i w zarodku wszelkie plany przeniewierstwa i zdrady w obozach zniewolonych sojuszników Francji. Rząd wiedeński, który już rozpoczął był z Anglią rokowania o warunki nowej koalicji przeciwko Napoleonowi, a ks. Schwarzenbergowi, pilnującemu wschodnich kresów Księstwa warszawskiego, wydał rozkaz «stosowania się całkowicie do widoków armji Kutuzowa», kazał natychmiast pełnomocnikowi Wielkiej Brytanji, Walpolemu, opu-

ścić Wiedeń; w odpowiedzi zaś na list Napoleona z Drezna, cesarz austriacki spieszył zapewnić wielkiego swojego zięcia o niezachwianej wierności sojuszowi i gotowości Austrii do ofiarowania swego pośrednictwa stronom wojującym. Niemniej życzliwym okazał się i król pruski. Potępił on jak najuroczyściej odstępstwo generała Yorka, który opuściwszy wycofujący się z pod Rygi korpus Macdonalda, otworzył przed rosjanami przeprawę przez Niemen i wrota Królewca; gdy zaś idąc dalej po raz obranej drodze, York podpisał w d. 30 grudnia w Taurogach sławną swą kapitulację, przyłączając wojska pruskie do armji Wittgensteina, Fryderyk-Wilhelm kazał «zbrodniarza» pociągnąć do odpowiedzialności sądowej, a cesarza francuzów zawiadomić, że niewzruszenie stoi przy anti-ruskiej z nim ugodzie z roku 1811. I nie można się było dziwić królowi: otoczony załogami francuzkami, zajmującymi Berlin i wszystkie fortece pruskie, nie mając ani wojska, ani pieniędzy, cóż mógł począć niefortunny władca, dobrze świadom z lat 1805 i 1807 kruchości rachub na pomoc obcą. Zresztą, sama Rosja wahała się pod koniec roku 1812 co do tego, jak ma sobie postąpić ze swemi tryumfami. Naczelnym wódz Kutuzow i pierwszy minister Aleksandra I-go Rumiancow, stanowczo oświadczały się za zamknięciem kampanji, która armje pozbawiła trzech czwartych jej części, zasoby państwa opróżniła do dna, a kraj okryła zgliszczami i ruinami. Ale stary i schorzały Kutuzow legł wkrótce w grobie, Rumiancow podał się do dymisji i w radzie cesarza Wszechrosji pozostał, obok młodego dyplomaty hr. Nesselrode, jeden tylko Stein, wychodźca pruski, osobisty wróg Napoleona, niebawem organizator ogólnego powstania przeciwko francuzom w Prusach i Niemczech północnych. On to przechylił szalę wyroków dziejowych na stronę dalszej wojny. W styczniu 1813 roku wojska cesarza Aleksandra zajęły Księstwo warszawskie i wkroczyły do Prus; Stein, z ramienia imperatora Wszechrosji otrzymał nominację na wielkorządcę i organizatora prowincji pruskich, które armja ruska uwolnić miała z jarzma napoleońskiego.

Tymczasem Napoleon, rychło otrząsnąwszy się z przygnębiających wrażeń przeprawy berezyńskiej, której widmo ścigało go do samej Warszawy, zabrał się z niezwykłą energją do dzieła. Mniej pilnym załogom rozkazał zogniskować się między Odrą a Elbą, zarządził pobór w wycieńczonej Francji, dostarczyć mu mający 300,000 nowego żołnierza, w większej części podrostków od lat 16 do 18, i nie ufając zbyt deklaracjom wiedeńskim i berlińskim, postanowił liczyć przedewszystkiem na swe własne siły i na współdziałanie oddawna doświadczonych sprzymierzeńców... Jak zaś wygórowane były jego nadzieje i widoki, nawet o tej jeszcze porze, dowodzą warunki, jakie postawił Austrii w następstwie ofiarowanego przez nią pośrednictwa. «Nie odstąpię — powiadał — ani piędy ziemi z krajów przyłączonych organicznie do Francji: Piemontu, Toskanji, Rzymu, miast hanzeatyckich, Holandji; zatrzymam przytem Hiszpanję dla swego brata Józefa, Neapol dla Murata, Westfalję dla Hieronima, protektorat nad Ligą reńską dla siebie... Nie wspominał już o Ilirji, którą widocznie oddawał Austrii, ani o Księstwie warszawskim, które skazywał na powrót do *statu quo ante* 1807 r., na podział pomiędzy dzierżawy rakuszańskie a brandenburskie...

Przesyłając Napoleonowi zapewnienia przychylności i przyjaźni, ludząc go przez Krusemarcką obietnicami wspólnej akcji przeciwko Rosji, Prusy, w gruncie rzeczy, o niczem innem nie marzyły, tylko o zyskaniu na czasie w celu przygotowania się do wojny z Francją. Samemu królowi mogła być obca i wstrętna polityka obłudy i podstępów, lecz jego ministrowie nie mieli żadnej pod tym względem drażliwości. Zaraz po konwencji Yorka, wystanie królewski, mający odjąć mu komendę, otrzymał tajemne zlecenie popadnięcia — niby mimowolnie — w niewolę wojsk ruskich i oświadczenia głównodowodzącemu, że Fryderyk-Wilhelm zgodzi się zawrzeć z Rosją przymierze, jak tylko armja cesarza Aleksandra dotrze do Odry. A kiedy agenci Steina wznieśli płomień rewolucyjny we wschodnich Prusach, uznał i król dalsze ociąganie się za niebezpieczne. Opuścił on potajemnie Berlin, gdzie zostawał pod naciskiem załogi francuzkiej, i w d. 25 stycznia przybył do Wrocławia, odległego wtedy zaledwie o parę godzin drogi od przedniej straży armji ruskiej. W d. 3 lutego ukazał się dekret królewski, wzywający wolontarjuszów do zaciągania się w szeregi armji regularnej, a w tydzień później, na wniosek generała Scharnhorsta, zniesione zostały wszelkie uprzywilejowane wyjątki od powszechnej powinności wojskowej i całej ludności męskiej królestwa pruskiego, od lat 17 do 24, nakazano stawić się pod chorągwie pułkowe. Jednocześnie pułkownik Knesebeck otrzymał zlecenie udania się do głównej kwatery wojsk ruskich, skupionych teraz między Warszawą i Kaliszem, w celu zawarcia odporno-zaczeplnego przymierza z Rosją. Propozycji Knesebecka, żądającego gwarancji we względzie zwrotu Prusom całego terytorjum polskiego, należącego do nich przed r. 1806, cesarz Aleksander nie przyjął; natomiast, zatrzymawszy Knesebecka w Kaliszu, wysłał do Wrocławia Anstetta i Steina z własnym projektem ugody, popartym w liście do Fryderyka-Wilhelma znaczącą wzmianką, że «Stein dokładnie jest obeznany ze wszystkimi widokami polityki ruskiej w kwestji przyszłego ustroju Niemiec». Anstett i Stein rozmówili się w d. 26 lutego z ministrem pruskim Hardenbergiem, a nazajutrz król, bez zastrzeżenia i uwag, «z radością najwyższą», podpisał akt doniosły, znany w historii pod nazwą traktatu kaliskiego. W dwu artykułach konwencji sekretnej, dodanej do dokumentu głównego, omawiającego zasadnicze warunki przymierza Prusom zapewnione zostały: 1) odbudowanie terytorjalne, odpowiadające statystycznie, geograficznie i finansowo obszarowi, posiadanemu przed rokiem 1806; 2) wolność będzie Prusom szerzyć się w Niemczech północnych kosztem innych państw drobnych, z wyjątkiem królestwa hanowerskiego; 3) w celu udogodnienia stosunków między starymi Prusami (wschodniemi czyli książęcemi), a Śląskiem, Fryderyk-Wilhelm otrzyma taki pas ziemi pośredniej, który pod każdym względem, wojskowym i geograficznym, uczyni zadość tej potrzebie».

Bitwa w pobliżu drobnej brandenburskiej wioszczyzny Dennewitz, w której w d. 6 września 1813 r., Bernadott i Billow, na czele wojsk ruskich, szwedzkich i pruskich, doszczętnie rozgromili wirtemberezyków, sasów, polaków i francuzów, znajdujących się pod dowództwem Ney'a, jest tylko drobnym, ubocznym incydentem olbrzymiej tej walki, jaka się wywiązała w moc ugody rusko-pruskiej z d. 27 lutego. W szeregu zapasów i starć zbroj-

nych tej miary i potęgi, co pod Lützen (2 maja), Budyszynem (21 maja), i wreszcie gdy po rozmaitych dyplomatycznych mitregach Metternicha, Austria, w moc ugody reichenbachskiej z d. 27 czerwca, polaczyła swe wojska z wojskami cesarza Aleksandra i króla Fryderyka-Wilhelma pod Dennewitzem (26—27 sierpnia) — Dennewitz może mieć niejaki kronikarskie znaczenie chyba przez to, że zamyka poczet drugorzędnych porażek adjutantów Napoleona pod Lignica, pod Kacbachem, pod Culmenem, i tym sposobem jest jakby uwertura do walnej przegranej pod Lipskiem, która — ze swojej strony była dla Napoleona zapowiedzią wygnania na wyspę Elbę, tak samo jak Waterloo stało się wyrokiem wzięcia na wyspie św. Helewy. Żadnej innej doniosłości Dennewitz nie miało, nawet strategicznie. Ruch ku Berlinowi Ney'a, gdyby się uwięczył był lepszym powodzeniem, niż poprzedni w tymże kierunku Oudinot'a, rozbitego w dniu 23 sierpnia przez Bernadotta pod Grosbeeren, należał już — w warunkach danego ugrupowania sił — do kombinacji złudnych. Czasy dennewitzkie, w tem rozumieniu, jakie im nadała ostatnia mowa Wilhelma II — to są czasy kalisko-wrocławskie. Wtedy to — nie bez widomej naturalnie interwencji opieki Bożej — Prusy wygrały wielki los obecnej swej potęgi, wtedy położona została główna podwalina hegemonji ich w Niemczech — a przez Niemcy i w Europie. W historycznej literaturze niemieckiej, dotyczącej wypadków r. 1813, poglądy na misję Knesebecka do Kalisza i Steina do Wrocławia, nie są z sobą zgodne we wszystkich punktach. O następstwach przymierza inaczej sądzi Baillet (w «Sybel's Hist. Zeitschrift», 1877, str. 139), inaczej Oncken (w «Befreiungskriege», I, 254), jeszcze inaczej Treitschke («Deutsche Gesch.», I, 420). Lecz chodzi tu wszędzie o następstwa bezpośrednie. Co do dalszych, ujętych w przemówieniu cesarza Wilhelma w formułę przeznaczenia, celowości («Prusy nie istnieją wszak bez celu»), nie ulega najmniejszemu zaprzeczeniu, że ugoda z dnia 27 lutego 1813 r. bardzo jasno i dokładnie cel ten wskazała i określiła, a jest nim: szukanie wzrostu i nabytków w ziemiach wyłącznie niemieckich, na zachód od Prus położonych, z wyrzeczeniem się wszelkich uroszczeń do świata wschodniego, do krain i dziedzin słowiańskich. Kilka luźnych wyjątków z korespondencji cesarza Aleksandra I z królem Fryderykiem-Wilhelmem, podanych przez F. Martensa w «Recueil des traités et conventions» (Petersburg, 1885, t. VII, str. 63—74), zdają się nawet wskazywać, że wzajemne pod tym względem zobowiązania się sprzymierzeńców szczegółowo były omawiane. Dyplomacja późniejsza wiele z tych rzeczy poprzeciwna — zapewne, pokrzywiła, pogmatwała.

J. Štek.

## Z SEJMU GALICYJSKIEGO.

### IV.

Lwów, 24 marca.

Dla ogólnej charakterystyki nowego tygodnia obrad nie potrzeba mi wielu słów dodawać do tego, co napisałem poprzednim razem. Ta sama powolna praca w poszczególnych komisjach, ten sam brak żywszego udziału posłów w posiedzeniach plenarnych, na których bywa po 70 kilku członków, a więc zaledwie połowa obowiązanych, ta sama dziwna i smutna

obojętność i opieszałość w sprawowaniu jednego z najzaszczytniejszych urzędów obywatelskich. Na tle tej *baisse'y* sejmowej mamy pod jednym tylko względem systematyczną *hausse'ę*; rośnie... liczba petycyj, przekraczająca już 1,300!

Z ostatnich rozpraw zwracała na siebie uwagę polemika w kwestji uzupełnienia ustawy o księgach hipotecznych. Przeciw projektowi jej, wniesionemu przez komisję prawniczą, podniesiono liczne zarzuty: że mniejszych właścicieli tabularnych pozbawia dotychczasowego prawa głosowania przy wszelkich wyborach w kurji wiejskiej; że daty przedstawione co do silnego postępu parcelacji nie przekonują; że upośledza wydzielone posiadłości tabularne w ich stosunkach kredytowych i zmienia dla nich jurysdykcję; wobec tych i tym podobnych krytyk, projekt cały zwrócono komisji, aby rozważyła jeszcze, o ile ustawa nowa wpłynęłaby na wybory do rad powiatowych i sejm.

Posel Antoniewicz udowadniał konieczną potrzebę kolejowego złączenia dworca w Kaluszu z tamtejszą fabryką kainitu, którego produkcję i sprzedaż traktujemy dotąd bardzo prymitywnie, chociaż kainit, jako środek nawozowy, nabiera dla naszego kraju coraz większej wagi. Następnie poseł Barabasza omawiał reformę ustawy drogowej, konkludując, by wydział krajowy przedłożył projekt, oparty na dodatku do podatków i na ulepszonej administracji.

Gdy nad sprawozdaniem komisji gospodarstwa kraj., co do kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, poseł Niedzielski wniósł przejście do porządku dziennego, odpowiedziano mu, że taki krok prowadziłby może do najradykałniejszej poprawy budżetu, ale takiego kroku robić nam nie wolno; podkopałby on bowiem wobec rządu powagę uchwał sejm i jego poleceń, nie opłaciłaby się zatem skórka za wyprawę... Przy tej sposobności starły się po raz pierwszy w sesji bieżącej prądy budżetowe, prąd konserwowania «nędzy galicyjskiej» z prądem oględnej lecz systematycznej jej sanacji. Odnosił zwycięstwo ostatni.

Do żywszej rozprawy pobudził dalej referat o banku krajowym za ubiegły rok działalności. Mianowicie poseł Merunowicz bardzo słusznie wyraził żądanie, by tenże bank minimalną dotąd normę dla hipotecznych pożyczek włościańskich obniżył jeszcze z 500 na 300 złr., poseł zaś Klemens Dzieduszycki przypomniał dawną rezolucję w kwestji utworzenia biura melioracyjnego, które jednak przy banku kraj. jeszcze nie powstało. Ztąd wyłoniła się dyskusja o parcelacji, jej potrzebie u nas i pożytku dzisiaj, dyskusja na zasadach wprost przeciwnych. Poseł Gorayski np. sądzi, że wśród galicyjskich włościan nie ma czynników tak silnych, któreby z dzielenia gruntów potrafiły większe ciągnąć korzyści, niż większy obszar, a na zachodzie kraju parcelacyjna akcja wyrządziłaby tylko szkodę, usuwając z widowni dwór. Poseł Rutowski żywi przekonania całkiem odmienne; w zachodnich powiatach mamy ludzi na eksport, przetrzuciemy ich tam gdzie braknie rąk do pracy, aby bodaj osłabić emigrację i jej skutki; parcelacji można dokonywać bez uszczerbku dworów, a wartoby obmyśleć środek celem przysporzenia krajowi sił do uprawy kroci tysięcy morgów ziemi tego wyglądającej; wartoby ułatwić nabywanie tej ziemi ludziom, porośłym nieco w pierze amerykańskie, ale tęskniącym wiernie do stron rodzinnych. Wojciech

Dzieduszycki również za ujęciem w pewne karby, za zorganizowaniem parcelacji, która dziś i tak się odbywa, bez żadnego systemu i przewodniej myśli; woli małe lecz czyste majątki, niż wielkie lecz pozorne tylko, woli właściciele faktycznych na 100 morgach, niż na 3,000, z których 2,900 należą do kogo innego... Takich «majątków» niestety mnóstwo, a działają one najzłobniej, bo zmuszają do pełnienia stosunkowych obowiązków towarzyskich i obywatelskich — ludzi, którym brak hartu do ciężkiej pracy. Dlatego dwory znikają, wypiera je potęga samych faktów, a całe obszary dworskie nabywają włościanie. Wywodom hrabiego-ateńczyka towarzyszyły żywe oklaski.

Imieniem komisji sanitarnej przedstawił dr. Czyżewicz sprawę umieszczenia kliniki przy szpitalu pow. dla przyszłego fakultetu medycznego we Lwowie: na mocy umowy z rządem, obowiązuje się wydział krajowy wybudować dwa nowe pawilony dla kliniki wewnętrznej i chirurgicznej, a szpital rozszerzyć o klinikę położniczą i ginekologiczną; adoptować gmach główny i wewnętrznie urządzić kosztem 20 tys. złr., skarb państwa zaś ma przyczynić 50 tys. złr. przez trzy lata, od r. 1895. Gdy referent zwrócił się do izby z prośbą, by znaczna większością głosów dowiodła, że jak dawniej polacy byli zawsze pierwsi w niesieniu cywilizacji, tak i dziś nimi pozostali — zatwierdzono powyższą umowę prawie jednogłośnie.

Piękne i uwagi godne wnioski wyszły z inicjatywy posła Merunowicza, aby sejm polecił wydziałowi kraj., przy rozdawaniu stypendjów uwzględniać potrzebę fachowego kształcenia *handlowego personelu* dla przedsiębiorstw i spółek rękodzielniczych; aby zbadał wszechstronnie, o ile i w jaki sposób wykonywane są w naszym kraju postanowienia ustawy przem., mające krzewić ducha łączności i poczucia honoru stanu w klasie przemysłowej, pielęgnowanie wspólnych interesów majstrów i robotników i uszlachetnienie stosunków między nimi; aby wreszcie, na podstawie odnośnych wyników, przedsięwziął starania około rozbudzenia i spotęgowania w kołach przemysłowców *samodzielnego ruchu od dołu*, któryby ożywił techniczny postęp rzemiosł w kraju, wpłynął na lepsze kształcenie terminatorów i skutecznie przeciwdziałał niezdrowej agitacji społecznej między czeladzią. Rząd wzywa się do życzliwego popierania tych usiłowań.

Wiadomy wniosek d-ra Sawczaka napotkał w komisji szkolnej dwie sprzeczne opinie co do drogi, jaką obrać należy: czy paralelek z wykładowym językiem rusińskim, czy też gimnazjum rusińskiego samoistnego? Za ostatniem mówili: Badeni Stan., ks. Czartoryski, Stan. Tarnowski, Szczepanowski i inni; rektor Balasits i Rayski żądali przejścia do porządku dziennego nad wszystkim; po deklaracji rządowej Bobrzyńskiego, uchwalono «samoistne» utworzyć w Kołomyi.

Petycja ruskiego wieca ludowego w Brodach załatwioną została wedle referatu Merunowicza: rozmieszczenie urzędników w zachodniej lub wschodniej Galicji, to sprawa wewnętrznej karności w poszczególnych działach służby publicznej, usuwa się więc z pod wpływu władzy ustawodawczej; natomiast stwierdza się, że na pisma rusińskie władze mają odpowiadać po rusińsku; w kwestję pisowni, ponieważ właśnie toczy się zacięta wojna fonetyków z etymologami, komisja wchodzić nie chce; na takie sprawy, jej zdaniem, nie powinny wpływać ani orzeczenia sejmowe, ani rządowe dekrety; co zaś

do ksiąg metrykalnych, by nie musiały być stylizowane w języku polskim, to właściwe wyciągi metrykalne należy istotnie wydawać w jęz. łacińskim, a poświadczenia innych faktów, z niemi się wiążących — w rusińskim.

Głośny z zatargu z wystawą przemysłową hr. Golejewski, oświadczył na drugim posiedzeniu, że złe funkcjonowanie kaloryferów i dym w sali nie jego jest winą, że nie miał zamiaru wcale «wykurzyć» w ten sposób zniechęconego «jarmarku», że wogóle zresztą w kaloryferach «nic nie narobił»... Izba nagrodziła jowialnego mówcę serdecznym śmiechem.

Nota.

## „Nowy kurs” w emigracji polskiej.

Tak zatytułowało «Nowoje Wremia» swój artykuł, streszczający nowe poglądy publicystyki polskiej na kwestję emigracji amerykańskiej. Ze publicystyka nasza musi obecnie stale utrzymywać kwestję emigracji na porządku dziennym, to wynika poprostu ze stałości ruchu emigracyjnego, który znowu szybko wzrasta. «Gazeta Toruńska» donosi np., że «pociągi już w Toruniu są przepelnione; bywa po 400 emigrantów w jednym pociągu. Wielu z nich jedzie bez pieniędzy, bo te wyszły wszystkie na zakupienie biletu do Bremy. Tam spodziewają się bezpłatnego przewozu i utrzymania, a w Ameryce natychmiast dobrego pomieszczenia. Tymczasem w Ameryce zbytek sił roboczych, zastój, bieda, tysiące ludzi błąkają się po kraju daremnie szukając roboty. Rząd ludzi bez pieniędzy do kraju nie wpuszcza. Doczekamy się tu na większe rozmiary biedy, jak w zeszłym roku z cofniętymi wychodźcami do Brazylii». Że przytem publicystyka nasza nie poprzestaje na zaznaczaniu faktów, ale nadto stara się nadać temuż ruchowi podkład i cele ogólniejsze, to także jest zrozumiałe, godnym zapamiętania wszakże objawem jest stanowisko zajęte przez «Nowoje Wremia» właśnie wobec tych ogólniejszych poglądów na emigrację.

Organ petersburski podnosi szereg artykułów hr. W. Dzieduszyckiego, który widzi lekarstwo na przeludnienie w emigracji i pragnąłby skierować ludność polską do Ameryki, a najlepiej do południowej Brazylii i do Argentyny, a nawet do Afryki południowej.

«Nie wdając się w rozbiór szczegółowy — pisze «Now. Wrem.» — należy przyznać, że starania polaków w kierunku osiągnięcia, za morzem chociażby, samoistnego bytu narodowego, należy uznać za godne uznania, jakkolwiek należą one tymczasem przynajmniej do dziedziny fantazji. Kolonie polskie w Ameryce północnej przyjęły się dobrze. Widzieliśmy tamtejsze gazety polskie: różnią się one bardzo mało od prawdziwych amerykańskich. Ale wpływ czynnej rasy anglo-saksońskiej na leniwą słowiańską naturę już się uwydatnia i prawdopodobnie w przyszłości jeszcze wyraźniej się zarysuje. Nie mówimy już o niewątpliwym wpływie klimatu, o mieszanym małżeństwach, mających wpływ ogromny na przeobrażanie się rasy. W drugim, w trzecim pokoleniu polacy oderwani od gruntu rodzinnego, etnograficznie przekształceni, czyż pozostaną polakami, zachowawszy nawet swój język? Jest to bardzo wątpliwe, nawet w razie rozkwitu kolonii polskich w Ameryce. Ale, ma się rozumieć, to już jest ich osobistą kwestją. Publicystyka ruska ani powstrzymuje, ani zachęca polaków do emigracji do pustyni afrykańskich czy amerykańskich nie będzie. Możemy tylko przyznać, że te nowe ostatnie oznaki «nowego kursu» u narodowości polskiej, są oznakami wewnętrznej siły życiowej i spokojnego dążenia do pełniejszej samoistności, że te oznaki są dla nas stokrój milsze i rzeczywiście mogą dać narodowości polskiej lepszą przyszłość, aniżeli zalecane przez gazety niemieckie rozwiązanie kwestji polskiej w anty-ruskiem, a w gruncie rzeczy w wasalno-niemieckim znaczeniu».

## NOWE KSIĄŻKI,

OTRZYMANE W REDAKCJI «KRAJU».

**Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału filologicznego akademii umiejętności. T. XV. Kraków. Nakład akademii. 1891, str. 600.**

Tom wymieniony w nagłówku zawiera studjum Gustawa L. tnera o istocie i stanowisku agonu w komediach Arystofanesa, rzucające nowe światło na budowę i układ utworów dramatycznych helleńskich w epoce, kiedy dokonywał się przełom między starodawną komedią orcheścianą a późniejszą dialogiczną; nader interesująca i barwnie skreślona praca d-ra Windakiewicza nad ewolucją liryki Sarbiewskiego; notaty d-ra Porębowicza o nieznanych hiszpańskich drukach ulotnych, znajdujących się w bibliotece jagiellońskiej; studjum Jacińskiego d-ra Sternbacha p. t. «Menandrea» i część II studjów d-ra Kaliny nad historią języka bułgarskiego.

**Sprawozdania komisji językowej akademii umiejętności. T. IV. Nakład akademii. Kraków, 1891, str. 384.**

Książka pomieniona zawiera prace następujące: Wł. Kosińskiego o niektórych właściwościach mowy w okolicach Piszawic; J. M. Pawlikowski go epitety złożone u Seb. Klonowicza; A. A. Kryńskiego słownik wyrazów, użytych w «Porządku prawa bartnego» dla starostwa łomżyńskiego z r. 1616; T. Jungfera słowniczek do kroniki St. Chwałczewskiego; J. Hanusza o piosnki i wokalizmie zabytków jęz. polskiego w księgach sądowych krakowskich z wieków XIV—XVI; J. Bystronia przyczynek do historii jęz. polskiego z początku XV w., na podstawie zapisów sądowych w księdze ziemi Czerskiej; Br. Dumbowski spis wyrazów i wyrażeń, używanych na Podhalu; K. Matyasa słowniczek gwary okolic Nowego-Sącza; Wł. Siarkowski go słowniczek gwary okolic Pinczowa; J. Złoty zbiór wyrazów, używanych w okolicach Chochołowa; L. Rzeszowski go spis wyrazów ludowych z okolic Żywca; Wł. Matlakowski go zbiór wyrazów ludowych dawnej ziemi Czerskiej; J. Bieliński spis wyrazów, zebranych we wsi Żarnówce nad Skawą.

**J. Wł. Dawid. Nauka o rzeczach. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1892, str. 691.**

Nie pomylimy się twierdząc, że umiędzynarodowienie dziecku pewnej sumy wyobrażeń, których treścią są pierwiastki przedmiotowego poznania, co stanowi, według autora wymienionej pracy, cel i zadanie nauki o rzeczach, wpłynęłoby nader dodatnio na wynik studjów późniejszych, książkowych, i mogłoby nawet, po dokonaniu pewnych reform w systemie szkolnictwa wpłynąć na znaczne skrócenie czasu nauki gimnazjalnej. Dzieło p. Dawida, poświęcone wyczerpująco wykładowi teorii nauczania początkowego, dzieli się na dwie części. W pierwszej określa autor i przegląda krytycznie współczesne kierunki w nauce o rzeczach w Europie zachodniej, podaje genezę ich powstania od czasów nauczania średnio-wiecznego, wreszcie w obszernym rozdziale kreśli dzieje nauczania początkowego w Polsce, co stanowi nader pożądaną przyczynkę do historii cywilizacji w naszym kraju. Część II, teoretyczna, zawiera rozbiór danych psychologicznych, które winny być przede wszystkim uwzględnione przy nauczaniu dziecka, i wykład racjonalnego systemu i metody tego nauczania, urozmaicony licznymi wzorami lekcji.

**Przewodnik kolejowy, opracowany pod redakcją Wacława Rakowskiego. Półrocze zimowe 1892 roku. Warszawa. Wydawnictwo W. Rakowskiego.**

«Przew. kol.» ukazywać się będzie co pół roku i zawiera wszelkie informacje, dotyczące dr. żelaznych, przy uwzględnieniu szczególnym potrzeb i wymagań miejscowych, oraz prace i artykuły poświęcone sprawom kolejowym i związek z nimi mającym. Pierwszy półrocznik «Przewodnika» przedstawia się pokaźnie. Zawiera on rozkłady jazdy na wszystkich dr. żel. Królestwa i Cesarstwa, przepisy kolejowe co do przewozu podróżnych i ładunków, nową taryfę celną i cały szereg innych informacji. W części ogólnej spotykamy kilka artykułów interesujących, np. «Dzieje rozwoju dr. żelaznych», sylwetki pp. J. Blocha i L. Klonenberga i historię budowy dr. żel. warszawo-wiedeńskiej. Do wydawnictwa dołączono dwie mapy.

## KRONIKA LITERACKA I NAUKOWA.

— **Kronika literacko-artystyczna z za oceanu.** Z początkiem stycznia, za poparciem ks. Wieczorka, poczęło w Toledo O. wychodzić nowe polskie pismo p. t. «Kurjer z Toledo». Koncertuje obecnie w New-Yorku z wielkiem powodzeniem w «Chicering Hall», polski artysta-skrzypek z Buffalo, pan J. Zielński. «Czytelnia polska» w Buffalo, N.-Y., posiada 528 tomów książek, a jej majątek wart jest wogóle około 370 dol. W Toledo, O., z inicjatywy Towarzystwa św. Stanisława Kostki, w parafji św. Antoniego została otwarta i oddana do użytku publicznego polska biblioteka i czytelnia. Wydawca «Ameryki», p. Paryski, ofiaruje każdemu, kto mu zjedna 50 płatnych prenumeratorów, maszynę do szycia, wartości 50 dol. Iście po amerykańsku! W Cleveland, O., znacznie wkrótce wychodzić nowa gazeta. Wydawcą ją ma spółka akcyjna, z kapitałem 5,000 dol., której prezydentem jest p. Kniola. Redaktorem gazety będzie p. J. Malkowski. Towarzystwo polskie z Jersey-City ofiarowało Paderewskiemu, w uznaniu jego zasług, wieniec pamiątkowy. Po parutygodniowej obłożnej chorobie, pani Helena Modrzejewska już wyzdrowiała i w tych dniach występowała w jednym z teatrów w Buffalo, N.-Y. W New-Yorku ma zacząć wychodzić dwutygodnik filozoficzno-humorystyczny (2) p. t. «Opowiadania Sowy». Wydawczynią i redaktorką jest kobieta, znana z talentu poetyckiego w tutejszych kołach *Damjan*.

— Angelo de Gubernatis, profesor sanskrytu w Rzymie, zamierzył wydać wspaniałe «Album

międzynarodowe» literacko-artystyczne we wszystkich europejskich językach, dla uczczenia Kolumba. Uczony inicjator pamiętał w swem wielkiem przedsięwzięciu i o naszej narodowości i w tych dniach przestał do Lwowa pergaminowe arkusze «Albumu międzynarodowego», z upoważnieniem zaproszenia najwybitniejszych uczonych, literatów i artystów lwowskich, tak polaków jak rusinów, do wzięcia udziału w złożeniu holdu Kolumbowi. «Album międzynarodowe», wspaniałe oprawione, złożone będzie w darze Medjolanowi, który najpierwszy zainaugurował obchody 400-letniej rocznicy.

— **Korespondencja archiereja Sadowskiego.** W pierwszych tegorocznych numerach «Minskich Eparchjalnych Wiadomości», ogłoszone zostały ciekawe listy głośnego w swoim czasie Wiktora Sadowskiego, archimandryty słuckiego, następnie pierwszego arcybiskupa mińskiego, a z kolei perejaślawskiego. Nieznana ta korespondencja, z archiwów miejscowych wydobyta, jest ważnym przyczynkiem do dziejów eparchji mińskiej, stanu duchowieństwa dyzunickiego i jego obyczajów w końcu w. XVIII. *Al. J.*

## ECHA ZACHODNIE.

New-York, 3 marca.

[Wynarodowienie i szkoły. Paderewski i br. Reszkowie].

△ Od czasu do czasu, po nad gwar powszedniego życia amerykańskiego wychodźstwa polskiego wzbija się głos, ostrzegający o niebezpieczeństwie wynarodowienia, które, zdaniem wielu osób poważnych, np. p. Jerzmanowskiego, grozi niezawodnie tutejszym osadnikom polskim. Faktem jest, że skutkiem braku zwartej warstwy inteligencji, lud, przybyły przeważnie z Pozańskiego, Szlązka i Prus zachodnich, zatracą w nader krótkim czasie znamiona swej odrębności etnograficznej, występujące w drugim już pokoleniu jako pozostałości przypadkowe, nie powiązane w całość organiczną. Smutna ta okoliczność zwróciła na się w roku ubiegłym baczniejszą uwagę osób, powołanych do reprezentacji wychodźstwa. Na zjeździe księży polskich w South-Bend, o którym pisałem w swoim czasie, zastanawiałem się nad politowaniem godnym stanem naszych szkółek parafjalnych, znajdujących się pod dozorem duchowieństwa, ale pod kierownictwem bezpośrednio nauczycieli przygodnych, nader rzadko odpowiadających wymaganiom racjonalnej szkoły. Skutek ztąd ten, iż rodzice posyłają swe dzieci do szkółek publicznych, gdzie panuje wszechwładnie amerykańska angiel-szczyzna, ale gdzie młode pokolenie może nauczyć się czegoś więcej, niż w szkółce polskiej. Zjazd uchwalił, jak wiadomo, założyć polskie seminarjum nauczycielskie, niewiadomo wszakże kiedy uchwała ta wejdzie w życie, zakład bowiem tego rodzaju wymagałby znacznych nakładów, na jakie moglibyśmy wprawdzie zdobyć się, ale przy jednoczesnym udziale wszystkich stowarzyszeń poważniejszych, które powinny raczej zająć się tą sprawą, niż jałowem politykowaniem i podsycaniem istniejących rozterek i waśni. Sprawę szkół ludowych poruszył właśnie «Kur. Polski» w Milwaukee; miejmy nadzieję, że nie napróżno. Niebezpieczeństwo wynarodowienia istnieje niewątpliwie, da się ono wszakże zażegnać, jeżeli przedsięwzięte zostaną środki zaradcze, do których w pierwszym rzędzie należy polepszenie stanu szkółek ludowych i założenie chociażby kilku na początek szkół średnich. Do tych celów winni przedewszystkiem dążyć polacy amerykańscy.

Paderewski zbiera laury, oklaski i dolary. Koncerty jego w New-Yorku, Chicago i Milwaukee miały olbrzymie powodzenie, krytyka zaś jednoznacznie uznaje, iż jest on największym dziś fortepianistą i jednym z najznakomitszych kompozytorów. Bracia Reszkowie cieszą się wielkiem powodzeniem w New-Yorku. Na jednym z ostatnich przedstawień pan E. Reszke, grający Mefistofelesa, uległ oparzeniu skutkiem wybuchu ogni sztucznych, wypadek ten wszakże nie pociągnął żadnych groźnych następstw, chociaż początkowo zachodziła tego obawa.

Jacek.

Berlin, 24 marca.

[Rozmyślenia nad etatem ministerstwa oświaty].

△ Koniec rozpraw sejmowych nad etatem ministerstwa oświaty w drugim czytaniu potwierdził przypuszczenia poprzednio już powzięte, że sesja bieżąca nie przyniesie żadnych faktycznych ustępstw polakom.

Do nowego etatu weszły wszystkie pozycje, poświęcone celom wyparcia języka polskiego z granic monarchji, podkopania bytu materialnego i złamania naszych sił moralnych. Fundusze zapewnione niezamierzonym młodzieńcom niemieckiej narodowości w nietajonym celu wzmocnienia żywiołu niemieckiego w prowincjach wschodnich, przeszło półmilionowa suma, przeznaczona na poparcie szkolnictwa niemieckiego w Poznańskim i Prusach zachodnich — słowem wszystko, co figurowało w etatach dawniejszych, przeszło także do etatu ministerstwa oświecenia na rok przyszły. Pomimo wywodów reprezentacji naszej sejmowej, szczególnie zaś posła Leona Czarlinskiego, wszystkie te fundusze, wynoszące ogółem 1 1/2 miliona marek, przyznała izba tą samą, co dawniej, większością głosów.

Przeliczył się przeto, kto z nominacji arcybiskupa w osobie ks. d-ra Stablewskiego i zezwolenia na prywatną naukę języka polskiego wnoszą ulgach, sypać się odtąd mających jak z rogu obfitości. Wobec chwiejności sfer decydujących, wobec faktu najświeższego zaszłego w kwestji reformy szkolnej, żadne zresztą rachuby — jakiegokolwiek natury — nie są już możliwe. Osobistości mające bliższą styczność z kołami rządzącymi, sceptycznie odzywać się poczynają o «nowych prądach i horyzontach».

Naturalnie, że przedewszystkiem tam, gdzie spoczywają fundamenty naszej budowy społecznej, w szkolnictwie, nie dopuści rząd tak prędko naprawy. Fatalne tam widać skutki obecnego trybu. Poznałem młodzieńców, którzy po dziewięciu- lub dziesięcioletniej nauce gimnazjalnej niezdołni są prowadzić rozmowy w języku ojczystym, dla których niekiedy męczarnią się staje ułożenie w myśli dłuższego zdania podług prawideł języka naszego, których ucha nie rażą najbardziej uderzający germanizm. A przecież ta młodzież wzrosła wśród szczęśliwszych okoliczności i korzystniejszych warunków, młodzież stanu średniego, synowie rodziców zaможniejszych i inteligentniejszych. Cóż dopiero mówić o pokoleniu z pod strzech uboższych, z tych sfer, gdzie sił intelektualnych mało, a dzień cały ciężkiej poświęcony pracy.

Obdarzono nas ulgą znaczną, zezwalając na prywatną naukę mowy naszej w szkołach. Wierzę, że mamy więcej poczucia obowiązku zachowawczego i więcej pewno u nas rodziców dbałych o przekazanie dzieciom języka ojczystego w dziedzictwie niż u Niemców; ale jak żadne, tak i nasze społeczeństwo niestety nie może się składać z jednostek takiej obowiązkowości, iżby bez przymusu, z własnego, jedynie popędu lub też pod moralnym wpływem osób prywatnych, poświęcały pracę celom idealnej tylko, wartości. A przystem, cóż znaczy dwu- lub trzygodzinna prywatna nauka języka macierzystego tygodniowo, przy wykładzie niemieckim wszystkich innych przedmiotów? Tylko wyjątkowo dzielna siła pedagogiczna zdoła w przybliżeniu skompensować ten uszczerbek wielki w umiejętności wyrażania po polsku wyobrażeń i pojęć, z pomocą niemieckiego języka wpajanych, a wybór sił takich pośród garstki ochotników jakże trudny! Gdyby przynajmniej środki materialne sprzyjały trudnemu zadaniu temu, ale przecież bilans materialny społeczeństwa naszego coraz niepomyślniejszy.

O ten brak środków materialnych rozbijają się także chęci dobre rodaków, w Berlinie zamieszkałych, w sprawie nauki prywatnej języka polskiego. Słyszę, że nauka ta podobnie jak w Poznaniu, odbywać się będzie mogła w szkołach miejskich, ale organizacja należąca do tego wymaga pieniędzy, ile kolonja tutejsza, składająca się po większej części i prawie wyłącznie z rzemieślników i robotników, dostarczyć podobno nie może. Komisja szkolna, przez towarzystwa polskie wybrana, uznała na ostatnim posiedzeniu, że jest bezsilna wobec znacznych nakładów, jakich jej zadanie wymaga.

Konrad.

Wiedeń, 23 marca.

[«Lekki» czy «ciężki» gulden? Cisza. Przepowiednie półurzędowe].

△ «Lekki» lub «ciężki» gulden? — oto hamletowskie pytanie, krążące powszechnie w czasie przygotowań do uporządkowania waluty, czyli zamierzonej zamiany pieniędzy papierowych na złote. Nic jak regulacja waluty z tej i z tamtej strony Litawy, trzyma w toku opinie publiczną, a wobec tego mało kto zwraca uwagę na ostatnie podrygi ugody czesko-niemieckiej, której sejm prazki przygotowuje cichy pogrzeb. Austrjacki minister skarbu jeździ wciąż do Budapesztu, a węgierski jego kolega (przyjeżdża do Wiednia: Steinbach i Wekerle stali się sjamskimi braćmi, od tygodni prawie nierozłączeni, ciągle się porozumiewający, konferujący, obradujący przy zapewnieniu prasy, iż zupełnie oddawna pomiędzy nimi istnieje porozumienie w sprawie walutowej, co naturalnie przyjmować trzeba z pewną ostrożnością, chociażby tylko dlatego, że jeśli istotnie była pomiędzy nimi taka zgoda, to po cóż tyle i tak częstych konferencji? Tu znowu wysuwa się naprzód «lekki» lub «ciężki» gulden, bo w istocie rzeczy za «lekkim» guldenem są Węgry, za «ciężkim», albo raczej za mniej «lekkim» Austrja. Pod tą «lekkością» i «ciężkością» rozumie się mniejszą lub większą wartość przyszłego złotego guldena austro-węgierskiej waluty. Węgry, jako kraj rolniczy, wywożący ziemniaki, drzewo i bydło zagranicę, widzą niemałe korzyści gospodarcze w «lekkim» guldenie. W takim samym położeniu znajduje się i Galicja, jako również kraj rolniczy. Pytanie: kto tu zwycięży — Steinbach czy Wekerle? — «ciężki» czy «lekki» gulden?

Na widowni polityki wewnętrznej panuje cisza. Sesja sejmowa ma przebieg spokojny. Nawet w sejmie czeskim stosunkowo spokojnie. Odgrazanie się Niemców nie nabrało dotychczas wyrazu. Darmo, do miłości, a nawet i do zgody zmusić nie można. Półurzędowa prasa przepowiada, iż poświęcena sesja parlamentu będzie trwała zaledwo cztery tygodnie, ponieważ już z końcem maja zebrać się mają delegacje wspólne w Budapeszcie. Wobec mnogości materiału, który izba poselska pokonać musi, można śmiało wątpić w prawdziwość przepowiedni półurzędowych.

Mariusz.

Lwów, 25 marca.

[Zgromadzenie Towarzystwa oświaty ludowej. Wspaniały dar. Wystawa szkiców. Występy pani Judic].

△ Istniejące od lat dziesięciu Towarzystwo oświaty ludowej odbywa dziś walne zgromadzenie swoich członków. W r. ub. wydział instytucji zawiązywał stosunki z wpływem osobistościami z okolic dorzecza Prutu i Podola, aby i tu pomyślną rozwinąć działalność. Prócz czytelniej miejskiej w Sokalu, założono nowych 43 miejskich czytelni czyli bibliotek; razem jest ich teraz 195, a koszt każdej wynosi przeciętnie 30 zlr.; świeżych członków przybyło 60. Lustratorowie stwierdzają stały rozwój czytelni i znaczny wzrost czytających, zarazem jednak zdradzających dziwną niesumienność i lekceważenie własności publicznej; o wiele lepiej pod tym względem przedstawiają się biblioteczki wojskowe, które dotąd zorganizowano przy trzech pułkach. Do bibliotek tych wysłano łącznie 5,200 dzieł, a z zakupionych w roku poprzednim wydawnictw ludowych warszawskich i poznańskich zostaje w zapasie 1,033. W czytelniach lwowskich urządzono 20 bezpłatnych prelekcji popularnych. Wszystkie wypożyczalnie miejskie, czytelnie i biblioteczki wiejskie, przez Towarzystwo oświaty otwarte i zasilane, liczą obecnie 28,000 tomów i 293 egzemplarze pism ludowych — «Chata», «Nowiny», «Niedziela», «Gospodarz» i «Lud Polski». Przewodniczy profesor dr. Aleks. Hirsberg.

Zakład Ossolińskich otrzymał onegdaj dar wspaniały. Nadeszły z Paryża zapisane przez ś. p. Tysiewicza-Niewiarowicza: obrazy olejne, akwarele, rysunki ręczne, studja i szkice, wyroby z francuzkich bronzów, rozmaite starożytności i piękny zbiór kilkuset ksiąg. Do zapisu należą dalek cztery wile w Montmorency, z któ-

rych dochód ma konserwować owe zabytki i dawać dwa stypendja aspirantom sztuki malarzkiej. Fundator, sam artysta-malarz z zawodu, a z rodu litwin, całe swoje mienie zdobył ciężką pracą; słynny niegdyś w świecie twórca «Pokutującej Magdaleny», osiadł w Montmorency i tam żywota dokonał, zamykając go czynem, o którym kuratorja Ossolineum, w dziękczynnem do wdowy piśmie, słusznie wyraża się, iż znakomity ten dar będzie dla przyszłych pokoleń pouczającą pamiątką.

W salonie Towarzystwa sztuk pięknych otwarto wczoraj wystawę szkiców, której pierwsza próba tamtego roku prawdziwie cieszyła się powodzeniem. Wystawę obeślano wcale licznie, szczególnie Monachjum jest silnie reprezentowane; z Warszawy świecą dotąd Falat i Kostrzewski. Zaraz w pierwszym dniu cały szereg znalazł chętnych nabywców. Zwracam na to uwagę drużyny artystycznej; Lwów do niedawna bardzo względem niej obojętny, zaczyna nieco się ożywiać dla piękna i sztuki, o czem świadczyć może zarówno porównanie frekwencji w salonach stałej wystawy, jak kwot poświęconych na zakupno obrazów z chwilowej ekspozycji szkiców i t. d.

Oryginalny widok przedstawiała wczoraj sala teatralna: z łóż szczelnie zajętych widniały twarze wybitnych osobistości, które zresztą wcale nigdy, albo raz na rok dostrzedz można w teatrze skarbkowskim. Choć ceny miejsc były więcej niż poczwórne stosunkowo do zwykłych, wszystkie miejsca droższe wyprzedano dzień przedtem; panowie zjawili się przeważnie w strojach galowych; arystokracja formalnie dała sobie *rendez-vous*. I nic dziwnego. Bez reklamy, bez programu widowiska nawet wczas podanego, wystąpiła na deskach krajowej sceny stara, wyranżerowana, poszarpana nielitościwie zębami czasu, francuzka szansonistka, pani Judic... Niesmaczne jej kuplety i tynglowe manery, przed którymi w Przemyślu zamknięto wrota tamtejszej sceny, znalazły u nas tak «życzliwe przyjęcie», iż weteranka kankanowego arcyzmu prawdopodobnie uszczęśliwi nas jeszcze jedną produkcją w operetce. Ma rację; czemu nie korzystać? po drodze do Budapesztu pewnie nie trafi się już drugie miasto tak... mądre.

Nota.

Kraków, 26 marca.

[Pogadanki pedagogiczne. Potop odczytów. Moriskie-Oko. Nowy teatr. Miscellanea].

△ Czwartą pogadankę pedagogiczną rozpoczął ks. rektor Chotkowski referatem «O ile szkoła może, a dom powinien wpływać na kształcenie charakteru młodzieży». Był to raczej odczyt, przeplatany cytatami z pism ojców Kościoła i znakomych pedagogów, pełen trafnych i praktycznych uwag, opartych na doświadczeniu autora, który w Poznańskim brał żywy udział w wychowaniu młodzieży. Trzechsetna rocznica Komenjusza, który pod wielu względami wyprzedził ogół pedagogów w racjonalnych poglądach na wychowanie, dała sposobność prelegentowi zapoznania słuchaczy z zapatrywaniami genialnego autora («*Orbis sensuum pietus*»). Wpływ matki w domu powinien, według prelegenta, kształcić charakter w kierunku szlachetnych uczuć wiary, miłości i miłosierdzia, do ojca należy rozwijać w dziecku silną wolę, wytrwałość i odwagę w bronienu zasad. Dobry przykład rodziców jest najpotężniejszym bodźcem w wyrabianiu charakteru. Kształcąc jednak charakter, muszą oni sami ten charakter posiadać. Nie można też lekceważyć wpływu otoczenia i domowników; tu wystąpił prelegent z silną i rozumną filipiką przeciw zagranicznym bonom i gwernantkom. Zagraniczne piastunki, obce często wiara a zawsze językiem i pojęciami, nie mogą w młodych latoroślach szczepić odpowiednich im pojęć. Wpływ szkoły na charakter, wobec przepelnienia zakładów naukowych i panującego dziś systemu, musi z natury rzeczy być niewielki. Szkoły nasze przystem niczem się nie różnią od szkół innych krajów austriackich; nie ma w nich narodowego pierwiastku, nie opierają się na gruncie właściwym. Dążyć więc należy do ich uarodowienia, a zanim się to stanie, cała prawie odpowiedzialność za kształcenie charakteru spaść musi na rodziców. Już Plutarch po-

wiedział, że za winy dzieci karani być powinni ojcowie i matki.

Takie były mniej więcej główne punkty referatu ks. Chotkowskiego. Szkoda, że nie trzymała ich się większa część mówców zabierających głos w dyskusji. Dr. Koneczny główną winę nieodpowiedniego kształcenia charakteru, zwalił na brak znajomości książkowej pedagogii tak przez nauczycieli, jak i przez rodziców. Teoretycznie może miał słuszność, ale w praktyce książkowa pedagogia mniej świetnie się przedstawia. Chcąc wychowywać i kształcić charakter dzieci, trzeba mieć do tego wrodzone zdolności: najwięcej czytani pedagogowie nie umieją często swoich własnych dzieci poprowadzić, a ci i te, co zaledwie mają pojęcie o znaczeniu wyrazu pedagogia, okazują się często świetnymi kierownikami młodego pokolenia. Jak żadna logika nie nauczy logicznie myśleć, żadna estetyka nie rozbudzi poczucia piękna, tak i formułki pedagogiczne nie zrobią dobrych pedagogów, bo indywidualizm dzieci jest tak odmiennym, że do każdego z nich trzeba by zastosować inny system pedagogiczny. Ks. Bukowski chciał znowu w dyskusji nawracać niewiernych, zachęcał bowiem wszystkich zgromadzonych do wykonywania obowiązków religijnych, zapomniawszy, że aulla uniwersytecka to nie kościół, a pogadanka pedagogiczna to nie kazanie. Nie chcąc być źle zrozumianym, muszę zaznaczyć, że ze wszystkimi wywodami ks. Bukowskiego dobry katolik zgodzić się musi i powinien, ale najlepszy katolik z wypowiedzenia ich w chwili nieodpowiedniej i w sposób kazalnicy przypominający, zadowolonym być zapewne nie mógł. Taka obrona katolicyzmu przynosi mu nie korzyść, ale szkodę, bo przeciwników nie przekonana, a wahających się nie tylko nie zbliży do Kościoła, ale odtrąca. Naturalnie, że tego nie mógł pojąć p. Jerzy Moszyński, a więc rozwijając dalej myśli przez ks. Bukowskiego rzucone, zaczął wygłaszać świeckie, a więc namiętniejsze kazanie, w którym tak pedagogom za ich niereligijność dopiekał, że aż przewodniczący, dr. Jordan, lubo nieposzlakowany pod względem swych uczuć katolickich, zmuszonym był apostołowi w surducie głos odebrać. Naturalnie, nauczyciele nie mogli przemilczeć czynionych im zarzutów, a więc prof. Tomaszewski, głosem podniesionym, w przemówieniu nie wolnym od irytacji, dał odprawę paru mówcom, a przede wszystkim p. Moszyńskiemu. Zamiast więc dyskusji o kształceniu charakteru, mieliśmy kawałek walki religijnej, nie grożącej wprawdzie krwawymi zajściami, ale przyczyniającej się tylko do rozgoryczenia tam, gdzie w miłości dla młodego pokolenia mieli nauczyciele wraz z rodzicami łączyć się około pracy dla wspólnego dobra.

Nigdy Kraków nie wysłuchał tylu odczytów, co obecnie. Oprócz pogadanek pedagogicznych, kto tylko ma usta ku mówieniu, szerzy swoje poglądy z katedry publicznej. Architekt, pan Zawiejski, mówił o nowym teatrze, dyrektor gazowni, p. Dąbrowski, przedstawiał walkę elektryczności z gazem, p. Zenon Przesmycki (Miriam), zapowiadał dwa odczyty «O dekadentyzmie i symbolizmie w poezji francuskiej», ks. Stysiński wykladał «O dwóch rocznicach», pan Rygier przedstawiał dzieje teatru polskiego, p. Szatkowski zapoznawał z magją, p. Sieber w kole literackim odczytywał pracę o hymnach różnych narodów, ilustrowaną muzyką i t. d. Dodajmy do tego wykłady popularne prof. Kleczyńskiego (o emigracji), prof. Steingraber (o węglu kamiennym) i t. d., urządzone przez Towarzystwo oświaty ludowej. Nie wspominam już o pracach, odczytywanych w akademii umiejętności, w Towarzystwie przyrodników imienia Kopernika (trzy wykłady), w muzeum techniczno-przemysłowym (d-ra Bylickiego «O historii muzyki» i d-ra Augusta Sokolowskiego «O reformatorach politycznych w Polsce w wieku XVI») i t. d. Wszystko to dowodziłoby, że się na gwałt uczymy i kształcimy, czemu jednak zaprzecza minimalny ruch w sprzedaży dzieł naukowych (i nienaukowych) w księgarniach krakowskich.

Za to ruchu jest dosyć, jak na zimę, przy... Morskiem-Oku. Dnia 26 b. m. zwiedzały go dwie odważne turystki, a w parę tygodni później mierzył w niem grubość lodu sekretarz Towarzystwa tatrzańskiego, prof. Świerż, ale

nie o lód mu właściwie chodziło, lecz o zbadanie *zapachu* naszych bratanków «i do szabl i do szklanki». Jak wiadomo, górale spalili schronisko węgierskie, wystawione na gruncie spornym. Rozeszła się wiadomość, że żandarmerja węgierska, widocznie wskutek braterskiego usposobienia, uznała granicę między Węgrami i Galicją za nieistniejącą i czyniła dochodzenie w sprawie owego schroniska na terytorjum polskiem. Sekretarzowi Towarzystwa tatrzańskiego wydawała się ta wiadomość «niepodobną do prawdy». Ale lepiej sprawdzić, niż wierzyć w nieprawdopodobieństwo. Udał się więc na Lysą w Tatrach i tam ze zdziwieniem wielkiem dowiedział się od leśnego Dziadonia, że nieprawdopodobne jest prawdziwe. Inne źródła wiarogodne przekonały, że nie tylko z Dziadoniem przeprowadzono śledztwo, ale i w Brzegach i w Białce żandarmerja węgierska czyniła dochodzenia. Na podstawie tych faktów Towarzystwo tatrzańskie wniosło zażalenie do władz rządowych, przeciw tego rodzaju gospodarce.

Rada miejska poświęciła całe posiedzenie dyskusji nad odpowiedzią wydziałowi krajowemu w sprawie nowego teatru. Wydział krajowy chce udzielić gminie na budowę nowego teatru subwencji w kwocie 100 tys. zlr., w ratach po 5 tys. rocznie, lub też gotów przyjąć na siebie zobowiązania wynoszące powyższą kwotę, pod warunkiem jednak, że gmina wyjaśni w jaki sposób pokryje cały wydatek na budowę, zawiadomi, czy dyrekcję teatru prowadzić będzie we własnym zarządzie, czy też ją odda w dzierżawę, i jeżeli gmina miasta Krakowa udzieli wydziałowi krajowemu głosu rozstrzygającego, tak co do dzierżawy teatru, jak co do jego spraw administracyjnych i artystycznych. Ten trzeci warunek jest dość ciężki, bo wytrąca poniekąd gminie prawo rozporządzania swoją własnością. Ale kto daje pieniądze, temu wolno stawiać warunki, zwłaszcza, że ingerencja wydziału krajowego w sprawę dzierżawy teatru może się okazać bardzo pożyteczną. Z pomiędzy ojców naszego miasta, połowa nie chodzi do teatru, a druga połowa zaledwie w części ma prawo do jakiegokolwiek znawstwa, ztąd obawiałyby się należało, aby stosunek, intryżki i wpływy nie oddawały dyrekcji teatru osobom szcześliwyszemu, ze szkodą osób kompetentnych i wogóle samej sceny. Referent, dr. Faustyn Jakubowski, radził przyjąć warunki stawiane przez wydział krajowy, większość jednak radców głosowała za odesłaniem sprawy do sekcji prawniczej, aby ją drobiazgowo zbadała i przysłała z odpowiednimi wnioskami. Przed tem posiedzeniem obradowała już nad reskryptem komisja teatralna, do której, oprócz radców miejskich, zaproszono pp.: Estreichera, Stanisława Koźmiana, Bałuckiego i t. d. Komisja między innymi oświadczyła się przeciw prowadzeniu teatru pod własnym zarządzeniem gminy, a za ogłoszeniem konkursu na dzierżawę. A czas już zaprawdę wielki, aby zdecydować komu przypadną w udziale rządu nowego teatru, bo chwila otwarcia nie tak daleka. A może to już samo przedłużanie sprawy dzieje się na korzyść «upatrzonemu»? W pewnym związku z tą sprawą zdaje się być artykuł pod tytułem «Świątynia sztuki», umieszczony w tu-tejszym «Kurjerze». Autor bardzo słusznie występuje przeciw pornografii, którą owe «świątynie» kolportują między szerokimi warstwami społeczeństwa, i przytacza między innymi treść paru sztuk grywanych w naszym teatrze, powołując się nawet na ocenę w «Kraju» farsy: «Oj mężczyźni, mężczyźni!» Wszystko to prawda, ale radziłbym autorowi przeczytać pochlebne sprawozdania z tych sztuk we wszystkich pismach krakowskich, a więc i w «Kurjerze».

ładny dialog p. Kazimierza Tetmajera (scena małżeńska) oddeklamowali p. Dżiritówna i p. Solski, na koncercie domu akademickiego. W koncercie tym wystąpiła wyborna śpiewaczka opery lwowskiej, p. Pawlikówna. Dalsze prace około restauracji kaplicy Zygmunto-wskiej rozpoczną się za dni parę; z końcem maja wykończoną będzie latarnia nad kopułą. Przeor kościoła «na Skalce», podał do sejmu prośbę o zasiłek na ostateczne wykończenie restauracji tej świątyni i «grobu zasłużonych». Komisja prawnicza wydziału krajowego uchwaliła powiększenie o jednego liczby posłów

z Krakowa. Zmarła w 94 roku życia Antonina z Rozbierskich Estreicherowa, była wdowa po profesorze uniwersytetu Alojzym Rafale, a matką ministrowej Dunajewskiej i znakomitego bibliografa Karola Estreichera. Zmarł też Tomasz Czech, sędzia trybunału wolnego miasta. Na pomnik dla Pawła Popiela w kościele N. M. Panny płyną liczne składki. W starostwie tutejszem obradowała komisja ratunkowa nad przyjęciem w pomoc ludności zagrożonej głodem. P. Michałowska, właścicielka obszernej realności, oświadczyła gotowość udzielenia gminie miasta Krakowa bezpłatnie gruntu pod nową ulicę, jeżeli miasto stary gmach teatralny odstąpi Towarzystwu muzycznemu.

Srednik.

## Ziemie słowiańskie.

Z Rusi halickiej, w maczu.

[Sprawy sejmowe. Rusini w Bukowinie. Pierwszy jubileusz teatralny].

Wypowiadaliśmy na tem miejscu zdanie, iż klub sejmowy ruski istnieć nadal będzie jedynie *de jure*, w rzeczywistości bowiem być nie mogło o wspólnej działalności tak różnych żywiołów, z jakich składa się nasza reprezentacja. Tymczasem, widocznie w celu zachowania zaleconej przez wszystkie wiece solidarności posłów sejmowych, wytworzyło się wśród posłów porozumienie milczące, nie oparte na żadnych uprzednich rokowaniach, jeżeli pominiemy rozmowy prywatne, które toczyły się pomiędzy posłami z różnych obozów. Mamy więc klub bez prezesa, p. Romańczuk bowiem wciąż jest chory; jako mówca jeneralny występuje najczęściej pan Antoniewicz, który zabiera głos na każdym niemal posiedzeniu, pragnąc w ten sposób nagrodzić sobie szereg niepowodzeń, o których niejednokrotnie wspominaliśmy. Pomijając wybryki złego humoru posłów, zaznaczyć winniśmy cały szereg wystąpień świadczących o tem, że nie zaniedbują oni swych obowiązków i godnie zastępują interesy wyborców.

Z Bukowiny dochodzą nas wieści pomyślne. Wiadomo, że skutkiem konfliktu pomiędzy rządem a magnatami rumuńskimi, wszystko w tym kraju otrząsnęło się z dotychczasowego letargu. Ruch powszechny wpłynął skutecznie i na naszych współplemieńców bukowińskich. Zapoczątkowała akcję czerniowiecką «Ruska Rada», towarzystwo polityczne, któremu przewodniczy prof. Smal-Stocki, zwołując w dniu 14 b. m. zgromadzenie walne przedstawicieli Rusi bukowińskiej. Zgromadzenie to uchwaliło wspólną akcję wszystkich rusinów na Bukowinie w sprawach politycznych, niezależnie od różnicy stanu i wyznania, powierzyło reprezentację Rusi bukowińskiej stowarzyszeniu «Ruska rada» i postanowiło, ażeby wybrani do sejmu czerniowieckiego posłowie ruscy zawiazali klub samoistny. Winniśmy tu zaznaczyć, iż uczestnicy zgromadzenia należą prawie wszyscy do stronnictwa narodowców. Są wszakże na Bukowinie i «twardzi», którzy nie uważali za stosowne wystąpić w chwili obecnej.

W teatrze naszym, wobec szczelnie zapelnionej sali, odbyła się skromna uroczystość uczczenia 25-letniej działalności scenicznej p. Andrzeja Steczyńskiego, nestora naszych artystów dramatycznych. W imieniu artystów wręczono jubilatowi piękne album pamiątkowe, w imieniu zaś «Rusk. Besidy» dr. Sawczak złożył mu srebrny wieniec laurowy. Uczcili p. St. nie tylko «młodzi» i starzy, na uczcie zaś, jaka miała miejsce po ukończeniu przedstawienia, widzieliśmy «najtwardszych» naszych posłów.

Luna.

Serbja.

Jeden z posłów opozycyjnych skupsztiny, p. Maszic, wniósł interpelację w sprawie zarzutów, jakie czynił prezesowi gabinetu serbskiego i wodzowi stronnictwa radykalnego, p. Paszicowi, niejaki Gołwin, który twierdził, iż w r. 1885, wygnany z Serbji Paszic ofiarowywał swe służby rządowi bułgarskiemu i prosił o upoważnienie do rzucenia się z oddziałem ochotników w głąb kraju, w celu wywołania zbrojnego powstania. Maszic



zarów umorzył połowę wydatków skarbowych, przyniósłszy dochodu przeszło rs. 435,000. Przemysł również zyskał znaczne zaoszczędzenie. Właściwie dla naszego grodu gubernialnego najpożądaną byłaby bezwzględnie kolej podług wytkniętej już linii, mającej złączyć drogę żelazną nowosielicką w Besarabji z husiatyńską w Galicji, bo tym sposobem zdobylibyśmy odrazu łatwą komunikację bezpośrednią i z Cesarstwem i zagranicą.

Wedle sprawozdań miejscowych, rozwój młynarstwa jest bardzo znaczny ostatnimi czasy w kraju południowo-zachodnim. Pomijając tak zwane wiatraki, choć gęsto rozrzucone wszędzie, ale zaspokajające tylko potrzeby ludności włościańskiej danej wioski, ilość młynów parowych i wodnych szybko się tu powiększyła. Najwięcej młynów grupuje się w czworoboku, którego granicami są linje dróg żelaznych: Koziatyn, Chrystynówka, Szpoła i Fastów. Młyny w kraju tutejszym przerabiają przeważnie pszenicę, następnie idą żyto i jęczmień. Średnio młyn parowy przerabia przeszło 100,000 pudów ziarna, a wodny 35,000 p. Najwyższe gatunki maki przygotowują wyłącznie dla wywozu, na miejscowe potrzeby używają niższych. Żyto miała jedynie dla ludności tutejszej i zakładów gorzelniczych. Po za obręb kraju produkty swego wytworu wyprawiają jeno 23 młyny, z których mąka przeważnie dostaje się na rynki wewnętrzne (Kijów, Warszawa, Mohylów i Wilno), a tylko mniejsza część wywozi się do portów (Odesa, Ryga, Libawa), dla wysłania zagranicę.

Niebawem w kraju południowo-zachodnim, jak zapewniają gazety miejscowe, będzie wprowadzoną ustawą górnictwa. W moc owej ustawy, przestrzeń rozkopu nie powinna przewyższać 250,000 sążni kw. Dozór nad górnictwem tutaj ma być włożony na okręgowego inżyniera górnictwa i jego pomocników. Zajęcie się przemysłem górnictwem będzie dozwolone nietylko osobom pojedynczym, lecz i stowarzyszeniom akcyjnym. Nowa ustawa zabrania trudnić się sprawami górnictwa żydom, osobnikom praw pozbawionym i urzędnikom w ogólności, ale zarazem prawa, przedtem na rzeczony przemysł otrzymanego, nie znosi. Po śmierci dopiero takich osób, ich spadkobiercy muszą odstąpić swe przedsiębiorstwo w inne ręce w przeciągu lat trzech. Wszystkie osoby, którym wzbroniono górnictwo, nie będą ani plenipotentami, ani pełnomocnikami co do przemysłu tego. Właściciele ziemscy i ich dzierżawcy mogą na swych gruntach urządzać kopalnie, z wyjątkiem ziem ochronnych wedle przepisów o lasach, lub innego rodzaju. Kiedy warstwy żyły lub pokłady kopalne ciągną się w sąsiednich z kopalnią gruntach drugiego posiadacza, który wszelakoż nie zgadza się na dalsze poszukiwania, to spór między właścicielami rozstrzyga okręgowy inżynier górnictwa.

Podolski komitet gubernialny ochrony lasów wstrzymał, jako opustoszczone, szczelne rabanie drzew w uroczysku «Prycki» hr. Tadeusza Grocholskiego, przy wsi Małej-Tarnawce, powiatu jampolskiego, a także lasu, rosnącego na ziemi nabytej w ilości 94 dzies. przez stowarzyszenie włościan przysiołka Krugi, tegoż powiatu, od właścicielki Czerwińskiej. Wogóle komitet energicznie i surowo przestrzega obowiązujących w tym względzie przepisów.

R. P.

Kijów, 11 marca.

[Wiosna. Przyjazd JE. arcybiskupa-metropolity. Cisza pokontraktowa. Koncerty. Debiut p. Zalućyńskiej. Ranty wielkopostne. Sprawy kijowskiego ziemskiego banku. Petycja dzierżawców. Bank przemysłowy. Upadłość Günzburga].

□ Pierwszy dzień wiosny kalendarzowej szczęśliwie się jakoś spotkał z dniem jej istotnego u nas zakwit. Zmiana temperatury była przytem tak gwałtowną, że gdy w ostatnim dniu zimy tegorocznej jeżdżono saniami i chodzono w futrach, w pierwszy dzień wiosny sanna zginęła w ciągu paru godzin a futra stały się co najmniej zbyt ciężkim ciężarem. I akurat owe dni przebudzenia się natury uświetnione zostały obecnością w naszym mieście JE. arcybiskupa mohylowskiego, ks. Kozłowskiego, który w drodze do swej nowej rezydencji w Petersburgu, krótkie lecz pamiętne chwile poświęcił na pobyt w Kijowie.

Po za tem życie miejscowe powolnym idzie torem, stanowiąc tem niby reakcję gorączkowej działalności z czasów niedawnej pory kontraktowej. Po ostatniej przyszło już wszystko do zwykłego trybu; goście kontraktowi, synawszy sporo grósza na cele filantropijne, rozjechali się do domów i w mieście nastał spokój i cisza, przerywane chyba melodyjnym echem rozmaitego rodzaju produkcj muzykalnych i instrumentalnych, wypełniających wieczory koncertowe coraz to nowych przybywających tu artystów; tak, po koncercie skrzypka, p. Kołakowskiego, mieliśmy już parę koncertów Rajzenauera, jesteśmy w przededniu występów Almy Fostrem, później zaś nastąpią zapowiedziane koncerty Fignera i Medei, że nie będę wyliczał całego zastępu Czernowych, Michajłowich i innych ptaków wędrownych, co swoim uroczym śpiewem odrywają nas co chwila od wielkopostnych pokutnych rozmyślań. W kronice ze «świata tonów» pozostaje nam odnotować jeszcze pierwszy a świetnym powodzeniem uwieńczony debiut niedawnej uczennicy miejscowej szkoły muzycznej (kursy pani Ewerardi), bardzo sympatycznej śpiewaczki (sopran), pani Marji Zalućyńskiej (z Bagieńskich). Debiut ten miał miejsce podczas jednego z wieczorów symfonicznych, urządzanych przez kijowskie Towarzystwo muzyczne, a świetny głos i artystyczne wykonanie prześpiewanych przez p. Zalućyńską kilku numerów programowych, zdołały ułagodzić nawet tak (podług powszechnego mniemania) wybrednego krytyka, jakim jest miejscowy recenzent muzyczny, p. Wiktor Czeczot, który, przepowiadając śpiewowi pani Z. świetną przyszłość, zarzucił mu tylko niezupełnie doskonały akcent ruski.

Czas zbliżających się egzaminów powołał młodzież akademicką do pilniejszego «przysiadania fałdów» nad książką i wypisami, wobec czego wielkopostne rauty, po wyjeździe przybyszów «kontraktowych» prawie ogołocone zupełnie z młodzieży męskiej, przybrały ton jeszcze bardziej melancholijny, i gdyby nie winiki, czasy «gorzkich żalów» nastąpiłyby w ścisłym znaczeniu tego słowa.

Kijowski bank ziemski ostatni termin spłaty swych nowych akcji (po 150 rs. za sztukę) wyznaczył na 1 maja r. b., poczem nastąpią niezwłocznie przygotowania do nowej, XI-ej emisji.

Grono dzierżawców miejscowych dóbr kameralnych (udielow) zarządziło starania w departamencie zawiadującym sprawami tych dóbr, o zmniejszenie przynajmniej o połowę pobieranej dotąd kary, w ilości 1% na miesiąc, za nieregularne opłacanie tenuty dzierżawnej, i zupełne zniesienie tej kary dla tych dzierżawców, którym termin obowiązkowej opłaty z tych lub innych względów, z pozwolenia władzy, został odroczony; wobec coraz częstszych przesileni rolniczych, wywoływanych rozmaitego rodzaju warunkami niepowodzeń ekonomicznych, opłata 1% miesięcznie, a zatem aż 12% kary, od sum znacznych, poważnego nabiera znaczenia.

Kijowski bank przemysłowy, ciągle drzemający w swej działalności, dywidendę zeszłoroczną dla swych akcjonariuszów ogłosił w ilości tylko 7%.

Upadłość znanej petersburskiej firmy Günzburga nader szczęśliwie przeszła dla miejscowych instytucj finansowych, którym, prawie w przededniu ogłoszenia niewypłacalności, Günzburg znaczne przypadające z rachunków pozwracał sumy. Upadłość Günzburga wywołuje tu mnóstwo najsympatyczniejszych o nim odezw, jako o rzetelnym i zacnym działaczu.

Mik. Trzaska.

Moskwa, 11 marca.

[Odgłos niewypłacalności firmy Günzburga. Świat nasz finansowy; filja p. Polakowa w Bucharze. Sezon koncertowy. Powodzenie panny Wąsowskiej].

□ Wieść o nagłym bankructwie domu Günzburga, przeraziła także i nasz świat finansowo-handlowy. W pierwszej chwili przypuszczano, że niewypłacalność tak poważnej firmy dotkliwie odczuć się da na tutejszym rynku. Najwięcej ucierpiał podobno bank niżegorodskosamarski, który miał u Günzburga przeszło 700,000 rs. na rachunku bieżącym. Sądono,

że wypadek ten zmniejszy jeszcze bardziej zaufanie publiczności do banków prywatnych; tymczasem tutejszy bank kupiecki obwieścił onegdaj *urbi et orbi*, że interesy jego są, tak świetne, iż nie myśli nadal płacić procentów od sum złożonych w nim na «rachunek bieżący». Różni różnie komentują to postanowienie banku. Zaczepiwszy raz rzecz o sprawy finansowe, nadmienić mi wypada, że moskiewska firma p. L. Polakowa, p. t. «Bank międzynarodowy», zakłada nową filję... aż w Bucharze. Pełnomocnikiem domu zostaje p. Szapiro, który w ciągu lat 19 pracował w moskiewskim wydziale banku państwa. Cały skład filji wybiera się w podróż w połowie kwietnia.

Bohaterem chwili obecnej w Moskwie jest p. Kadisz, znany właściciel fabryki krawatów. W fabryce jego pracowało przeszło 100 dziewcząt, w Moskwie miał trzy magazyny w rozmaitych dzielnicach miasta. Interes szedł doskonale, sam pan Kadisz uważany był nietylko za człowieka sprężystego/ lecz i zamożnego i cieszył się szacunkiem ogólnym. Cóż się okazało? Oto, że p. Kadisz sprowadzał swój towar z zagranicy bez opłaty cła. Obliczają, że prowadząc ten interes długo i systematycznie, udało mu się drogą kontrabandy sprowadzić towaru przeszło na 2,000,000 rs. Defraudację wykryto, fabrykę i magazyny opieczetowano, a sam właściciel, przyparty wreszcie do muru, przyznał się do winy. W sprawie zamieszane jest przeszło 60 osób.

Sezon postny nosi w tym roku na sobie wszystkie cechy sezonu martwego. Lat zeszłych mieliśmy aż dwie niezłe opery włoskie, obecnie i tego jesteśmy pozbawieni; najlepiej na tem wychodzi p. Coquelin ze swoją truppa, bo nie ma wcale konkurentów. Publiczność zapełnia teatr podczas jego przedstawienia, pomimo, że ani repertuar tegoroczny, ani skład trupy nie przedstawiają nic nadzwyczajnego.

Sezon koncertowy także nie budzi ciekawości. Rozpoczęła go jednak bardzo szczęśliwie rodaczka nasza, p. Marja Wąsowska, w sali miejskiego Towarzystwa kredytowego. Publiczność zgromadziła się licznie, nagradzając gorącymi oklaskami młodą pianistkę i jej nauczyciela, pana Schlöttera, który wziął udział w koncercie. Krytyka jednogłośnie «oddaje wielkie pochwały młodej artystce, zaliczając ją do rzędu wybitniejszych przedstawicieli gry fortepianowej. Panna Wąsowska przyrzeka udział w koncercie, mającym się wkrótce odbyć na rzecz tutejszego Towarzystwa dobroczynności przy kościele rzymsko-katolickim św. Piotra i Pawła.

W. S.

Taszkent.

± Generał-gubernator turkistański, jak donoszą «Mosk. Wied.», ma otrzymać prawo wydalania z tego kraju wszystkich cudzoziemców, których działalność okazałaby się mogła szkodliwą lub niebezpieczną.

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Koniec przesilenia ministerjalnego w Niemczech i deklaracja z tego powodu hr. Capriwego. Powrót cesarza Wilhelma II do Berlina w «bardzo» dobrym zdrowiu. Upór «Standarda» na fałszywej drodze. Zamachy dynamitowe i skandale kościelne w Paryżu].

Przesilenie ministerjalne w Niemczech skończone tymczasowo. Hr. Capriwi pozostał przy tece ministra spraw zagranicznych i kanclerstwie, ustąpiwszy przewodnictwo w gabinecie pruskim Eulenburgowi. Miejsce ustępującego ministra oświaty i wyznań, hr. Zedlitz, zajął jego dawny pomocnik wydziałowy, p. Bosse. Obaj nominacji należą do stronnictwa zachowawczego—oto i cała już zmiana, przykręć powołana pogrzyb, czy tylko wypoczynek senny kilku niepopularnych, zbyt pospiesznie postawionych wniosków do prawa, w których rządzie pierwsze miejsce należy się nowej ustawie szkolnej. Hr. Capriwi w d. 26 b. m., podczas trzeciego czytania w parlamencie preliminarza budżeto-



wego wygłosił mowę, usiłując dowieść, że oddzielenie funkcji kanclerskich od prezesostwa w gabinecie pożądanem było w interesie stałości pierwszego z tych stanowisk i jego niezawisłości od ściślejszych i bardziej drobiazgowych spraw pruskich. Podwójne obowiązki były zbyt ciężkie na jego—hr. Caprivi'ego—barki. Telegram, streszczający to przemówienie, dodaje, że kanclerz nadmieniał przytem, w odpowiedzi Richterowi, że w stosunkach z centrum rząd nie może się trzymać polityki opartej na zasadzie „usługa za usługę”. Ma to zapewne znaczyć, że posłowie katolicy, zdaniem kanclerza, zbyt drogo każą sobie płacić za udzielane rządowi poparcie i że zatem gabinet pragnie mieć ręce wolne od zobowiązań jakichkolwiek, ażeby mógł traktować ze wszystkimi, stronnictwami w miarę następczących się okoliczności. Co do frazesu o tem, że «byłoby występkiem względem cesarstwa, zdobywać dla niego korzyści z uszczerbkiem Prus», miał on prawdopodobnie na widoku owe objawy «partykularyzmu», o których tegoż samego dnia mówił Benigsen, replikując kanclerzowi. Przywódca narodowców liberalnych stwierdził, że partykularyzm ten znacznie się wzmocnił w ostatnich czasach w całych Niemczech, tak w niższych jak i w wyższych warstwach społecznych, a mogło się to stosować przedewszystkiem do południowców, godząc zarazem w projekt zwrotu funduszy welfickich.

Wraz z załatwieniem kryzysu ministerjalnego wyzdrowiał i cesarz Wilhelm. Z Hubertusstock monarcha wrócił do Berlina wieczorem 26 b. m.—i udał się natychmiast, wraz z cesarową, na obiad wydany przez ambasadora austriackiego. «Ag. Wolffa» nie omieszkała przy dobrej sposobności zaznaczyć, że powietrze wiejskie świetnie oddziaływało na zdrowie cesarza, który wyglądał «bardzo» zdrowo. Sądźmy, że w Petersburgu niewłaściwie przetłómaczono odpowiedni wyraz niemiecki—na «bardzo». Chciano zapewne powiedzieć: «całkiem zdrowo».

To więc i dobrze. Wypada obecnie tylko życzyć, ażeby rzeczonoego bardzo dobrego zdrowia Wilhelma II, nie zbyt nadużywała prasa angielska, szczególnie ministerjalna, ze «Standard'em» na czele. Jeżeli wierzyć mamy politycznemu referentowi gazety «Now. Wr.», od czterech dni zrędu klóćącemu się z organami londyńskimi w dziale «Wiadomości zagranicznych», dzienniki margr. Salisbury'ego postanowiły w ostatnich dniach wywołać panikę w Niemczech i Austro-Węgrzech przesolonemi wieściami o ruchach wojsk na zachodnich kresach Rosji. Posypały się depesze, listy, memorjały, dowodzić mające, że nad samą granicą galicyjską zgromadzono aż 300,000 kozaków, czyli o jedno zero więcej nad kontyngens przypuszczalnie możliwy. Alarmy te mają być potrzebne obecnemu rządowi angielskiemu, jako wizykatorja przeciwko narywającemu na rzecz gladstonistów wrzodowi przyszyłych wyborów. Daremnie korespondenci petersburscy znaczniejszych gazet francuzkich, belgijskich i w części nawet niemieckich, najsolennie zaprzeczają wszelkiemu hurtowniyszemu gromadzeniu się wojsk w Królestwie polskiem; «Standard» i komp. wracają wciąż do raz zaczętej piosenki, w nadziei, że choć jeden jej motyw trafi do serc berlińskich i wiedeńskich... Nie trafił dotąd żaden. «Nowoje Wremia» zapewnia, że anglikom dostała się odprawa zupełna, zarówno nad Dunajem, jak i nad Sprewą, kędy i bez balonów nocnych najdoskonalej wiadomo, że

wojny Rosja nie chce i że przeto jej nie będzie.

Anarchiści paryzcy urządzili się ze swymi zamachami dynamitowemi, w ten sposób, że od miesiąca blisko mamy akurat jeden na każdy nasz przegląd tygodniowy. Świeżo czyhano znowuż na życie jakiegoś niemiłego prokuratora, mieszkającego Avenue Clichy, 39. Bomba powywała ściany i posadzki, potłukła szyby w domach sąsiednich, poraniła kilku ludzi. Depesze, donoszące o tym wypadku, utrzymują, że popłoch i przerażenie ogarnęły Paryż na pierwszą wieść o wybuchu—co nie jest wcale trudnem do uwierzenia zwłaszcza, że zamachom towarzyszyć zaczynają skandale, przypominające najgorsze czasy wielkiej rewolucji i komuny 1871 r. Niedawno widownią jednego z takich skandalów stał się kościół S-t Méry w Paryżu, w którym odbywały się kazania na temat anty-socjalistyczny. Drugiej, czy trzeciej niedzieli, przeznaczonej na dalszy ciąg dowodów na to, iż sam tylko Kościół posiada moc leczenia ran społecznych, do świątyni wdarły się tłumy anarchistów bezbożnego odcienia i rozpoczęły skandaliczne sceny. Zwycięzcy rozgłosili się wtedy na dobre w świątyni. Rozpoczęły się płasy, śpiewki rewolucyjne, wiwaty na cześć rozmaitych świętych z lat 1792—95. Ma się rozumieć, w izbach natychmiast zainterpelowano rząd o powody podobnych scen—zwalając, gwoli większości republikańskiej, całą winę na kaznodzieję. Prezes gabinetu, Loubet, zgodził się odrazu na ten punkt wyjścia, grożąc duchowieństwu, że w razie nadużyć tego rodzaju, winni pociągani będą do odpowiedzialności prawnej, a gdyby prawo było niewystarczającym, w takim razie—dodał—rząd zabierze się do zamykania kościołów. Jednocześnie, w odpowiedzi na pytanie dotyczące pewnego jezuitę irlandzkiego, który obraził miał z kazalnicy armję, p. Loubet oznajmił, że pomieniony jezuita wyprawiony zostanie z Francji. Obrady zamknięte zostały przyjęciem motywowanego porządku dziennego, wyrażającego zaufanie rządowi i wzywającego ministra wyznać do ochrania ustaw republikańskich od napaści. Za wnioskiem oświadczyło się głosów 354, przeciw niemu 116. Zapiszmy, że oryginalne te obrady odbyły się w d. 26 marca n. st. r. 1892.

J. T. H.

### Wiadomości polityczne.

**Niemcy.** W pruskiej izbie deputowanych nowy prezes ministrów hr. Eulenbura oświadczył w d. 28 marca n. st., że rząd wycofuje na teraz projekt ustawy o szkołkach ludowych. «Hamb. Nachrichten» oznajmia, że książę Bismark pozdrowiał, lecz na wiosnę udać się ma do Włoch na kurację zasadniczą. Petersb. referent wiedeńskiej «Polit. Corresp.», zaprzeczając pogłoskom o zbliżeniu się pomiędzy Niemcami a Rosją, utrzymuje, że obecne stosunki obudwu mocarstw są zadawalniające o tyle, że gwarantują Rosji trwałość pokoju i całość jej interesów. O nic więcej obecnie nie chodzi.

**Austro-Węgry.** W d. 27 marca n. st., jako w wigilję 300 rocznicy urodzin J. A. Komeńskiego, rozpoczęto uroczyste obchody w całych Czechach od palenia ogni na wzgórzach i rzęsiściej iluminacji domów. Delegacje wspólne zbiorą się w tym roku w Budapeszcie wcześniej niż sądzono, gdyż w początkach maja.

**Francja.** W d. 28 marca n. st. izba uchwałała wszystkie wnioski rządu o obostrzeniu i dopelnieniu artykułów kodeksu karnego, mogących mieć zastosowanie w dynamitowych przestępstwach anarchistów. W tymże dniu Jules Ferry zażądał wynagrodzenia od skarbu dla właścicieli domów i lokatorów, uszkodzonych wskutek wybu-

chów; izba odroczyła obrady nad tym wnioskiem. W Belleville, dzielnicy zamieszkaanej przeważnie przez ludność roboczą, w kościele św. Józefa doszło do scen równie gorszych, jak i w kościele S-t Méry; w zatargu między socjalistami a wiernymi kilka osób otrzymało ciężkie obrażenia na ciele. W pobliżu Ivry pod Paryżem wykryto przygotowania do wysadzenia w powietrze koszar.

**Hiszpanja.** W d. 27 marca n. st. na jednej z ulic Barcelony nastąpił wybuch ładunku dynamitowego; ranionym został jeden z przechodniów.

**Grecja.** Dzienniki ateńskie głoszą, że król Jerzy zamierza złożyć koronę.

### WOJNA I POKÓJ.

+X Z powodu dochodzących coraz częściej wiadomości z nad granicy pruskiej o ukazujących się w powietrzu balonach, które spokojnie szybuja nad Królestwem polskiem i również spokojnie powracają do Prus, «Swiet» daje radę, ażeby z nimi nie robiono ceremonji: «Straż pograniczna, znajdująca się stale na granicy, pisze, mogłaby wielce być pomocną, tem bardziej, że w szeregach straży, ójle wiadomo, znajduje się bardzo wielu świetnych strzelców, którzy biją w locie gołębie pocztowe dobrych naszych sąsiadów. Jeśli kula przebijając balon nie zawsze może go bardzo uszkodzić, to w każdym razie ta sama kula, gdy dosięgnie kosza z aeronautami, może zranić lub zabić którego z nich. Mamy nadzieję, kończy «Swiet», że rewelacja nasza w sprawie tego nowego szpiegostwa nie pozostanie głosem wołającego na puszczy: sprawa to zbyt ważna».

### Nowi ministrowie pruscy.

Hr. Botho von Eulenbura, nowy prezes ministrów pruskich, objął zarazem mający tękę ministra rolnictwa, był już członkiem gabinetu, jako minister spraw wewnętrznych, od 30 marca 1878 do 25 lutego 1881 r. Początkowo łączyła go z ks. Bismarkiem przyjaźń osobista, która jednak, po trzyletniem obcowaniu wspólnem u źródła władzy, znacznie osłabła, głównie wskutek niezależności i samodzielności charakteru hr. Eulenbura. Pomimo, że zerwanie nastąpiło w takich warunkach, iż hrabia Eulenbura mógł się być uważać za obrażonego, otrzymał on jednak, ustępując z gabinetu, stanowisko naczelnego prezesa Hanoweru, z kąd następnie przeniósł się do Kanel. Konserwatysta z przekonania, hr. Eulenbura w podwójnym charakterze długoletniego urzędnika państwa i członka arystokracji pruskiej, w stosunkach ze stronnictwami parlamentarnemi pozostawał zawsze na dobrej stopie, dzięki wykwiutnym swym manierom, wybornie pokrywającym wrodzoną pewną bezwzględność i stanowczość postępowania. Przy dworze berlińskim nowy prezes ministrów mocne ma poparcie w bracie, zajmującym jedno z wyższych i wpływowych stanowisk. Co do nowego ministra oświaty, Bossego, należy on również do obozu zachowawczego, a jest żywym usobieniem zasady biurokratycznej przechodził wszystkie szczeble karjery urzędniczej—w najrozmaitszych zawodach. Walczył pod Langensalza, jako porucznik; w latach 1858—59 pracował przy poselstwie pruskiem w Sztokholmie; sprawował funkcje sędziowskie w r. 1860; następnie do r. 1868 był dyrektorem zarządu majątkowego hr. Stollberga; w roku 1870 postąpił na członka konsystorza prowincjonalnego w Hanowerze; w r. 1876 powołany został przez Falka na radcę referencyjnego w ministerstwie oświaty; w maju roku 1881, gdy w ministerstwie spraw wewnętrznych utworzono osobny wydział dla spraw ekonomicznych, Bosse zajął w nim stanowisko dyrektora; w r. 1889, nie ustępując z tej posady, otrzymał nominację na podsekretarza stanu; wreszcie, w r. 1890, był sekretarzem w radzie stanu podczas jej obrad nad kwestjami robotniczymi, poruszonemi z inicjatywy Wilhelma II. Człowiek to ma być pracowity i urzędnik nieposzlakowany, lecz jako minister nie obiecuje rzutkości i samodzielności; mówią również o zbytniej jego powolności dla hr. Eulenbura, pod którym służył w Hanowerze jako radca prowincjonalny.

## Kierownictwo balonów.

«Warsz. Dniownik» i pisma polskie w Warszawie zamieściły szereg wiadomości o szybujących nad granicą balonach, które, jak wnosić można, wiozą aeronautów. Balony te unoszą się nad Dąbrową, Sosnowcem i Strzemieszycami, ukazując się około godz. 9 wieczorem i wracając około północy w stronę Szlązka pruskiego. Zauważono je dwa razy nad Warszawą i raz nad twierdzą w Kownie, gdzie władze rozkazały spłoszyć balon wystrzałami, do czego niewątpliwie miały prawo, zważywszy, że tego rodzaju żegluga napowietrzna jest przekroczeniem przepisów międzynarodowych co do nietykalności granicy. Z luźnych notat dziennikarskich trudno utworzyć sobie dokładne pojęcie o wspomnianych balonach, spostrzeżone wszakże fakty powracania balonów o pewnej godzinie i oświetlenia ich elektrycznego, pozwalają domyślać się, że balony są kierowane dowolnie, chociaż przeczy temu zkadąd zauważona kulistość tych statków powietrznych. Po doświadczeniach dokonanych przed kilku laty we Francji nad kierowaniem balonami, zbudowanymi przez Renard'a, Crebs'a i Tissandier'a, możliwość kierownictwa została stwierdzoną naocznie, balon bowiem z Meudon nietylko zakręślał w powietrzu, przy szybkości wiatru 4,5 m. na sekundę, dowolne figury, ale szybował do Fontainebleau wzdłuż krętych dróg leśnych, utrzymując się niżej od wierzchołków drzew. Od tego czasu datują się zdwojone usiłowania techników wojskowych niemieckich w zakresie aeronautyki, które mogły być uwieńczone pomyślnym skutkiem, zważywszy okoliczność, iż pojedyncze próby udawały się poniekąd Niemcom znacznie już wcześniej. Zauważyć winniśmy, iż motory wszystkich nowszych balonów kierowanych są elektryczne, jako najłżejsze, i że wszystkie takie statki napowietrzne mają formę wydłużoną, łódkę zaś możliwie zbliżoną do balonu, w celu zapobieżenia wytworzeniu się skrętника.

K.

## KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Na przyjęciach u członków obecnego ministerstwa francuzkiego, wogóle bywa bardzo mało publiczności. Za to u p. Floquet na balach i przyjęciach precyzyjnie się nie sposób. Jest to najpopularniejszy i najwięcej lubiany członek parlamentu. Na jego wieczorach i obiadach tyłuż bywa członków prawej co i lewej strony, czego zauważyć nie można u żadnego z członków parlamentu. P. Floquet winien to swym ateistycznym zasadom, nie przyznając on bowiem żadnych zasad kodeksu salonowo-politycznego, a przytem zawsze wesóły i dobry, człowiek ten wrogów wcale nie ma. Mieszka w pięknym pałacu, a wraz z żoną umie przyjmować gości jak nikt inny.

> Wielką sensację sprawiła świeżo wydana w Wiedniu broszura o Towarzystwie eksploatającem telefony. Broszura ta wręcz obwinia dyrektora Esslera o to, że zajmował się specjalnie podsłuchiowaniem rozmów kancelarii cesarskiej ministerstwa wojny i innych dygnitarzy. Jak donosi «Now. Wr.», Esslera oddano pod sąd.

> Austriacka statystyka wojskowa za r. 1891 podaje zajmujące dane o fizycznym uzdolnieniu popisowych do służby wojskowej. Z 808,024 powołanych, uznano jako zdolnych 184,472, z których wypada na 1,000: w Dalmacji 390, w Węgrzech 214. Najmniej wypada na Galicję: 193 i na Bukowinę 165. Jako nie mających przepisanej wysokości: 153 cm., uznano 27,436. Najniższymi są żydzi w Galicji, a tem samem najmniej pociągani są do służby wojskowej. Najwyższymi są chorwaci i czesi, poczem idą Niemcy, węgry, polacy i rumuni. Najwytrwalszym i najzdrowszym ludem w Austrii są czesi, po nich morawianie i słowacy, dalej Niemcy, węgry, rusini, serbowie, chorwaci, polacy, a w końcu rumuni. Niebardzo pocieszający objaw dla nas.

## Z TYGODNIA.

Petersburg, 20 marca.

Kto był przekonany o stanowczym tryumfie idei umiarkowania i porządku

we Francji, tego musiały wielce rozczarować ostatnie wiadomości o skandalu w kościele Saint-Méry i «o propagandzie dynamitowej». Bezwątpienia dużo dałoby się powiedzieć przeciwko traktowaniu kwestyj politycznych z katalnicą, ale zarzuty takie mogą być usprawiedliwione ze stanowiska ściśle kościelnego, lecz nie ze stanowiska rządu, który przecież toleruje daleko gwałtowniejsze przeciwko sobie wycieczki, wygłaszane przez najrozmaitszych «istów». Doprawdy zaś ci gorliwcy, którzy «bronili rzeczypospolitej» rozbijając ołtarze, przypominają nieco pod względem metody tych obrońców anarchicznych idei za pośrednictwem dynamitu. Przez dziwną zaiste ironję losów, instytucje liberalne w rezultacie swej działalności przyniosły Francji dzięki wybuchy zaciętego sekciarstwa i fanatyzmu politycznego. Jeżeli tak pójdzie dalej, to bezwątpienia i nadal Francja będzie uważaną za «fermę wzorową» gospodarstwa politycznego, ale tylko w sensie negacyjnym, t. j. będzie to wzór dla innych ludów i społeczeństw, jak się urządzać nie należy.

Przeszło dwa lata minęło od czasu, gdy po największych ze strony rządu austriackiego wysiłkach i po przewyciężeniu niezliczonych trudności spisano w Wiedniu projekt ugody czesko-niemieckiej, w której upatrywano na ówczas lekarstwo uniwersalne na wszelkie niesnaski i nieporozumienia dwóch narodowości, zaludniających królestwo czeskie. Dziś poświęcono tę ugode i rząd wiedeński w osobie namiestnika Czech, hr. Thuna, przyprowadził ofiarę przed ołtarz, przy którym z nożem ofiarniczym stali twórcy ugody: staro-czesi i przedstawiciele czeskiej szlachty historycznej. Działo się to na posiedzeniu komisji ugodowej sejmu czeskiego w d. 13 b. m. Poseł Mattusz w imieniu staroczechów, hr. Bouquoy zaś w imieniu szlachty czeskiej, oświadczyli, iż akcja ugodowa powinna uleść odroczeniu do lepszych czasów z powodu, że jej przeprowadzanie w chwili obecnej zaostrzyłoby istniejące kolizje, co sprzeciwiałoby się wprost celowi akcji, jako dzieła pokoju i zgody. Po oświadczeniach tych zabrał głos hrabia Thun, by w imieniu rządu zaznaczyć, iż trwa on w przekonaniu, że ugoda czesko-niemiecka jest pożądaną i że jej przeprowadzenie możliwie najprędzej jest najpierwszym warunkiem do osiągnięcia pokoju i porządku w kraju. «Rząd przyjmuje do wiadomości to wszystko, co oświadczone ze strony posłów większej własności, mianowicie, że stoją oni niewzruszenie przy zasadach wiedeńskiego projektu ugody i że jedynie w interesie jej przeprowadzenia pragną narazie odroczenia narad». Tak określone stanowisko rządu wobec sprawy ugodowej wywołało niezadowolnienie Niemców, w imieniu których przemówił dr. Plener, w ostrych wyrazach zarzucając rządowi dwulicowość i brak energii. Zdaniem mówcy, rząd staje w sprzeczności ze swym programem, przyjmując radośnie oświadczenia szlachty historycznej, chociaż wie bar-

dzo dobrze, iż odroczenie ugody jest tylko eufoniczną nazwą jej odrzucenia. P. Plener dał w dalszym ciągu wyraz oburzeniu Niemców wobec stanowiska zajętego przez szlachtę czeską i groził rządowi, że Niemcy zmuszą go w końcu do spełnienia zaciągniętych wobec nich zobowiązań. W tym samym duchu przemówił następnie dr. Schmeikal. Ks. Schwarzenberg i hr. Pallfy natomiast wyrażali się o sytuacji w sposób nader oględny, kładąc nacisk na to, że ugoda wiedeńska nie jest widocznie właściwą drogą do osiągnięcia pokoju w kraju i na to, że niepodobna nic przedsięwziąć przeciw woli całego narodu. Wiedeńskie pisma niemiecko-liberalne z pianą na ustach opowiadają swym czytelnikom, że czesi zdradzają Austrię, że szlachta historyczna czeska połączyła się z młodoczechami, ażeby przechylić szalę zwycięstwa w stronę niebezpiecznego dla monarchji systemu politycznego. Wypowiedziawszy to wszystko jednym tchem, «N. Fr. Pr.» czyni w końcu uwagę, że ostatecznie wszyscy są zadowoleni z obrotu, jaki wzięła sprawa, która od początku nie cieszyła się większą popularnością. To ostatnie zdanie jest tylko pozłotą gorzkiego orzecha, który zgryźć wypadło, tylko Niemcy bowiem domagali się wprowadzenia w życie ugody, zapewniającej im na czas dłuższy korzystanie z przywilejów stanowiska, jakie opuścić są obecnie zmuszeni. Co do rządu austriackiego, spadła mu z serca troska o spełnienie zaciągniętych wobec Niemców zobowiązań, wobec oczywistej niemożliwości uczynienia im zadość.

Pewną sensację w prasie ruskiej wywołały ogłoszone przez «Grażdanin» wiadomości o programie narad Najwyższej zatwierdzonej pod prezydencją członka rady państwa, M. Abazy, komisji do rozpatrzenia środków opieki ustawodawczej nad szlachecką własnością ziemską. Program ogłoszony w «Grażdaninie» zakreślał działalność komisji granice tak rozległe, iż można było przypuszczać, że powołaną została do radykalnej reformy podstaw, na których opiera się własność szlachecka, nader mało różniących się od podstaw ustawodawczych własności ziemskiej w ogólności. Podkreślono szczególnie zamierzone rzekomo zaprowadzenie obowiązujących dla majątków pewnego obszaru majoratów i ordynacji. Informacje «Grażdanina» zaniepokoiły nieco szlachtę ruską, która wyjątkowo tylko znała dotąd instytucję majoratu. «Nowoje Wremia», po zasięgnięciu wiadomości u źródła, sprostowało informacje pierwotne o tyle, że zaprzeczyło jakoby zadaniem komisji było opracowanie projektu stanowczej reformy ustawodawstwa o własności szlacheckiej. «Nowoje Wremia» twierdzi, że zadanie komisji polega wyłącznie na rozpatrzeniu petycji kilku zgromadzeń szlacheckich gubernialnych i przytem jedynie w zakresie kwestyj, poruszonych w petycjach. W ten sposób mowy być nie mogło o obowiązującym w pewnych razach ustanowieniu majoratów, żadna

bowiem z petycji sprawy tej nie porusza. Chodzi jedynie o ułatwienie ustanowienia, gdy tego życzy sobie właściwie, przy pomocy usunięcia wszelkich utrudniających formalności i włączeniu sprawy powstawania majoratów do zakresu kompetencji urzędów notarialnych. Informacje «Now. Wrem.» noszą wszelkie cechy prawdopodobieństwa, nie dotknęły one wszakże tego ustępu programu ogłoszonego w «Grażdaninie», w którym była mowa o stosowaniu nowych przepisów o majoratach do różnych prowincyj państwa i do szlachty różnego pochodzenia i wyznania. Kwestja ta w każdym razie z natury rzeczy poruszoną zostanie, o wyniku zaś narad nie omieszkamy w czasie właściwym powiadomić naszych czytelników.

W Nrze bieżącym znajdują czytelnicy szczegóły uroczystych obrzędów kościelnych, z mocy których JE. arcybiskup Kozłowski został pasterzem archidiecezji mohylowskiej i metropolitą wszystkich kościołów w Cesarstwie, a JE. biskup Symon jego sufraganiem. Powszechnie przywiązanie i szacunek, jakim oddawna i dzisiaj otacza społeczeństwo nasze wysokich dostojników Kościoła, z tem większą w danym razie wyrazistością ujawnić się muszą, iż nowi pasterze znani są nie tylko w sferach duchownych, ale i w szerokich kołach społecznych. Nie należy to naturalnie do kompetencji osób i pism świeckich, zastanawiać się nad duchownymi kwalifikacjami książy Kościoła, ale wolno im dać wyraz uczuciom głębokiej czci i uznania dla osób nowych nominatów. Duchowna żarliwość, wiedza głęboka, a gruntowna znajomość praktyczna wszelkich spraw Kościoła, oraz potrzeb i stosunków społecznych, cechują tak nowego arcybiskupa, jak i jego sufragana. Wierzymy więc głęboko, że sprawy duchowne archidiecezji mohylowskiej i wogóle sprawy naszego Kościoła (z godnym zresztą wszelkiego uznania taktem i umiejętnością sprawowane *per interim* przez dostojnego prałata Dowgiałłę), nie mogły się dostać w lepsze ręce niż w ręce JE. arcybiskupa Kozłowskiego, a w tych trudnych obowiązkach nie mógł sobie nowy arcybiskup znaleźć godniejszego pomocnika niż JE. ks. biskup Symon. To też nie wątpimy, że społeczeństwo nasze, które nie od dzisiaj z czcią wspomina imiona obu dostojników, uważać będzie takie załatwienie sprawy obsadzenia katedry mohylowskiej za wypadek nader doniosły i szczęśliwy.

Na jednej i tej samej stronie znajdują czytelnicy w dzisiejszym Nrze obawy o wynarodowienie emigracji polskiej w Ameryce, wyrażone przez «Nowoje Wremia» i przez naszego korespondenta z New-Yorku. Tylko gdy korespondent nasz, podkreślając zły stan szkolnictwa ludowego, przewiduje, w razie uorganizowania szkół dobrych, możliwość powstrzymania tego wynaradawiającego procesu, to organ petersburski bardzo fatalnie o losach tej emigracji wróży, przepowiadając, że nawet gdy się ta narodowość ostoi i nawet gdy się język

ojczysty utrzyma, to już nie będzie to narodowość polska. Słowa dalsze są dla nas życzliwe, chociaż bardzo pesymistyczne. Za życzliwość, tak rzadką w prasie ruskiej, dziękujemy, ale nie chcemy się zgadzać nawet i z życzliwym pesymizmem. Nie widzimy ani nic wyjątkowego, ani nic specjalnie groźnego dla narodowości polskiej w stosunkach amerykańskich. Zapewne zmienia się narodowość polska w Ameryce północnej, ale zmienia się i w Europie nie przestając być sobą, zmienia się pod wpływem wewnętrznego rozrostu i stosunków zewnętrznych. Czyż to zagłady zapowiedź? Jeden z naszych wybitniejszych pisarzy kiedyś powiedział: «Nasi poprzednicy, gdyby zmartwychpowstawszy między nami się znaleźli, aniby nas zrozumieli, ani nawet poznali, a jednak dobrem jest żeśmy odmienni, bo wszystko co żyje odmienna się, i nawet narodowość tylko przez odmianę utrzymuje się przy życiu, przy zdrowiu, tylko przez odmianę chroni się od znikczemienia, od zdziczenia». Jesteśmy i będziemy się stawać inni czy tu, czy w Ameryce, ale będziemy zarazem sobą samymi, bo w tem jest życie.

Wczorajsza depesza «Agencji Wolffa» z Berlina, donosząca o uchwaleniu przez parlament niemiecki dwóch milionów marek na nową korwetę, zawiera jeden ustęp najwidoczniej przeznaczony. Wedle telegraficznej relacji, miał poseł polski Kozielski (?) powiedzieć, iż niesłusznymi są zarzuty przeciwko polakom, jakoby popierali wydatki na flotę ze względów partyjnych, i oświadczył, iż owszem, «posłowie polscy głosowali zawsze rachując się z potrzebami wojennej gotowości ojczyzny». Otóż żaden poseł polski, tem mniej tak wytrawny polityk i parlamentarzysta, a wykwintny mówca jak pan Kościelski, nie mógł nazwać państwa niemieckiego ojczyzną. Jest to może drobnostka, ale z takimi drobnostkami nie rachują się chyba urzędnicy telegraficzni, lecz nie nasi posłowie, którzy umieją dobierać odpowiednich zwrotów.

## Przegląd prasy.

O cesarzu Wilhelmie pisze «Niedziela» co następuje:

«Nie na tem zależy szczególny nastrój społeczny Niemiec, że poddani są niezadowoleni ze swego cesarza. Niezadowolenie, jak to miało miejsce za Bismarka, może być połączone z głębokim szacunkiem i wiarą w geniusz rządzącego. Tutaj zaś niezadowolenie zdejmuje koronę z głowy rządcy, przypisuje mu brak zdolności, a nawet rozstrój psychiczny. Codziennie drukowane są ostre charakterystyki cesarza, mianowicie z psychiatrycznego punktu. Naprzykład «Frankf. Ztg.» w artykule «Mowy królewskie» śmiało porównywa Wilhelma II z takimi «monarchami-dekadentami» jak Neron (?), Otton III i inni. Podobnym zwłaszcza jest ów frazeolog-fanatyk, Otton III, młody mistyk, który był cesarzem w X wieku. Chciał on wszystko zmieniać, wszystko reformować, chciał być zwycięzcą jak Trajan, sprawiedliwym jak Justynian, świętym jak Konstantyn, wszystkim — wodzem, sędzią i kapłanem. Nie mając możności zrobienia czegokolwiek, oddał się magji».

Dziwne wieści donoszą ze wschodniej granicy pruskiej! — pisze «Grażdanin»

«Sądząc z tego, co donoszą z Prus wschodnich, okazuje się, że w Poznaniu i w Berlinie niemiecy fabrykują wszelakiego rodzaju agitacyjne proklamacje, wyrachowane na polską ludność, otwarcie je ztamtąd rozpuszczają i skierowują, jak im się zdaje, pod adresem ruskich polaków. Muszą nas oburzać te objawy «protestanckiego jezuityzmu», tego produktu *sui generis*, który jednak, z powodu swej ordynaryjności, z prawdziwym nigdy się nie zrówna i który o wiele więcej jest śmieszny, niż godny politowania.

«Grażdanin» ani na chwilę nie może pogodzić się z myślą, ażeby Niemcy mogli opiekować się polakami na serjo, szczerze. Przeczy temu — zdaniem «Grażdanina» historia:

«Czyż to tak dawno — woła «Grażd.» — urzędnicy pruscy pozbawiali całą djeceję poznańską jej własnego biskupa, osadzając tam swego Niemca? Czyż dawno język polski bezlitośnie tępieno w Poznańskim? I oto — kończy «Grażdanin» — Niemiec zartownisie w Berlinie wyobrażili sobie, że polacy wszystko to im przebaczą za dostarczone do Poznania proklamacje niemieckiej fabrykacji!...

O kwestji żydowskiej nieco obszerniej rozpisali się «Pietierb. Wied.» w artykule, noszącym nazwę «Smutnych rezultatów». Oto co tam czytamy:

«W dziale spraw wewnętrznych, wiele organów prasy w ostatnich czasach najwięcej miejsca poświęcało kwestji żydowskiej, a mówiąc dokładniej — poprostu przesławdowaniu żydów. I przyznać należy, że na tej arenie osiągnięto dość poważne rezultaty. I tak, zamknięcie żydów w guberniach zachodnich niewątpliwie jest obecnie daleko ściślejsze, aniżeli w latach dawniejszych, kiedy przesiedlenie żydów do guberni wewnętrznych mniej przedstawiało trudności. Nie dość tego, ale wyrażenie o ześrodkowaniu żydów w 16 guberniach, w których mieszkać im wolno, stało się w gruncie rzeczy pustym dźwiękiem, gdyż faktycznie żydzi koncentrują się obecnie nig na obszernej przestrzeni tych guberni, ale na stosunkowo małym terytorjum miast i miasteczek. Ze straszna nędra, którą już dawno skonstatowali poważni badacze wśród ludności żydowskiej, musiała wzrosnąć w znacznym stopniu przy tych warunkach — samo się przez się rozumie: nie można przykuć wielomilionowej ludności do pewnej liczby miast i miasteczek, nie podcinając jej źródeł utrzymania. O ile to skoncentrowanie żydów wpływać musi na ich wyodrębnianie się, a więc i na coraz dalsze odsuwanie się tak pożądanej możliwości zlania się ich z ludnością miejscową — o tem dwóch zdań być nie może. O ile jednak to przykuwanie żydów do pewnych tylko miejsc, może podnosić w nich ducha państwowego i zabezpieczać ich od sieci polskiej intrygi, gotowej w pewnych wypadkach skorzystać z ich nienormalnego położenia — na to pytanie trudno odpowiedzieć zupełnie ściśle, dlatego, że, jak wiadomo, i «dym ojczysty miły nam i słodki», chociaż z drugiej strony, niepodobna karmić patryjotycznego uczucia znacznej części ludności samym «dymem ojczystym».

Bardzo słusznie, ale po co tu pokutuje «polska intryga»?

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Ogłoszone zostały nowe przepisy, Najwyżej zatwierdzone 31 stycznia r. b., o rozkładzie spłat na raty za majątki poduchowne w Królestwie polskim, nabywane przez osoby pochodzenia ruskiego. Zgodnie z temi przepisami, stopa procentowa (zatwierdzona 1 lipca 1871 r.), pozostaje nadal ta sama, t. j. 4%, ale zmniejszone zostały % od amortyzacji kapitału do 1/4%, oraz termin wypłaty znacznie przedłużony.

× Pan minister spraw wewnętrznych rozkazał, na mocy 178 art. ustawy cenz. wyd. 1890 r., w z b r o n i ć s p r z e d a ż y d e t a l i c z n e j numerów gazet «Russkaja Żyzn».

× W o b e c mnożących się u p a d ł o ś c i, w ministerstwie skarbu opracowano nowe przepisy, na mocy których wszelkie towarzystwa akcyjne zobowiąza-

ne są do natychmiastowej likwidacji interesów, jeżeli skutkiem strat kapitał zakładowy lub obrotowy danego przedsiębiorstwa zmniejszy się o 1/3. P. ministrowi skarbu przysługuje prawo zarządzania tak perjodycznych, jak i nadzwyczajnych rewizyj, przez specjalnych delegatów, ksiąg, kasy i wogóle wszelkich operacji każdego Towarzystwa akcyjnego.

× Wskutek powołania członka rady kontroli państwa, r. t. Iwaszczenkowa, na stanowisko towarzysza ministra komunikacji, jak się dowiaduje «Now. Wrem.», w centralnych instytucjach kontroli państwa zaszły następujące zmiany: na opuszczoną przez p. Iwaszczenkowa posadę powołano dyrektora departamentu rachunkowości cywilnej, p. Korybut-Daszkiwicza, a na miejsce tego ostatniego p. Białego, który dotąd zawiadywał centralną buchalterją kontroli.

× W «Kurjerze Codziennym» czytamy wiadomość następującą: «Droga nadwiślańska otrzymała wiadomość z Petersburga, że po załatwieniu skupu kolei terepolskiej, w ministerstwie komunikacji wejdzie na porządek dzienny sprawa skupu kolei nadwiślańskiej. Jest to dopiero projekt, który będzie niezadługo rozpatrywany». Sprawdzaliśmy tę ważną wiadomość w zarządzie kolei nadwiślańskiej, dotychczas jednak nic tam o tym projekcie niewiadomo, trudno zaś przypuścić, ażeby dyrekcja w Warszawie otrzymywała takie wiadomości, o których nie wie zarząd w Petersburgu.

× Jak się dowiadujemy, wice-prezesem departamentu kolejowego w zarządzie kontroli państwa ma zostać p. J. Żarnowski, dotychczasowy kontroler drogi orłowsko-witebskiej.

× Komisja w sprawie organizacji kredytu meljoracyjnego podprezycją ministra dóbr państwa, sekretarza stanu Ostrowskiego—jak donoszą «Birz. Wied.»—rozpoczęła swoje czynności 16 marca przy współudziale osób kompetentnych, wezwanych z rozmaitych stron państwa. Tak udział w tej komisji biorą: p. o. ministra komunikacji rz. r. st. Witte, towarzysz ministra dóbr państwowych Wiesznikow, towarzysz ministra spraw wewn. Pleve, dyrektor dep. gór. Skalkowski, dyrektor departamentu spraw ogólnych w ministerstwie dóbr państwa Tichiejew, dyrektor dep. roln. Kalaaczow, Sydlowski, Jermolow, Kriwozain, Kowalewski i Bortniker. Nadto powołano już do komisji w charakterze biegłych, pp.: Anienkowa, Anapowa, Bechtiejewa, ks. Druckiego-Sokolnickiego, A. Zwigincewa, A. Załęskiego, Korfa i innych, przeważnie z pomiędzy prezesów zarządów ziemstw gubernialnych, prezesa Tow. rolniczego Rosji południowej i prezesa zarządu banku ziemsk. chersońskiego, p. Suchomlinowa. Komisja sporządziła projekt, według którego pożyczki będą wydawane na poniższe ulepszenia: 1) osuszanie gruntów, drenaż, irygację, kanały, groble i t. d.; 2) pomiary gruntów; 3) unawożenie roli; 4) na narzędzia rolnicze i urządzenia zakładów gospodarczo-przemysłowych; 5) na drogi podjazdowe; 6) na ulepszenie ras inwentarza żywego; 7) na urządzenie gospodarstw mlecznych; oraz 8) na takie roboty, które nie podpadają ściśle pod nazwę kredytu meljoracyjnego, niemniej jednak, ze względu na warunki miejscowe, mogą przyczynić się do zwiększenia dochodu z majątku.

× Świeżo ogłoszone zostały nowe przepisy budowy podjazdowych dróg bitych, przedsiębranych na koszt poborów ziemskich gubernialnych w prowincjach południowo-zachodnich. W myśl tych przepisów zawiadywanie naczelnie temi drogami włożonem zostało na generał gubernatora kijowsko-podolsko-wolynskiego, przy pomocy inspektora specjalnego. Generał gubernator będzie miał prawo zatwierdzania projektów, anszlagów i warunków budowy dróg rzeczonych, jak niemniej upoważniania do badań wstępnych i reperacji dróg, o ile kosztu tego nie przeniosą rubli 50 tysięcy; o swej jednak decyzji zawiadomić winien ministrów spraw wewnętrznych i skarbu. Inspektor sprawuje bliższy nadzór nad drogami, rozpoznaje sporządzane odnośne projekty i wszystkie kwestje odnośne; ma on przy sobie pomocnika i sekretarza. Wnioski co do budowy dróg bitych podjazdowych składa-

ne być winny gubernatorowi i ulegają rozpoznaniu w miejscowym komitecie gospodarczym, w którym w takim razie zasiada z prawem głosu inżynier gubernialny, a w razach szczególnej wagi, na zlecenie generał gubernatora, i inspektor. Urząd inspektora zaliczonym został do klasy V, jego pomocnika do klasy VI, uposażenie pierwszego wynosi ogółem 4,000 rubli, drugiego 2,500 rubli.

× Kontroler jeneralny departamentu rachunkowości cywilnej w kontroli państwa, rzecz. radca stanu Korybut-Daszkiwicz mianowanym został członkiem rady kontroli państwa, z włożeniem nań zawiadywania centralną buchalterją, na prawach kontrolera jeneralnego departamentu rewizyjnego. Następcą p. Korybut-Daszkiwicza mianowanym został dotychczasowy główny buchalter centralnej buchalterji, rzecz. radca stanu Bielago.

## WIADOMOŚCI DWORSKIE.

W dniu 12 b. m. Najjaśniejsi Państwo, wraz z W. Ks. Cesarzewiczem Następcą Tronu i innemi Swemi Najdostojniejszymi Dziećmi, oraz obecni w stolicy członkowie Rodziny Cesarskiej byli na nabożeństwie żałobnem, odprawionem w soborze Petropawłowskiem za spokój duszy W. Ks. Aleksandry Jerzówny, jako w dniu półroczną od śmierci Jej Cesarskiej Wysokości. Tegoż dnia Ich Cesarskie Moście, W. Ks. Cesarzewicz Następcą Tronu, oraz W. Ks. Michał Aleksandrowicz i WW. Ks. Ksenja i Olga Aleksandrowni opuścili Petersburg, udając się do Gaczczyń.

## KRONIKA PETERSBURSKA.

= 300-letni jubileusz urodzin Jana-Amosa Komeńskiego, wielkiego pedagoga czeskiego, obchodzone w Petersburgu przez uroczyste posiedzenie w sali pedagogicznego muzeum, przy udziale miejscowych pedagogów i licznie zgromadzonej publiczności. Artykuł o Komeńskim podamy w przyszłym N-rze.

= Aleksander Kraushar, znany historyk i literat przybył do Petersburga w celu naukowym poszukiwań dokumentalnych w miejscowej bibliotece publicznej. P. Kraushar obecnie pracuje nad uzupełnieniem swej pięknej monografji (drukowanej częściowo w «Ateneum») o sławnym z ury i przygód oraz czynów politycznych z XVII w., jenerale Krzysztofie Arciszewskim, i spodziewa się znaleźć niektóre nowe źródła w bibliotece petersburskiej.

= S. p. Jan Sztern von Gwiazdowski, jenerał-lejt., komendant Kraśnego-Sioła, zmarł dnia 16 marca w wieku lat 70. Jako 18-letni młodzieniec, zmarły wstąpił do wojska. Brał udział w kampanji 1849 r. i w r. 1863. W tym ostatnim roku był ciężko raniony na polu bitwy.

= Opera włoska. Dyrekcja von Millera nie poszczędziła starań i nakładów na wystawienie «Lohengrina»: dekoracje i kostjmy nowe i ładne, orkiestra i chór powiększone, lecz *great attraction* stanowiło wystąpienie pierwszy raz w tej operze takich znakomitości jak p. Sembrich-Kochańska i p. Masini. Przedstawienie powiodło się świetnie. Mówimy bez najmniejszej przesady, drugiej takiej Elzy obecnie na całym świecie nie ma. W roli tej nasza znakomita rodaczka jeszcze raz dowiodła, że każdy rodzaj muzyki w równym stopniu jest dla niej dostępną; z równą doskonałością występuje ona w operach mistrzów włoskich, francuzkich i takich *ultra-niemieckich*, jakim jest Wagner, i wszędzie uwydatnia takie piękności, jakich i dobrze obznajomiony z tą muzyką słuchacz w niej pierwszej nie spozstrzegal. Rola wykonana była z taką prawdą i dramatyzmem w odpowiednich miejscach, a partja odśpiewana tak porywająco, że najzaciętszy wróg Wagnera, wysłuchawszy panią Sembrich, musi pogodzić się z jego muzyką. Ślicznie odśpiewał partję Lohengrina p. Masini. Szkoda, że tego samego nie można powiedzieć o grze tego artysty. Ucharakteryzowanym był nader nietrafnie, ruchy też były dalekie od dystynkcji p. Jana Reszke, ale wszystko to okupia piękność głosu włoskiego

tenora. Nanetti w roli króla, Casina Telromunda, Ughetti herolda i pani Rüssini jako Ortruda, przyczynili się do tego, że wykonanie odznaczało się jednolitością. «Lohengrina» dażą w tym tygodniu i w przyszłym, w sobotę idzie «Rigoletto». Na tych trzech reprezentacjach kończy się sezon włoskiej opery. J. P.

= Z kółka muzycznego. Do bardzo udatnych zaliczyć należy zeszlotygodniowy koncert, który ujawnił sympatyczne, a dotąd ukrywane siły artystyczne wśród członków kółka i dzięki urozmaiconemu i swojskiemu programowi, najlepsze wrażenie wywarł na zebranych słuchaczach. Zaslugę tak umiejętnego wyzyskania sił miejscowych, przypisać należy z całym uznaniem gorliwemu członkowi kółka, p. Kukielowi. Do podniesienia wieczoru przyczyniła się dużo deklamacja p. Chądzyńskiego, w której z przyjemnością zauważyliśmy znaczny postęp. Na jutro, w sobotę 21 marca, zapowiada kółko produkcje p. Faustyna-Dutkiewicza.

= Koncert. W tych dniach ma się odbyć w sali Tow. kredytowego koncert p. Anny z Ablamowiczów Dybowskiej, zamieszkałej od pewnego czasu w Moskwie. O śpiewie rodaczki naszej bardzo pochlebnie pisały pisma moskiewskie, zwłaszcza «Moskauer Deutsche Zeitung». P. D. zawdzięcza swe ukształcenie artystyczne własnej matce, z domu Rogers, słynnej w swoim czasie śpiewaczce w Anglii i Ameryce.

## KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 26 marca.

[Tydzień warszawski.]

+ Miasto nasze złożyło w tych dniach egzamin z astronomji ze stopniem «małym». Od pewnego czasu na zachodniej stronie nieba świeci co wieczór pięknym blaskiem Wenus, która ukazuje się zaraz ze zmierzchem, a około godziny 10 zachodzi. Otóż przez kilka wieczorów zrzędu można było widzieć na ulicach Warszawy tłumy, które przyglądając się z podziwem świetnej gwiazdzie, twierdziły, że to jest... balon, oświetlony elektrycznością. Balon ten nadlatywał miał codziennie z Prus i odbywszy straż nocną nad miastem i krajem, powracać z kąd przybył. Dopiero interwencja «Kurjerów», tych urzędowych mentorów publiczności naszej, położyła koniec fantastycznej bajce. A bajka ta rozeszła się i po prowincji i nawet (co ze wszystkiego najsmutniejsze) znalazła echo w jakimś prowincjonalnym dzienniku. Jak na naród, który wydał Kopernika, ignorancja to nieco zawielka!

Zamiłowanie w bajkach i fantastyczności należy zresztą do stałych pierwiastków naszego charakteru. Zaniedbujemy dla nich nieraz sprawy realne, które w naszych stosunkach domagają się uwagi najpilniejszej. Prawdziwe szczęście, że «balon pruski» nie odwrócił oczów naszych od «muzeum rzemieślniczego» i że muzeum to, rozporządzające już dziś kilkudziesięcioma tysiącami rubli, przystępuje nareszcie *ad rem*. To co stanowi u nas «alfę» (niekiedy też zarazem i «omegę») wszelkiego działu publicznego, a mianowicie: komitet z całą swą prezesowsko-dyrektorsko-sekretarską hierarchją jest już gotowy, co ważniejsza zaś, zdażył on już odbyć pierwsze posiedzenie, na którym nakreślił plan działań na chwilę najbliższą.

Przedewszystkiem komitet ten wyznaczył delegatów do zajęcia się dwiema sprawami najpilniejszymi: urządzeniem sal rysunkowych i uporządkowaniem muzealnych zbiorów. Sale rysunkowe, których zadaniem: dostarczać rzemieślnikom wzorów artystycznych i w następstwie podnieść je estetycznie, stanowią oddawaną już *pium desiderium* naszych tapicerów, stolarzów, snycerzów, galanterników i t. d. Miały one nawet, staraniem tych ostatnich, powstać samodzielnie, po za Towarzystwem przemysłu i handlu, z chwilą jednak gdy muzeum stało się faktem dokonany, przeszły pod jego patronat, co jest dla nich bezwarunkowo najwłaściwsze i najkorzystniejsze.

W skład komitetu muzealnego, na którym ciąży duże obowiązki i który czeka dużą pracą, wchodzi pp.: Benni (dr.), Mathias Bersohn,

Diekstein, Wł. Kiślański, Wł. Łatkiewicz, Wł. Leppert, Al. Makowiecki, Tom. Otwinowski, Miecz. Pfeifer, Stan. Rotwand, Ign. Szelski, Miecz. Pfeifer, Stan. Rotwand, Ign. Szelski, Rom. Szewczykowski, Stef. Szyller i L. Wojno.

Po nowej instytucji spodziewamy się wiele, a życząc jej pomyślnego rozwoju i owocnej działalności, wyrażamy zarazem życzenie, aby przedstawiciele rzemiosł naszych, dla których przedstawiło muzeum powstało, pospieszili się z czynną i ochotną pomocą.

Nie zawsze bowiem ci, dla których się pracuje, pracującym pomagają. Dowodem sekcja „handlowa” przy Towarzystwie przemysłu i handlu, która obumierała dla braku poparcia ze strony kupców. Traktują oni ją *per non est*, podając nawet rację jej istnienia w wątpliwość. Wskutek tego w bieżącym tygodniu zarząd Towarzystwa poddać ma ostatecznemu rozpatrzeniu kwestję: czy sekcję ową nadal utrzymywać, czy też zupełnie ją zamknąć.

Czy nie byłoby dobrze, aby stowarzyszenie subjektów handlowych, wzięło pod rozwagę tę właśnie kwestję, która tak blisko je obchodzi?...

Ze wszystkich jednak kwestyj ogólnego znaczenia, najpilniej traktowane są dziś u nas kwestje higieniczne — i to zarówno w teorii jak w praktyce. Teorję opracowują rozlegle i niemal wyczerpująco prelegenci. Jeden mówił nam niedawno o znaczeniu zakładów leczniczych, drugi tylko co ukończył wykład o potrzebie pielęgnowania sił fizycznych, trzeci rozpoczyna pojutrze obszerną publiczną rozprawę na temat: «Co to jest choroba?». Z tej strony zatem potrzeby nasze są w zupełności zaspokajane.

Jednocześnie, piękne i zbawienne myśli higienistów stawać się poczynają zwolna faktami. Pierwszym pozytywnym wynikiem zeszłorocznej delegacji mieszkaniowej są nowe przepisy budowlane, dążące do poprawienia zdrowotności domów warszawskich. Przepisy te wskazują obowiązkowo właścicielom nowobudujących się domów rozmiar izb w dwupokojowych i trzypokojowych mieszkaniach, oznaczają warunki w jakich urządzać być mają poddasza i sutereny i wogóle nakazują większą niż dotąd dbałość o zdrowie i wygodę lokatorów. Ci ostatni chórem radości nowe prawo przyjęli.

Innym kwiatem na niwie tej wyrosłym są zakłady gimnastyczne, których aż cztery w ostatnich miesiącach przybyło. Najpierw zatem p. Korycińska, właścicielka szkoły rzemiosł dla kobiet, otworzyła również dla kobiet (i dzieci) kursy gimnastyki higienicznej. Niebawem za przykładem jej pospieszyla pan. Kuczalska, która opierając swój zakład gimnastyczny na metodzie szwedzkiej, wystudjowała ją w pierw na gruncie, to jest w Sztokholmie. Nieco wcześniej p. Michaux otworzył salę fechtunkową, urządzoną na sposób paryzki, w której ćwiczenia z floretami zastępują osobom dojrzalszym łamanie gimnastyczne. Wreszcie, pozwolenie na zakład gimnastyki higienicznej dla obu płci otrzymał świeżo p. Surowiecki, tutejszy nauczyciel gimnastyki.

Nie więc, jak się zdaje, nie przeszkadza nam już teraz abyśmy się stali atletami i zamarzyli o laurach, bodajby... cyrkowych. Laurami temi zresztą zdobi się już jeden z naszych w arenie p. Ciniselli'ego, kędy, ku wielkiemu zadowoleniu współziomków, powala codziennie o ziemię swego szwajcarskiego współzawodnika. Ten ostatni, co prawda, wydaje mi się równie silnym w rękę, jak w międzynarodowej uprzejmości...

Mazur.

Warszawa, 27 marca.

[Gazetka artystyczna].

+ Jak my często zachciankami swemi przypominamy człowieka chorego! Jak często nasz apetyt artystyczny bywa apetytem fałszywym!... Przed rokiem naprzykład zachciało nam się na gwałt posagów: Królikowskiego i Żółkowskiego. Niewątpliwie, aktorzy byli to genialni i zdobyli sobie zupełne prawo do tego, żeby podobiznami ich teatralne foyer przystrojono, zachcianka więc w zasadzie nie była niczem nienormalnym. Ale zapomniano o jednym — o czym wszakże przedewszystkiem pamiętać należało: zapomniano o tem, że posagów nie odlewa się z zapalu i nie wykuwa z dobrych

chęci. Bronz czy marmur są materiałami kosztownymi, pracę zaś rzeźbiarza również opłacać potrzeba. Cóż ztąd wynika? Wynikło, że Królikowski i Żółkowski długie jeszcze zapewne lata, a może i wieczność całą, na posagi swe czekać będą, gdyż... nie ma za co wykuć ich w marmurze. Co gorsza, nawet autorom wybranych projektów dotąd przyznanej nagrody nie wypłacono. Komitet pomnikowy ma wprawdzie nadzieję, że nowe ofiary publiczności wystarczą na wszystko, publiczność już wszakże o zachciance swej zapomniała i słucha o niej jak o żelaznym wilku. Apetyt fałszywy tem się właśnie odznacza, że prędko wybuchnąwszy, prędzej jeszcze gaśnie...

Mniej gwałtownie, a nawet zgola oziębiając postępuje inne dzieło ofiarności publicznej: zbieranie funduszków na własną siedzibę Towarzystwa sztuk pięknych. Być może jednak, że ta powolność stanowi właśnie gwarancję jego powodzenia. Ofiary wpływają opieszale, ale wpływać nie przestają. W tych dniach właśnie podniesiono kilka zapisów na ten cel uczynionych, przyczem dokonano ogólnego obliczenia funduszków. Okazało się przy tej sposobności, że Towarzystwo na budowę własnego domu posiada już w tej chwili około 60,000 rs. Z tym kapitałem, który zwiększyłaby pożyczka Towarzystwa kredytowego miejskiego, możnaby już przystąpić do dzieła.

Są tacy, którzy sprawę gmachu sztuk pięknych uważają za rzecz małej wagi i twierdzą, że sztuka nasza ma potrzeby pilniejsze; są znów inni, którym najpilniejszą potrzebą sztuki wydaje się: ofiarowywanie kwiatów, klejnotów i innych drogocennych upominków aktorom i aktorkom. Ta moda, za dawnych, dobrych czasów poczęta, z ustaniem ich nie ustaje. Świeżo naprzykład naszej «naiwnej», na przedstawieniu «Dworu we Wławkowicach» doręczono kosz kwiatów, róg obfitości napeliony różami i niezliczoną ilość wieńców i bukietów. Zrobiono zaś to bez żadnej specjalnej racji, ot tak sobie, «od śliny», jakby powiedział szambelan z «Jowialskiego». Kilkakrotnie też już publiczność uważała za potrzebne uczcić w teatrze imieniny (tak!) faworyta swego lub faworytki, owacjami i podarkami. Patrjarchalne to i roztkliwiające! — ztąd jednak może wynika, że zapalu wyszafowanego dla pośredników artystycznych, nie starczy nam później dla samego artysty...

W tej chwili, co prawda, zapal ten może odpoczywać, czekając na lepszą do objawienia się sposobność. Pieprzna farsa francuzka «Pani Mongodin», przedstawiana w teatrze Małym, może wzbudzać wszelkiego rodzaju uczucia czy «sensacje», z wyjątkiem jednak zapalu. Czy lepszym będzie od niej zapowiedziany na tej samej scenie «Profesor moralności» Valabregue'a — o tem, ze względu na firmę autora wątpić należy. Teatr Mały poprawić zamierza swą opinię dopiero operetką «Miss Helyet», która ma być podobno i piękną, i przyzwoitą, i rozsądną.

Buch wydawniczy, mimo wczesnej wiosny (dziś mamy + 12° R.), która dlań bywa zwykle zabójczą, nie ustaje. Ostatnia fala przyniosła nam: dwa wytworne, ilustrowane tomy zajmujących opowiadań ks. Zygmunta Chelmieckiego «W Brazylji», Juża, wyczerpującą pracę pedagogiczną J. Wł. Dawida, p. t. «Nauka o rzeczach» i zaciekawiające samym już tytułem swym dzieło francuzkiego podróżnika i badacza Jacolliot'a: «Świat zagrobowy». Zwolennicy spirytyzmu, okultyzmu i wszelkich wogóle nadzwyczajności, znajdują w tej ostatniej książce obfitość nowych wzruszeń i nowych zagadek.

Staraniem firmy Gebethnera i Wolffa dokonuje się przekład najświeższej, wielce zajmującej i pożytecznej pracy Amicisa: «Pomiędzy szkołą a domem» (*Fra scuola e casa*).

Urbanus.

+ Panna G. Morska, utalentowana artystka dramatyczna, debiutowała dwukrotnie na scenie teatru Rozmaitości w roli Klary w «Ślubach panińskich» Fredry i jako Kasia w «Końcu Sodomy». Sądząc z głosów krytyków miejscowych, p. Morska rolę tę odegrała z powodzeniem. Pewien niepokój, niejaki zaambarasowanie artystki przypisujemy jedynie tremie,

od której nie są wolne nawet najznakomitsze. Przy bliższym zapoznaniu się artystki z publicznością, trema ta zniknie, a wówczas zjawi się więcej ekspresji i cieniowania. Bądź co bądź, od czasu nieodżałowanej pamięci Bakalawiczowej, stanowczo żadna z artystek, grywających rolę Klary, nie umiała być w niej tak szczerą i tak szczerze swojską, jak panna Morska. W roli Kasi, granej po raz pierwszy i po dwóch tylko próbach, trudno ją winić za pewne braki, których nie mogło nie być w tych warunkach. Artystka ma jeszcze raz wystąpić przed publicznością warszawską w roli «Leny» w dram. Jasińczyka. W roli tej p. M. ma do zwalczania bardzo wiele trudności, zwłaszcza, że publiczność nasza dotąd pamięta ś. p. Wisnowską. Sądząc z tego co widzieliśmy na scenie petersburskiej, nie wątpimy, że panna Morska będzie umiała podbić i publiczność i — co trudniejsza — krytykę, która, sądząc z pierwszych ocen, zbyt surowo i ostro ocenia grę sympatycznej artystki, jak gdyby powodzenie, jakim zupełnie zresztą zasłużyła, cieszyła się w Petersburgu, mogło pannę M. pociągać do surowszej odpowiedzialności wobec areopagu sędziów warszawskich aniżeli ta, jaka każdą artystkę obowiązuje. Z.

+ Przepisy fabryczne w warsztatach kolejowych. Jak donosiliśmy poprzednio, inspekcja fabryczna zażądała od zarządów kolejowych warszawskich zaprowadzenia w warsztatach urządzeń, wymaganych przez ustawę fabryczną z 1886 r. Zarządy kolejowe, powołując się na inspekcję rządową, odniosły się — wedle informacji «Kur. Warsz.» — za pośrednictwem swoich rad zarządzających, do ministerstwa komunikacji z prośbą o wyjednanie wyłączenia warsztatów z pod dozoru inspekcji fabrycznej. Skutek tej prośby wydaje się nam wątpliwym, albowiem wobec zastosowania odnośnych przepisów nawet do kopalni i zakładów górniczych widać, że w sferach miarodajnych przeważa kierunek jaknajszerszego stosowania ustawy fabrycznej.

+ Sprostowanie. Od pana J. Mikulskiego, członka-protektora Tow. wzajemnej pomocy subjektów handlowych, otrzymujemy w sprawie poruszonej w korespondencji warszawskiej w N-rze 9 «Kraju» list, z którego wynika, że zarząd tegoż Towarzystwa bynajmniej nie zadawał żadnych pytań do rozwiązania młodzieży zgromadzonej na zabawę towarzyską. Zarząd wprawdzie, pomiędzy innymi swymi funkcjami, dba o dostarczanie swym członkom rozrywek godziwych, urządza więc zgromadzenia towarzyskie, ale wszelkie pogadanki, czy rozwiązywania pytań co do różnicy między przyjaźnią a miłością, zależą od wyboru i chęci zgromadzonych i są tylko zabawą, w danym razie zupełnie właściwą i odpowiednią.

## ROZMAITOŚCI.

↓ Sienkiewicz opuszcza wkrótce Kraków i udaje się do Kaltenleutgeben. Autor «Bez dogmatu» uskarża się jeszcze na następstwa przebytej w Afryce febry. Myśli obecnie nad planem do powieści z XIV wieku i nad dramatem współczesnym. W Sztutgardzie wyszła świeżo w przekładzie niemieckim powieść Sienkiewicza «Bez dogmatu» (*Ohne Dogma*).

↓ Koło literacko-artystyczne we Lwowie na walnym zgromadzeniu uchwaliło polecić wydziałowi, aby w porozumieniu z reprezentantami prasy utworzył przy wydziale komisję funduszu zapomóg dla weteranów literatury i sztuki, dla wdów i sierot po literatach i artystach, której zadaniem będzie wyszukiwanie środków, mogących ułatwić wzrost wzmiankowanego funduszu. W końcu uchwalono jednogłośnie bez dyskusji zamianować członkami honorowymi koła: Elżę Orzeszkową, Józefa Keniga, d-ra Antoniego Małeckiego, którzy w tym czasie obchodzą jubileusz znakomitej swej pracy na polu literackim, i Alberta Wilczyńskiego, długoletniego prezesa koła, obchodzącego obecnie 30-letni jubileusz pracy literackiej.

↓ W początku marca r. b. odbyło się doroczne walne zgromadzenie klubu polskiego w Pradze. Towarzystwo to liczy 63 członków. Stan kasy, który dzięki hojnej ofiarności ziomków na wystawę krajową do Pragi przybyłych, znacznie się powiększył, wynosi 244 zlr. 10 cent. Księgozbiór składa się z 293 dzieł.

↓ P. Tadeusz Skrzynecki, warszawski architekt, otrzymał pierwszą nagrodę 15,000 dolarów, na konkursie w Baltimore na budowę gmachu teatralnego, połączonego z salą koncertową. Laureat wyjeżdża do Baltimore, gdyż warunkiem konkursu jest, by autor nagrodzonego projektu kierował budową gmachu.

↓ Amerykańskie Towarzystwo przyjaciół przesało do kasy specjalnego komitetu dla głodnych 13,196 rs., zebrane z koncertu na ten cel urządzonego w New-Yorku.

↓ Poseł Stanów Zjednoczonych w Petersburgu otrzymał dotąd 128,192 rs., nadesłanych z Ameryki dla ludności dotkniętej nieurodzajem. Następny transport mąki dostarczony będzie do Libawy około 26 marca, na parowcu «Missuri», który odplynął z New-Yorku 15 marca. Ładunek jego wynosi 165,000 pudów mąki i 220 sztuk bydła rogatego. Parowiec «Connemough» z trzecim transportem mąki wyjdzie z New-Yorku 30 marca. Poczem przybędzie przez Liverpool do Petersburga p. Edgar, redaktor gazety «Northwestern Miller», który zorganizował w Stanach Zjednoczonych pomoc dla głód cierpiących w Rosji.

↓ Hr. Elżbieta Salias-de-Tournemire, znana w literaturze ruskiej autorka, pod pseudonimem Eugeni Tur pisująca romanse i powieści (1849—1862), matka znanego powieściopisarza hr. Saliasa, a rodzona siostra autora «Wesela Kreczyńskiego», p. Suchowo-Kobylińska, zmarła w Warszawie d. 15 marca r. b. Zmarła chwilowo bawiła w Warszawie u córki swojej, małżonki jen.-gub. warszawskiego, jen. J. Gurki. Hrabina Salias cieszyła się uznaniem nie tylko w swej ojczyźnie, ale i zagranicą, a salon jej w Paryżu gromadził licznych gości.

## KRONIKA POŚMIERTNA.

Bniński hr. Aleksander, lat 79, b. of. 1-go pułku strzelców konnych b. w. p., kawaler krzyża wojkowego polskiego — w Poznaniu 21 marca.

Dąbski-Godziemba na Lubrańcu hr. Stanisław — w Poznaniu 19 marca.

Estrejchecowa Antonina, lat 94, wdowa, po profesorze uniwersytetu jagiellońskiego, senatorze rzeszypolitej wolnego m. Krakowa — tamże 19 marca.

Jabłoński Aleksander, lat 82, artysta-malarz — w Żalutynie w gub. kijowsk. 15 marca.

Kolińska Antonina, lat 79, matka znanego księgarza warszawskiego — w Warsz. 21 marca.

Kleczkowska Felicja, wdowa po mecenasie, obrońcy przy senacie — w Warsz. 21 marca.

Koczorowski Łukasz, długoletni urzęd. adm. dóbr hr. And. Potockiego na Ukrainie — w Nikolskiej-Słobódce (gub. czernihowska) 19 lutego.

Lesznik Makymiljan, dr. med. — w Meranie (w Tyrolu) 23 marca.

Lembicz Aleksander, b. ob. ziemski g. witebsk. — w Benderach (w Besarabii) 14 marca.

Rakowska Paulina, l. 53, żona b. naucz. instyt. głuchoniem. i ociem. — w Warsz. 19 marca.

Rembertowski Władysław, l. 33, prow. farmacji — w Warszawie 26 marca.

Rewiański Adam, l. 92, ob.

ziemski gub. mińsk. — w Starzycy 20 marca.

Regulski Artur, rad. stanu, inżynier, inspektor komunik. okr. warsz., l. 58 — w Warsz. 16 marca.

Szelegier Władysław, prowizor farmacji — w Charkowie 18 marca.

Semadeni Bernard, l. 65, długoletni niegdyś właściciel znanego zakładu cukierniczego w Warszawie — w Poschawo (w Szwajcarii) 11 marca.

Sieczkowski Marcin, l. 72, radca stanu, emeryt, b. na z. sekcji w b. kom. rząd. wy.

Sparman Karol, znany botanik, zawiadowca ogrodów Dworskich, b. kierownik warszawskiego ogrodu botanicznego — w Carskim Siolu 6 marca.

Stępowski Gustaw, lat 38, urz. warsz. kantoru banku państwa — w Warsz. 14 marca.

Szynałowski Feliks, lat 66, jeden z najstarszych profesorów szkoły sztuk pięknych w Krakowie — tamże 13 marca.

Uliński Ferdynand, lat 70, b. naucz. matemat. w szkołach publicznych — w Kownie 22 lutego.

Walewski-Colonnahr Józef, ob. ziemski gub. wołyńsk. — w Równem 18 stycznia.

Wiszniewski Florjan, długoletni właściciel (znanego pierwszorzędowego zakł. puszkarsk. — w Petersb. 15 marca.

Zurek Józef, l. 65, ob. m. Warszawy — tamże 25 marca.

Zurakowski Franciszek, lat 34, ob. ziemski gub. wołyński — w Charkowcach 13 lutego.

runek, ażeby dawały one prawo do otrzymania tytułu adwokata przysięgłego; i 3) dopuścić do składu adwokatury przysięgłej również osoby, które nie mniej czterech lat znajdowały się na służbie w charakterze juryskonsultów instytucji rządowych.

W sprawie, czy adwokaci mogą zajmować inne urzędy i wogóle innemu rodzajowi pracy się oddawać, komisja uważa za właściwe w ten sposób wyjaśnić obowiązujące przepisy, że adwokatura nie może stanąć na przeszkodzie służbie państwowej i społecznej takiej mianowicie (honorowej), za którą nie pobiera się wynagrodzenia. Oprócz tego, wyjątek stanowić powinny poniższe zajęcia: 1) profesorów uniwersytetów i innych zakładów naukowych, i 2) juryskonsultów i stałych adwokatów-pelnomocników rozmaitych instytucji rządowych, ale w obydwóch wypadkach, tylko z zezwolenia właściwej władzy. Co się zaś tyczy służby prywatnej i oddania się zajęciom handlowo-przemysłowym, komisja jest zdania, że nie można ich wzbronić adwokatowi przysięgłemu bezwzględnie, ale należy pozostawić radzie adwokatów prawo nieprzyjmowania do korporacji adwokatów, lub wykreślenia z ich listy tych, którzy, zdaniem rady, zajmują się czemś, co nie może się pogodzić z tytułem adwokata przysięgłego.

Organizacja nadzoru adwokatów przysięgłych ma ulegć kardynalnym zmianom. Komisja przyszła do wniosku, że należy otworzyć rady adwokatów przysięgłych, z wyjątkiem okręgów sądowych warszawskiego i tyfliskiego, we wszystkich okręgach izb sądowych, w których ogólna liczba adwokatów dochodzi do 50, jeśli przytem w samym mieście, w którym mieścić się powinna rada, znajduje się nie mniej 20 adwokatów. Rady te powinny się składać z prezesa, z dwóch do czterech członków; liczba tych ostatnich nie powinna przenosić 1/10 ogólnej liczby adwokatów przy danej izbie sądowej. Wyborczem zgromadzeniem adwokatów jest to zgromadzenie, które uważa się za prawne przy obecności 1/3 części wszystkich adwokatów danego okręgu. Skład rady odnawia się co dwa lata, z warunkiem, ażeby co dwa lata wybyła z rady połowa jej członków. Prawa rady i obszar jej spraw komisja pragnie znacznie rozszerzyć.

W kwestji kar, jakie rada ma prawo nakładać na adwokatów — ta ostatnia przedewszystkiem miała zamiar wprowadzić jeden rodzaj kary, a mianowicie: karę pieniężną, z przeznaczeniem jej na rzecz instytucji, które utrzymują kolonje małoletnich przestępców. Wogóle zaś zamierzono znacznie rozszerzyć kontrolę prokuratury nad działalnością rady. W tym celu wszystkie prośby o przyjęcie do korporacji adwokatów mają być składane prokuratorowi, który ma prawo zakładania protestu nie tylko przeciwko postanowieniom rady, decydującym o przyjęciu kogoś do korporacji adwokatów, ale i przeciwko tym, na mocy których odmawiają komuś prawa przyjęcia do grona adwokatów.

## Z SĄDOW.

♦ W Kijowie otrzymano rezolucję senatu w sprawie dentyści kijowskiego, Mejera Marczewskiego, który trzymał u siebie żydów, nie mających prawa pobytu w Kijowie, w charakterze służących. Policja założyła swoje *вето*, a Marczewski podał skargę do rządu gubernialnego kijowskiego, tłumacząc, że ma prawo trzymać u siebie na służbie żydów, gdyż prawo na to pozwala żydom, posiadającym stopnie naukowe. Rząd gubernialny skargę oddalił, przyznając słuszność policji. Marczewski sprawę przeniósł do senatu, który wyjaśnił, że zgodnie z rozkazem Najwyższym, z d. 19 stycznia 1879 r. (dodatek do art. 12 ust. paszp., wyd. 1890 r.), żydzi, kończący wyższe zakłady naukowe, jako też uczniowie aptekarscy, dentyści i t. p. mają prawo osobiście wszędzie mieszkać w Cesarstwie, ale nie powiedziano tam, ażeby na nich rozciągać się miał i ten przywilej, który przysługuje żydom, wymienionym w par. I i II art. 12 ust. paszp. Z tego powodu senat oddalił skargę Marczewskiego.

♦ Z powodu niestawienia się świadków, sprawa o miljonowy spadek po Skirmuncie została odłożoną w sądzie symferopskim.

♦ Niejaki Lubojemski uznany został w Sofji winnym szpiegostwa i przekupienia urzędników i skazany na 8 lat więzy, oraz

20,000 fr. grzywny. Suma ta dochodzi do wysokości obiecaney przez Lubojemskiego kwoty dwóm urzędnikom ministerstwa wojny, za dostarczenie wiadomości dotyczących wojska.

## KURJER KOŚCIELNY.

Konsekracja JE. ks. biskupa Symona i przyjęcie paljusza przez JE. arcybiskupa metropolitę Kozłowskiego.

Podwójna ta uroczystość miała miejsce w kościele św. Katarzyny w ubiegłą niedzielę, dnia 15 b. m. Od wczesnego już rana tłumy wiernych dążyły do świątyni, niestety jednak, małe jej rozmiary pozwoliły nieznacznej tylko części wejść do wnętrza. Wpuszczano za biletami. O godzinie 10, arcybiskup wraz z dostojnym biskupem-nominatem przybyli na miejsce uroczystości. U drzwi kościoła oczekiwało już duchowieństwo, a mianowicie kapituła z ks. prałatem Dowgiałłą na czele, gremjum profesorów akademji, przybranych w uroczyste togi, prałaci i kanonicy obcych djecezyj, wreszcie alumni akademji i seminarjum mohylowskiego. Wchodzących dostojników powitano antyfoną: «*Ecce Sacerdos magnus*» i po chwili rozpoczęła się ceremonia konsekracji. Konsekratorem był JE. ks. biskup kujawsko-kaliski Bereśniewicz, asystentami zaś: IE. ks. biskup plocki Nowodworski i ks. biskup Zdanowicz. Bulę ojca świętego, mianującą prałata Symona biskupem zenopolitańskim i sufraganiem archidjecezyi mohylowskiej, odczytał ks. kanonik Dawidowicz, profesor akademji; po złożeniu przysięgi kanonicznej przez dostojnego nominata, rozpoczęła się msza św., podczas której dokonany został akt konsekracji. Zwykle dary, to jest świece, chleb i wino złożyli konsekratorowi: dwaj członkowie kapituły łucko-żytomierskiej, dwaj profesorowie akademji i dwaj wojskowi, bracia JE. biskupa Symona<sup>1)</sup>. Po skończonej ceremonji nowy dostojnik Kościoła, w szaty pontyfikalne przybrany, udzielił zgromadzonemu ludowi błogosławieństwa ze wzruszeniem i przejęciem się wiekiem, widocznym zresztą przez cały czas aktu religijnego.

Ceremonja przyjęcia paljusza<sup>2)</sup> przez JE. metropolitę wszystkich kościołów rzymsko-katolickich w Cesarstwie, arcybiskupa mohylowskiego, jak zwykle, nie trwała długo, po przeczytaniu bowiem buli ojca św. przez ks. kanonika Kłopotowskiego, inspektora i profesora akademji, oraz po złożeniu przepisanej prawem kościelnym przysięgi, JE. ks. arcybiskup Kozłowski przyjął z rąk ks. biskupa Bereśniewicza oznakę swej godności i władzy arcybiskupiej, poczem od ołtarza udzielił wszystkim zebrany pasterskiego błogosławieństwa; następnie, zasiadłszy na tronie, przyjmował od duchowieństwa *homagium*, poprzedzone powitalną mową ks. prałata Dowgiałły w imieniu kapituły. Po podpisaniu aktów urzędowych, obaj dostojnicy opuścili kościół wśród tysiącznych oznak czci i radości zebranego ludu.

Pomiędzy obecnymi na akcie konsekracji i przy przyjęciu paljusza zauważyliśmy: p. dyrektora departamentu wyznań obcych księcia Kantakuzena, senatorów Małkowskiego i Garkiewiczza, jen.-lejt. barona Zeddellera, jen.-lejt. Jochera, rz. r. t. Zdekauera, czł. r. p. Arci-

<sup>1)</sup> Jest to pamiątka starożytnego zwyczaju, kiedy wierni przynosili do ołtarza to wszystko, co było potrzebnem do ofiary mszy św., chcąc szczególnie w niej mieć uczestnictwo.

<sup>2)</sup> Paljusz, jest to taśma biała z czystej delikatnej wełny, na 3 cale szeroka i sześć krzyżów czarnych na sobie mająca. Ojciec św. poświęca paljusze w dniu uroczystości św. apostołów Piotra i Pawła, a potem rozsyła je biskupom, mianowanym przezeń na patriarchów, metropolitów lub arcybiskupów, jako godło uczestnictwa w tej najwyższej duchownej władzy, jaką sam sprawuje.

## P R A W N I K.

### PROJEKT NOWEJ ORGANIZACJI ADWOKATURY.

W roku zeszłym, specjalna komisja obradująca nad tą kwestją, przejrzała wszystkie w tej materji obowiązujące przepisy prawa, dotyczące każdej z trzech kategorii profesjonalnych przedstawicieli sądownictwa, a mianowicie: adwokatów przysięgłych, ich pomocników i adwokatów prywatnych, przyczem co do pierwszych, jak donosi «Gazeta Juryd.», komisja powzięła poniższe postanowienia: 1) zmniejszyć obowiązujący dotąd termin pięcioletniego praktycznego przygotowania się do otrzymania tytułu adwokata przysięgłego — do czterech lat; 2) czteroletnią pracę w charakterze profesora, nauczyciela jakiegokolwiek nauki prawnej w uniwersytetach i innych wyższych zakładach naukowych uznać za dostateczny wa-

Mansurowa, szambelana księcia Gemowicza, Despot-Zenowicza, szamb. Kar-droycia, r. t. Spasowicza, miejscowych syn-nieckiego, prof. Spasowicza, miejscowych syn-dyków parafjalnych, prof. Rudzkiego i adw. Czopowskiego i wiele innych wybitnych oso-bistości.

Po uroczystości kościelnej ich ekscelencje ks. arcybiskup Kozłowski i biskupi: Bereśnie-wicz, Nowodworski i Zdanowicz, tudzież całe duchowieństwo, obecne na konsekracji, zostało zaproszone przez ks. biskupa Symona do aka-demji na obiad. Wspólna z alumniami w refek-tarzu ucztowała nadzwyczaj serdeczny cha-rakter, wygłoszone zaś przez biskupów mowy były dowodem, jak wielką przywiązują oni do kierunku akademji wagę i jak się cieszą, wi-dząc pomysłny wciąż rozwój tej *almae ma-tris*, na którą wraz z sakrą biskupią jej rek-tora nowy spłynął zaszczyt.

### Życiorysy.

**Ks. Szymon-Marcin Kozłowski**, arcybiskup mohylowski i metropolita wszystkich kościołów rzymsko-katolickich w Cesarstwie, urodził się w r. 1819. Obszerniejszy jego żywot, do chwili mianowania biskupem łucko-żytomierskim po-daliśmy w N-rze 17 «Kraju» za r. 1883. Tu więc nadmieniamy tylko pokrótce, że nauki początkowe pobierał w Kiejdanach, duchowne w seminarjum wileńskim, studia akademickie ukończył w r. 1845, w r. 1848 został profesorem akademji duchownej; powołany następ-nie do Wilna na kanonika katedry wileńskiej i rektora seminarjum, odznaczył się tam jako wybitny kaznodzieja. W r. 1866 jako prałat, udał się do Petersburga w charakterze asesora. W r. 1877 został rektorem akademji pe-tersburskiej, a w 1883 r. 16 marca przekonizował go Leon XIII na biskupa łucko-żyto-mierskiego. Otoczony czcią, miłością i uznaniem powszechnem, opuścił to stanowisko z ża-lem djecezan.

**Ks. Franciszek-Albin Symon**, biskup ze-popolitański, sufragan archidiecezji mohylow-skiej, syn Piotra i Augustyny z Soroczyńskich, urodził się d. 1 (13) marca 1841 r. we wsi Dabowice pod Żytomierzem. Początkowe nauki pobierał w szlacheckiej szkole powiatowej w Nowgorodzie-wolynskim, w r. 1850 wstąpił do seminarjum djecezjalnego łucko-żytomier-skiego, z kąd po trzech latach, ze względu na swe wybitne zdolności, wysłany został do aka-demji duchownej w Petersburgu. Po trzech latach studjów akademickich i otrzymaniu stop-nia kandydata teologii, ks. Symon wysłany zo-stał kosztem akademji do Monachjum, gdzie specjalnie poświęcił się studjom biblijnym i jednocześnie korzystał z wykładów historii Kościoła uczonego profesora Döllingera. Fakul-tet teologiczny w Monachjum przyznał ks. Sy-monowi stopień doktora teologii w r. 1864. W r. 1866 zostaje ks. Symon profesorem zwy-czajnym historii Kościoła i prawa kanoniczne-go w akademji duchownej w Petersburgu. W r. 1870 obejmuje katedrę pisma św., którą spra-wował aż do dzisiejszej chwili. Mianowany w r. 1876 kanonikiem kapituły łucko-żyto-mierskiej, wraca w r. 1877 do Żytomierza, gdzie w miejscowym seminarjum wyklada jezyk grecki i teologję dogmatyczną. W r. 1883 promowany na prałata, w r. 1884 został za-proszony przez ś. p. arcyb. Gintowta na rek-tora akademji duchownej w Petersburgu. Za-sługi ks. Symona na tem stanowisku zbyt są powszechnie znane nietylko wśród wychowań-ców akademji, otaczających go miłością i po-ważaniem, ale i wśród szerszego ogółu. Z prac naukowych ks. Symona, ogłoszonych drukiem w języku łacińskim, w rocznikach akademji duchownej w Petersburgu (1887—1891), wy-mienić należy: historję wileńskiego seminarjum, historję fakultetu teologicznego, oraz akademji duchownej w Wilnie do chwili jej przeniesie-nia do Petersburga, tudzież obszernie i źródło-we opisanie kościołów, kolegiaty, seminarjum i szkół w Olyce.

### Z WATYKANU.

z Rzymu donoszą do «Temps», że i w Wa-tykanie zarządzono ostrożności przeciwko anar-

chistom. Wskutek listu bezimiennego, jaki otrzy-mała kapituła bazyliki św. Piotra, postanowiono nikogo nie wpuszczać do podziemi bazyliki i Wa-tykanu. Nie nadając wielkiego znaczenia temu listowi, kapituła bazyliki niemniej jednak posta-nowiła przedsięwziąć powyższe środki ostrożno-ści, dynamit bowiem obecnie wszędzie wzbudza obawy.

\*\* W Watykanie, jak donoszą telegraficznie do «Berl. Tagbl.», panuje silne zaniepokojenie z powodu nowego obrotu rzeczy w Niem-czech. Korespondent «Berl. Tagbl.» dowiaduje się z dobrego źródła, że nuncjusze papieżcy w Mo-nachjum i w Wiedniu otrzymali specjalne in-strukcje, według których partja centrum powinna wszelkich użyć sposobów, ażeby zniweczyć zwy-cięstwo liberałów w sprawie praw szkolnych. Również p. Schlötzer nader długo przebywał w Watykanie.

### ZAGRANICZNE.

\*\* Msgr. d'Hulst, prałat domowy ojca św., rektor instytutu katolickiego w Paryżu, wybra-nym został, jak wiadomo, na członka parlamen-tu, po śmierci biskupa Freppel'a. Wybór ten wy-soce uczonego, a przytem wymownego i rozległe stosunki mającego prałata, wywołał wielkie niezadowolenie, a nawet oburzenie w dziennikach radykalnych; dowód to oczywisty, że sprawy ko-ścielne będą miały w izbie deputowanych dobre-go rzecznika. Msgr. d'Hulst oświadczył, że chce pozostać niezależnym, do żadnej przeto z obec-nych frakcyj nie ma zamiaru zapisać się, przy-najmniej do czasu. *Ks. A.*

\*\* Ostatnie gazety paryżkie zajmują się prze-ważnie kolosalnym skandalem w kościele Saint-Merri. Sądząc z opisów, kościół ten przedstawiał arenę, na której działy się sceny z czasów teroryzmu. Kiedy kaznodzieja wyszedł i modlących się usunięto, «zwycięzcy» tańczyli i śpiewali: «Ah, ça ira, ça ira, les jesuites à la lanterne!» Organista starał się zagłuszyć te ryki, ale nie udało mu się to i sam zmuszony był uciekać. Skutkiem tego w izbie deputowanych ksiądz Juliette, następca biskupa Freppel'a, interpelował rząd i domagał się, ażeby duchowym nadano prawo wygłaszania kazań, oraz oświadczył, że katolicy mogą uznawać rzeczpospolitą, ale nie zasady rewolucyjne. Loubet odpowiedział, że nie pozwoli, ażeby z ambony kościelnej głoszone mo-wy polityczne, pominały zaś kwestję biernego za-chowania się policji.

### KURJER SZKOLNY.

#### ZAGRANICZNE.

\*\* Dr. Bronisław Dembiński, docent wszech-nicy jagiellońskiej, jak donosi «Dziennik Polski», ma zostać profesorem na wszechnicy lwow-skiej, na katedrze historii powszechniej, opróżnio-nej przez śmierć ś. p. d-ra Ksawerego Lisiego. Podobno we Lwowie nie oczekiwano tej nomina-cji i senat akademicki przedstawił innych kandydatów, mianowicie: d-ra Kubalę, Semkowicza i Finkla. P. Dembiński oddawał się specjalnie stu-djom wieków średnich.

\*\* P. Bonifacy Orzechowski ze Zgierza uzy-skał na uniwersytecie berneńskim, w Szwaj-carji, stopień doktora filozofji, po złożeniu egzaminu i na podstawie rozprawy: «Ueber den Einfluss einiger organischer Substanzen auf die Eiweissgerinnung».

\*\* Zygmunt hr. Plater z Nieklania otrzy-mał od uniwersytetu w Heidelbergu dyplom doktorski, za pracę p. t. «Stosunki robotnicze w fabrykach żelaznych i kopalniach w Królestwie polskiem».

### KOLEJNIK.

#### REFORMY KOLEJOWE.

Najjaśniejszy Pan dnia 28 lutego r. b. Najwy-zej zatwierdził racyj rozkaz Najwyższy o roz-ciągnięciu na wszystkie towarzystwa dróg że-laznych pierwszej części 17 paragrafu ustawy głównego Tow. dr. z. ruskich, z d. 3 listopada 1861 r. Przepis ten zobowiązuje do przedstawie-nia p. ministrowi komunikacji do zatwierdzenia nominacyj wszystkich osób, wybranych do peł-nienia wyższych obowiązków przy drogach zela-źnych. W myśl tych przepisów, p. minister za-twierdził (3 marca 1892 r.) spis urzędów, wyma-gających zatwierdzenia: 1) zarządzający drogą (dyrektor); 2) naczelnicy: a) drogi i budynków, b) ruchu, c) telegrafu, d) taboru, e) magazynów i opał, f) lekarz starszy; 3) naczelnik buchal-

terji (buchalter główny); 4) naczelnicy wydziałów drogowych; 5) naczelnicy oddziałów i starsi re-wizorowie (kontrolerowie) służby ruchu; 6) na-czelnicy głównych (wielkich) warsztatów; 7) na-czelnicy oddziałów ruchu; i 8) zastępcy wszyst-kich powyżej wymienionych osób. Nadto mini-sterstwo komunikacji zajęte jest obecnie kwestją reorganizacji inspekcji rządowej prywatnych dróg żelaznych. Prawa starszych inspektorów znacznie mają (być rozszerzone). Wszystkie kwestje, doty-czące ruchu, taboru i t. p., powinny być przed-stawiane do decyzji inspektorów, którzy odtąd mają nosić tytuły rewizorów dróg żel. Rewizoro-wie ci będą mieli nadto prawo proponowania zar-ządom dróg żelaznych rozmaitych środków dzia-łania, które uznają za właściwe. O ile będą one zaaprobowane przez ministerstwo, o tyle będą obowiązujące. Przy wybieraniu zarządzającego dro-gą, Towarzystwo powinno przedstawić p. mini-sterowi trzech kandydatów, z których p. minister wybiera jednego. Uwolnienie od obowiązków zar-zządzającego drogą zależy całkowicie od p. ministra, który w tej kwestji działa w porozumieniu się z p. ministrem finansów.

∞ Pp. Lesneur i Decauville, którzy starali się o koncesję na budowę dr. żel. syberyjskiej, odmówiono stanowczo. Rząd będzie nadal prowa-dził budowę na własną rękę.

∞ Na stanowisko dyrektora departamen-tu dr. żel., jak donosi «Now. Wr.», został mia-nowany dyrektor dr. z. petersbursko-warszawskiej, p. Sumaroków. Jako kandydatów na tę ostatnią posadę wymieniają: zarządzającego drogą nadwi-słańską p. Daragana, b. dyrektora mosk.-kurskiej dr. z. p. Kartaszowa, głównego inżyniera petersb.-warsz. dr. z. p. Dobrowolskiego i p. Meza, głów. inż. remontu drogi i budynków mikolajewskiej dr. żelaznej.

∞ Główny inżynier i zastępca dyrektora kolei warszawsko-terespolskiej, p. Brzezicki, jak donosi «Kur. Warsz.», opuścił służbę i podał się do emerytury. Na miejsce jego zamianowano dotych-czasowego pomocnika głównego inżyniera, p. Ko-nopczyńskiego, z tytułem naczelnika remontu.

∞ Informacje «Birz. Wied.» w kwestji reor-ganizacji rządowej inspekcji dr. żel. prywatnych, uzupełniają podaną przez nas w N-rze wiadomość. Między innymi ma być wydany przepis, według którego zarządy dróg żel. powinny przedstawiać do zatwierdzenia rządu trzech kandydatów na zar-zządzającego daną drogą, z których rząd wybiera i zatwierdza jednego. Prywatne drogi żel. nie ma-ją prawa uwalniać zarządzającego bez zezwolenia pp. ministrów komunikacji i finansów, a ci ostat-ni zaś mają to prawo, bez żądania na nie zgody Towarzystwa danej drogi. Zarządzający drogami żelaznymi prywatnymi korzystają z praw przy-sługujących naczelnikom dróg żel. rządowych. Starsi inspektorowie ministerstwa komunikacji, przemianowani na rewizorów dróg żelaznych, ma-ją prawo zaproponowania zarządzającemu daną linią tego lub innego środka, o czem inspektoro-wie natychmiast donoszą p. ministrowi komuni-kacji. W razie jakichbyś trudności, zarządy pry-watnych dróg żel. zwracają się do rewizorów, którzy sporne kwestje rozstrzygają.

∞ Wedle informacji «Mosk. Wied.» cała su-ma, przewidziana w budżecie wydatków nadzw-yczajnych na zakup parowozów, szyn, wagonów i innych przyborów kolejowych, to jest milion rubli, będzie w całości użyta przez ministerstwo komunikacji na budowę lokomotyw, z któ-rych wiele, skutkiem wzmocnionych transportów zboża, całkowicie stało się niezdawnymi do użycia.

∞ Mianowani: starsi technicy przy bada-niach kolejowych, inżynierowie komunikacji: Da-niewski, Cegliński i hr. Krasicki—nadetatowymi inżynierami w minist. komunik., z zaliczeniem do czasowego zarządu d. z. skarbowych. Uwoj-niony: zostający przy min. komunik. inżynier, rad. dworu Dworzeczki-Bogdanowicz—od służby na własne żądanie, ze względów familijnych, z prawem noszenia wysłużonego munduru.

### DONIESIENIA.

KALINOWSKI I PRZEPIORKOWSKI

WARSZAWA,

(Hotel Europejski).

POLECAJĄ:

wielki wybór Cygar Importowanych na różne ceny, Tytonie i Papierosy wła-snej fabryki pod firmą «Noblesse», oraz

wszelkie wyroby tabaczne wszystkich znaczniejszych fabryk.

**W 15 listownych lekcjach nauczę po angielsku.** Drukowana lekcja z wyjaśnieniami wypada za 7 k. Za całą naukę rs. 1, wraz z opłatą pocztową. Zgłoszenia proszę w bieżącym tygodniu. **NOŁOŃSKI**, Lwów, ulica Kościuszki, 1. 10.

## EKONOMISTA.

### Zjazd plantatorów lnu w Smoleńsku.

Otrzymał drukowane sprawozdanie z narad zjazdu plantatorów lnu w Smoleńsku, we wrześniu r. 1891. Brali w nim udział przedstawiciele gospodarstw rolnych guberni: mińskiej, witebskiej, wileńskiej, smoleńskiej, pskowskiej, jarosławskiej i kostromskiej. Przewodził naradom p. S. Iwanow, prezes smoleńskiego Tow. rolniczego, obecnym zaś był honorowy prezes tego Towarzystwa, gub. smoleński, p. W. Sosnowski. Poszczególne komisje zjazdu zaprojektowały wysłanie zagranicę kilku znawców gospodarstwa lnianego, w celu bliższego zbadania rynków i fabryk używających lnu jako materiału surowego i zawiązania stosunków bezpośrednich z fabrykantami i kupcami zagranicznymi; udanie się do ministerstwa skarbu z prośbą o polecenie konsulom ruskim zbierania wiadomości statystycznych o produkcji lnu i handlu tym artykułem; podjęcie starań w celu wyjednania u rządu ulg dla osób, które zakładać pragną przedsiębiorstwa lnu i założenia kilku przedsiębiorstw skarbowych, na wzór urzędzonej przez rząd pruski na Szląsku. Wypracowano program przyszłych zjazdów i wystaw przemysłu lnianego, z których pierwszy ma się odbyć w Pskowie w r. 1893.

Z odczytanych na zjeździe referatów odznaczały się szczególnie, jak to zauważaliśmy w sprawozdaniu doraźnie: wyczerpujący referat p. D. Iwanowa o stanie gospodarstwa i przemysłu lnianego w gub. pskowskiej, i referat p. A. Jelowickiego, przedstawiciela mińskiego Tow. rolniczego, o powodach obniżenia się cen na len w prow. półn.-zachodnich i o sposobach zapobieżenia temu niepomyślnemu dla producentów lnu objawowi. Powodów upadku cen upatruje p. J. w powiększeniu obszarów uprawy lnu, w zmniejszeniu się popytu na len skutkiem rozpowszechnienia się tkanin bawełnianych i jutowych, we wzroście kursu rubla, w wadliwej uprawie lnu i wreszcie w szerzącej się wciąż falsyfikacji przędzy lnianej, na którą referent szczególnie zwrócił uwagę. Szeregiem przykładów dowiódł on falsyfikacji lnu za pomocą zwilgotnienia włókien, w celu powiększenia ich wagi, ale ze szkodą trwałości. Falsyfikacja ta nie daje się łatwo rozpoznać, nie ma bowiem przyrządu określającego ilość wilgoci w przędzy i len zwilgotniały sprzedaje się na rynkach wewnętrznych narówni z suchym. Zagraniczni wszelkie fabrykanci stracili zaufanie do producentów, przez co zmniejszył się popyt i nastąpił nader znaczny upadek cen. Na wniosek jednego z uczestników, zjazd uchwalił podziękowanie p. Jelowickiemu za jego referat.

### WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Wedle informacji „Birż. Wiedom.”, ma być **dozwolony** z portów czarnomorskich i azowskich **wywóz maki pszennej** z zastrzeżeniem, iż eksporterowie obowiązani będą także samą ilość pszenicy zakupić zagranicą i wprowadzić do państwa na wewnętrzny użytek. Rozporządzenie to motywowane jest widokami utrzymania nadal dla maki ruskiej dotychczasowych rynków zbytu zagranicą.

— Dnia 10 marca rozpoczęły się posiedzenia specjalnej komisji, obradującej nad kwestją wyznaczenia **dotychczasowej opłaty od rafinady** w rozmiarze 40 kop. od puda. Komisja pozostaje pod przewodnictwem dyrektora dep. podatków niesta-

łych, r. t. Jermolowa. Do udziału w jej naradach zawezwano przedstawicieli petersburskich, moskiewskich, kijowskich i warszawskich cukrowni. Na pierwszym posiedzeniu brali udział w debatach: p. Fliege, jako przedstawiciel cukrowni kijowskich; p. Bek od p. Tereszczuki; oraz pp. Natanson i Teplitz, jako przedstawiciele cukrowni warszawskich.

— Od roku 1885, to jest od ostatniego zjazdu hutniczego w Petersburgu, istniał w stolicy specjalny kantor hutniczy, jako wspólny organ wszystkich przemysłowców, upoważniony przez nich do porozumiewania się z rządem w sprawach ogólnoprzemysłowych, takich np. jak taryfy celne i kolejowe, oraz do załatwiania rozmaitych kwestyj wewnętrznych i stosunków pomiędzy fabrykami. Obecnie podniesioną została w sferach miarodajnych kwestja reorganizacji tegoż kantoru, przyczem departament górniczy wydelegował specjalną komisję, do której zawezwał reprezentantów rozmaitych fabryk. Na sesje te wszakże nie zaproszono dotychczasowego składu kantoru, i ci ostatni, widząc w tem pominięciu dowód nieufności, gremjalnie podali się do dymisji.

— **Rostow nad Donem**, jak zaznaczają gazety polskie, od pewnego czasu stał się nowym punktem zbytu dla **towarów łódzkich**. Na nowy ten rynek Łódź pilną zwróciła uwagę. Ma on tem większe teraz znaczenie, że stosunki Odessy z Łodzią prawie całkowicie ustały. Rostow żąda przeważnie towarów bawełnianych tanich.

— **Wywóz węgla zagranicę**, do Konstantynopola i do innych portów tureckich na większą skalę, ma się rozpocząć na wiosnę. Przewozu podjęło się Towarzystwo żeglugi i handlu. Według obrachowań — jak donoszą „Birż. Wied.” — w ciągu pierwszego roku będzie można wywieźć około 2 mil. pudów.

### KRONIKA GIEŁDOWA.

Przesilenie ministerjalne w Berlinie wpłynęło nieco na usposobienie giełdy miejscowej. Ożywienia z obcemi walorami w ogólności były tam dość znaczne; w szczególności walory ruskie bardzo chętnie nabywano. Temu też przypisać wypada i podniesienie się znów kursu rubla na giełdzie berlińskiej, na której, według ostatnich doniesień telegraficznych, notowano 206 marek za 100 rubli. **Ostatnie notowania. Giełda petersburska** dnia 17-go marca. *Pożyczki przemjowe*: I emisji 238, II emisji 220; *pożyczki wschodnie*: II em. 102<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, III em. 102<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. *Akcje banków*: dyskontowego 503, międzynarodowego 450, ruskiego 266, wileńskiego ziemskiego 590, kijowskiego ziemskiego 745. *Listy zastawne*: wileńskie 6<sup>o</sup>/<sub>o</sub> 102, 5<sup>o</sup>/<sub>o</sub> 100<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, kijowskie 6<sup>o</sup>/<sub>o</sub> 102<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 5<sup>o</sup>/<sub>o</sub> 101, charkowskie 6<sup>o</sup>/<sub>o</sub> 102<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 5<sup>o</sup>/<sub>o</sub> 101<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, połtawskie 6<sup>o</sup>/<sub>o</sub> 102<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 5<sup>o</sup>/<sub>o</sub> 101, moskiewskie 6<sup>o</sup>/<sub>o</sub> 102<sup>7</sup>/<sub>8</sub>, 5<sup>o</sup>/<sub>o</sub> 101. **Giełda warszawska** dnia 29 marca. *Listy zastawne ziemskie* serja I lit. A. 102,15; m. Warszawy serja I 102,00, ser. II 101,75, ser. III 101,50. *Akcje banku handlowego* 358. **Monety**. Funt szterling rs. 9 kop. 95, marka 48,81 kop., frank 39,54 kop., gulden 84 kop., półimperjal nowego stempla rs. 7 kop. 92, rubel srebrny 115 kop., rubel papierowy 63,21 kop. w zlocie.

### Z rynków towarowych.

**ZBOŻE I MAKA.** W tygodniu ubiegłym na całym zachodzie Europy panowała stale aura, sprzyjająca roślinności wogóle, a rozwojowi zasiewów ozimych w szczególności. Wyjątek w tej mierze stanowi jedynie Anglja, gdzie wciąż trwała formalna zima i dopiero w ostatnich dniach ocieplać się nieco zaczęło. Powszechnie oziminy pomyślnie się przedstawiają; w Anglii tylko nie jeszcze co do nich pewnego powiedzieć nie można. Tak pomyślnie konjunktury nie mogły nie oddziaływać ujemnie na handel zbożowy, który w samej też rzeczy osłabł niezmiernie, nie tylko na kontynencie Europy, ale i na Albjonie, na którego rynki wciąż nadchodzą wielkie zapasy z oceanu. W związku z tem, pomimo wielkich ustępstw ze strony sprzedawców i wobec niechęci do kupna ze strony nabywców, transakcje z niemałą trudnością dochodziły do skutku, były nieliczne, a ceny wszelkiego zboża o wiele spadły. W Niemczech, gdzie jeszcze tak niedawno wysokie bardzo utrzymywały się ceny, zwłaszcza też żyta, ostatnio i co do tego nawet zboża tendencja niepomyślnie osłabła. Stany Zjednoczone, pod wpływem urzędowego ogłoszenia o zapasach, o jakim w poprzednim naszym sprawozdaniu wzmiankowaliśmy, również mocno zniżkową tendencję zaznaczyły: a ruch eksportowy jest tam niezwykle ożywiony. Widocznie farmerzy miejscowi obawiają się coraz mniejszego zapotrzebowania, grozić im bowiem mogłaby niemożność zra-

lizowania swego produktu. Na rynkach zagranicznych, według doniesień w Petersburgu drogą telegraficzną w d. 13 (25) marca otrzymanych, płacono: w **New-Yorku**: pszenicę 111 — 122<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; w **Londynie**: pszenicę saksonkę 154, girkę 146, towar gdański 151 — 158<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, towar królewiecki 149<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 157<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, owies 103<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 141, jęczmień 90 — 101<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; w **Marsylii**: pszenicę girkę 141<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 149<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, jęczmień 91 — 94; w **Berlinie**: pszenicę 113 — 114, żyto 117 — 125<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, owies 88 — 90<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, jęczmień 102 — 108<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; w **Królewcu**: pszenicę 116 — 122, żyto 116, owies 73 — 83, jęczmień 91 — 127; w **Gdańsku**: pszenicę 139 — 139<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, żyto 139 — 142.

**Rynki krajowe** jeszcze wyraźniej zniżkową niż wprzód nacechowane były tendencją; tendencja ta ogarnęła nawet okolice dotknięte nieurodzajem, gdzie producenci miejscowi zdecydowali się nareszcie ziarno swe sprzedawać. Najmocniejszą była zniżka na rynkach południowych i południowo-zachodnich. Wszędzie chęć do kupna zesłała prawie do minimum, a wyjątku w tej mierze nie ma żadnego. Rynki portowe najmniejszego nie zaznaczyły ożywienia. Na rynku warszawskim, pomimo szczupłych dowozów, ceny nie tylko nie utrzymały się na poprzednim poziomie, ale straciły o wiele; tak np. pszenica, którą w gatunkach wyborowych już po rs. 8 k. 70 za korzec płacono, teraz nie zyskiwała w tychże gatunkach wyżej jak rs. 8 k. 50, a w ostatnich dniach spadła jeszcze na rs. 8 k. 45 i nawet jeszcze o 5 k. niżej. Tamże wciąż się uzalają na zupełny zastój w handlu mąką, której pomimo czasu przedświątecznego, składnicy, wobec niestannia nadchodzących dowozów z Cesarstwa, po dobrych cenach zbyć nie są w stanie; ceny tego produktu znów o 25 k. tam spadły. Notowano ceny niższe: w **Petersburgu**: mąkę żytną zwyczajną 1175, szrotowaną dawano 1450, żądano 1475, przesiewaną żądano 1700 — 1800, dawano 1670 — 1700 za 9 pudów. W **Warszawie**: pszenicę wyborową 124 — 132, żyto wyborowe 122 — 126, owies wyborowy 92 — 98, jęczmień wyborowy 99 — 108. W **Rydzę**: żyto 112 — 120, owies 73 — 90, jęczmień 80 — 90. W **Libawie**: żyto 105, owies 72 — 80, jęczmień 75 — 90. W **Odesie**: pszenicę 100 — 126, żyto 114 — 125, owies 85 — 95, jęczmień 68 — 75. W **Berdyczowie**: pszenicę 105 118, żyto 95 — 98, owies 60 — 65, jęczmień 60 — 80.

**OKÓWITA.** Zastój w handlu wódeczanym zagranicą, a mianowicie w Hamburgu, jaki już poprzednio notowaliśmy, bez przerwy trwał do końca tygodnia sprawozdawczego. W ostatnich dopiero dniach nastąpiło pewne ożywienie i ceny okowity nieco się podniosły. Nie zdołało to jednak oddziaływać jeszcze na handel wewnętrzny, w którym ceny produktu rzeczonożego pozostały bez zmiany. Płacono w **Warszawie** w sprzedaży hurtowej 847<sup>o</sup> — 865, a w drobniejszej 859<sup>o</sup> — 876<sup>o</sup> za wiadro.

### ODPOWIEDZI REDAKCJI.

*Ciek. w W.* Artykuły Tarnowskiego przedrukowaliśmy na zasadzie ogólnego układu, zawartego z redakcją „Prz. Pol.”. W myśl tego układu, cytowanie źródła nie jest dla nas obowiązującym, ponieważ drukujemy artykuły „Prz. Pol.” jako oryginalne i honorowane. Zamieściliśmy artykuły: „Falszywe budzenie ducha” i „Przedwczesne politykowanie” na czele pisma, raz z zasady *à tout seigneur tout honneur*, a powtórnie w chęci nadania im jak największego znaczenia. Podobny układ, jak nasz, mają z zagranicznymi piśmami i inne redakcje pism warszawskich.

*M. B.* Nie możemy w całości przystać na urzędystwienie pańskiego, niewątpliwie zresztą godnego uznania, projektu. Przedewszystkiem uważamy nasz język za żywy i będący w fazie pięknego rozwoju i z tego względu nie widzimy, aby potrzebował sztucznej ochrony. Rozumiemy zakładanie towarzystw, mających na celu ratowanie ziemi w Poznańskim i innych zagrożonych, ale w bilansie społecznych pożytych do rzędu ich nie zaliczamy języka polskiego. Nie przeczyliśmy, że, wobec stosunkowo znacznej i pospiesznej dzisiejszej produkcji dziennikarskiej, często się spotykają wyrażenia i zwroty niewłaściwe oraz będące skażeniem języka, ale objaw ten uważamy po pierwsze za niunikniony, a powtórnie za niegroźny. Jest to właściwym każdemu żyjącemu językowi i pod tym względem nie jest u nas wcale gorzej, niż gdziekolwiek indziej. Drugim zarzutem, który projektowi sz. pana stawiamy, jest niekompetencja projektowanej przez pana instytucji. Nie możemy się zgodzić, aby każdy, kto opłaca 3 ruble rocznie, miał prawo do udziału w stanowieniu praw, które mają być obowiązującymi dla piśmiennictwa całego narodu. Kwestje gramatyczne są naukowymi i teoretycznymi, a te z natury swojej nie mogą być rozstrzygane przez



głosowanie. Aby mieć prawo głosu w tej sprawie, trzeba być lingwistą; ale i lingwiści nie wiedzą, trzeba praw językowi, tylko go badają, na podstawie zaś tych swoich badań mogą niekiedy orzekać o poprawności lub niepoprawności pewnych wyrazów i zwrotów. W końcu powtórzę namusimy, że nie widzimy, aby położenie pod jakimkolwiek względem było groźnym. Kilka niekwalifikowanych kwestyj ortograficznych nie stanowią niebezpieczeństwa dla życia i rozwoju języka. Póki będziemy mieli taką poezję, jaką dziś mamy, póty kwestja, czy ją mamy pisać *poezją*, czy *poezyją*, czy *poezja*—jest bardzo małej wagi.

*A. Dr. w Petersburgu.* Zgadza się z sz. panem, że odgródnienie kościoła od ulicy było zupełnie zbytecznym, nie było wszakże w tem złej woli, tylko zbyt gwałtowność. Co się zaś tyczy

wejścia za biletami do kościoła, to właśnie praktyka poprzednia wykazała jego konieczność, a doprawdy nie należy czekać aż na nieszczęśliwe wypadki, ażeby ten powszechnie przyjęty zwyczaj ustalić. Zresztą, biletów udzielano bez żadnej trudności i każdy parafjanin mógł bilet wejścia otrzymać, o ile o takowy dość wcześniej postarać się zechciał.

*M. Z. w Odesie.* I z nadeszłych prac skorzystać nie możemy. Nie dlatego, ażeby zasługiwały na opinię, jaką pan nam narzuca, ale z powodu ich treści. Są to rzeczy wcale niezłe, ale, powtarzamy, nie dla nas. Adres dokładny był nam potrzebny, ażebyśmy mogli odesłać nadesłane przekłady, co też i uczyniliśmy.

*R. K. w Charkowie.* «Pogadanka o teatrze» może być interesującą nie tylko dla mieszkańców

Petersburga. Wyjdzie w połowie kwietnia. Cena 50 kop.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 30 (wraz z okładką), dodatek powieściowy (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 46.

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI I SKŁADU NUT  
Leona IDZIKOWSKIEGO w Kijowie

wyszłedł z druku wybór kompozycyji fortepianowych, ułożonych i pedagogicznie opracowanych przez

W. PUCHAŁSKIEGO  
dyrektora konserwatorjum w Kijowie.

kop.		kop.	
1. Bizet. 1-er Mennet de l'Arlesienne	50	33. Massenet «Manon» Entr'acte.	40
2. Durand, A. Op. 79. Annette et Lubin	40	34. Moszkowski. Op. 7. № 2. Moment musical	75
3. » Op. 84. Gavotte	50	35. » Op. 21. № 3. Caprice espagnol	50
4. Durand, I. Murmure. Romance.	40	36. » Op. 38. № 3. Mazourka	50
5. Godard. Op. 53. № 1. Encourant	75	37. » Op. 41. Gondoliera.	75
6. » Op. 54. 2-e Mazurka.	50	38. » Op. 45. № 2. Guitarre	75
7. » Op. 55. № 6. Bergers et Bergères	50	39. Paderewski. Op. 5. № 2. Mazourka	50
8. » Op. 56. 2-e Valse	50	40. » Op. 16. № 2. Mélodie	50
9. » Op. 83. Au matin	50	41. Pessard. Op. 20. № 6. Valse-Réveuse	50
10. » Op. 108. 2-e Scherzetto	50	42. » Op. 20. № 7. Les peureuses	25
11. » Op. 109. 3-e Gavotte.	50	43. » Op. 20. № 19. Courante	40
12. Grieg. Op. 38. № 1. Berceuse.	40	44. » Op. 20. № 21. Pastorale	25
13. » Op. 43. № 1. Papillon.	40	45. » Op. 26. № 13. Arlette.	50
14. » Op. 46. № 3. La danse d'Anitra	50	46. » Op. 26. № 20. Valse-Capricieuse	40
15. » Op. 47. 3. Mélodie	40	47. Pouchalsky. Op. 4. Au crépuscule	75
16. » Op. 47. № 6. Danse norvégienne.	25	48. Pribik. Sérénade russe	50
17. Guiraud. Scherzo	40	49. Raff. Op. 54. № 1. Valse	50
18. Jensen. Op. 17. № 7. Nachmittagsstille	25	50. Rheinberger. Op. 5. № 2. Toccatina	40
19. » Op. 17. № 11. Irrlichter	40	51. Saint-Saëns. Bagatelle	25
20. » Op. 21. № 4. Murmelndes Lüftchen	50	52. Scharwenka. Op. 43. № 1. Menuetto	40
21. » Op. 32. № 9. Sérénade.	40	53. » Op. 63. № 1. Capriccietto	50
22. Kiel. Mélodie	25	54. » Op. 63. № 3. Barcarolle	40
23. Kirchner. Op. 7. № 6. Albumblatt	25	55. » Op. 63. № 5. Nocturne	50
24. » Op. 16. № 7. Allegretto	25	56. Thomas. Mignon. Gavotte	40
25. » Op. 16. № 8. Marche.	40	57. Thomé. Op. 37. Passacaille	50
26. » Op. 21. № 1. Aquarelle	40	58. » Op. 71. La Naiade	50
27. » Op. 21. № 6. Aquarelle	40	59. » Op. 109. Gavotte et Mussette	50
28. » Op. 26. № 1. Albumblatt	25	60. Wachs. Allegro. Fantaisie	50
29. Marmontel. Autrefois Musette.	40		
30. » Courante	40		
31. Massenet. Op. 10. № 3. Barcarolle	40		
32. » Op. 10. № 5. Mélodie.	25		

VALSE (en ré majeur)

pour piano à 2 mains

par Guillaume HARTEVELD.

●●●● PRIX 1 RUB. ●●●●

(R-1121-6-4)



SKŁAD WIN

I. LIJEWSKI & CO

w Warszawie,

6, Krak.-Przedmieście, 6,

przysięgły dostawca win dla kościołów.

Zaopatrzone ma piwnice w czyste i wystawne wina węgierskie i wysyła na butelki, baryłki i beczki do wszystkich stacyi k. z. w Król. i Ces. Zwraca uwagę koneserów, rekonwalescentów i chorych, używających win na wzmocnienie sił na stare zapasy tokajskich i wytrawnych węgierskich. Wszelkie inne gat. win zagr., jak: reńskie, francuzkie, hiszpańskie, oraz lecznicze koniaki, tylko z renomowanych domów sprzedawane. Wina krymskie i kachetyńskie od 2 do 4 rs. 50 k. za garniec wysyłamy w każdej ilości. (290-12-8)

Cenniki franco, bezpłatnie!



Wina białe, począwszy od kop. 30.  
Wina słodkie lub czerwone od k. 35.  
Koniak rs. 1 k. 60, rs. 2, rs. 2 k. 50, rs. 3.  
Próbne skrzynki Koniaku, zawierające 6 but., wysyła do wszystkich st. dr. żel. w Król. i Zach. gub. franco po rs. 10. (W-91-26-1)

ЕОБХОДИМО

для всякаго, имѣющаго занятіе на открытомъ воздухѣ, какъ то: для гг. воен., инжер., охотн., золотопром., служащихъ на жел. дор. и также замѣняющая вполне домашній пиджакъ

вязаная куртка изъ англійской крученой шерсти. Цѣна 6, 7, 8, 9 и 10 р., съ шелк. рукав. 16 и 18 р., за пересылку 1 р. Цвѣта коричн., кубов., черн., сѣр. и бордо. При пересылкѣ необходима мѣра вокругъ туловища.

въ магаз. Ю. ГОТЛИБЪ.

С. Петербургъ, по Владимірской, д. 2, уг. Невскаго просп. (R-1070)

TREŚĆ NUMERU:

Art. wstępny: Ubezpieczenia od nieurodzajów, p. X. Art. literackie: Bohater ostatniej powieści Sienkiewicza. (Studjum nad «Bez dogmatu»), p. d-ra Jana Boloż-Antoniewicza. Szara rzesza, wiersz, p. St. R. Przewrót umysłowy XVIII w., p. Tadeusza Korzona. «Czasy rossbachskie i dennewitzkie», II, p. J. Stek. Artykuły i sprawy bieżące: Z sejmiku galicyjskiego, IV, p. Notę. «Nowy kurs» w emigracji polskiej. Nowe książki. Kronika literacka i naukowa.

Odcinek: Kolczak, p. St. Rossowskiego.

Echa zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»): z New-Yorku p. Jacka, z Berlina, p. Konrada, z Wiednia, p. Mariusa, ze Lwowa, p. Notę, z Krakowa, p. Srednika. Ziemię słowiańskie (listy koresp. «Kraju»: z Czechów, z Rusi halickiej, z Serbji, z Bułgarji itd.).

Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Wilna p. Wałtisa, z pod Wilna p. Leop. Hr., z Mińskiej gub. p. Al. Jelskiego, z Borysowa p. J. A—r., z Kamieńca podolskiego p. R. P., z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Moskwy p. W. S., z Taszkentu i t. d.

Z politycznego świata, p. J. T. H. Wiad. polityczne. Wojna i pokój. Nowi ministrowie pruscy. Kierownictwo balonów, p. K. Kron. zagraniczna. Z Tygodnia. Przegląd prasy. Wiad. urzędowe. Wiad. bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy koresp. «Kraju» i drobne wiadom.). Rozmaitości. Kronika poświęcona. Prawo i sądy. Kur. kościelny. Kur. szkolny. Kolejnik.

Ekonomista. Zjazd plantatorów lnu w Smoleńsku. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F.

Doniesienia. Ogłoszenia.

Do dzis. N-ru dołącza się dla wszystkich stałych prenumer. 12 ark. dodatku powieściowego p. t. „Obrazki wiejskie”, p. d-ra J. Tchórznickiego.

OD PÓŁ WIEKU WYRABIANE I NAGRODZONE N. EDALAMI

**MASSY WOSKOWE**  
CZYLI

Farby do froterowania Podłóg i Posadzek.  
Zaprawy Spirytusowo-Lakierowe, bez froterowania  
i Zaprawy Terpentynowo-Woskowe, poleca:

Patentowana Fabryka Lakierów i Farb olejnych

**J. A. KRAUSSE**

UL. BONIFRATERSKA 9. MAGAZYN MIODOWA 3





# Na nadchodzące Święta Wielkanocne

POLECA SIĘ Z WSZELKIEMI WYROBAMI

## CUKIERNIA

ORAZ

SPECJALNA FABRYKA CUKRÓW, CZEKOLADY I LODÓW

# B. SEMADENI I SP.

dawniej J. Janowski.

Wszelkie zamówienia wykonywają się z całą starannością, wykwintnie i punktualnie.

(397-2-1)

WARSZAWA, TEATR.

Zamówienia na prowincję wysyłają się natychmiastowo.

Otrzymano świeży transport bombonierek paryzkich w kształcie jajek.

Otrzymano świeży transport bombonierek paryzkich w kształcie jajek.

## Bank Handlowy w Warszawie.

### ODDZIAŁ W PETERSBURGU

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, iż od dnia 15 (27) marca r. b. płacić będzie w Petersburgu od wkładów na rachunek bieżący (рекунія черта) bezterminowych, do zwrotu na każde żądanie 2<sup>0</sup>/<sub>0</sub> w stosunku rocznym, a za 7-dniowym wypowiedzeniem 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub><sup>0</sup>/<sub>0</sub>. (R-1160-1)

### ZARZĄD

### ZAKŁADU WÓD MINERALNYCH

## W CIECHOCINKU

niniejszem ogłasza, że tutejszy zakład wód mineralnych otwarty będzie dla kuracji w d. 8 (20) Maja.

Ciechocinek odnogą kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej łączy się z pograniczną stacją w Aleksandrowie, 6 wiorst odeń odległą.

Z Warszawy do samego miejsca podróż trwa 6 godzin. (W-291-5-1)  
Wody Ciechocińskie, jodowo-bromowo-słone.

### Główny Skład Dywanów i Towarów Manufakturalnych

## GIELŻYŃSKIEGO PIOTRA,

Warszawa, Marszałkowska 137,

posiada zawsze na składzie dywany, materiały meblowe, chodniki, koldry watowe i bajowe, franki, ceraty oraz materiały bławatne w najświeższych wzorach. Ceny niepraktykowanie niskie.

(W-335-15-4) Zarządzający Składem H. RADECKI.

## T. STRAKACZ I SYN

Medal srebrny.

Medal brązowy.

EGZYSTUJE OD ROKU 1835.

w WARSZAWIE, Miodowa, № 13, w pałacu arcybiskupim.

### Fabryka i Specjalny Magazyn

wszelkich materyj, ubiorów i przedmiotów kościelnych.

### PRACOWNIA HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH

złotych, srebrnych i jedwabnych. (292-3-1)

### NOWOOTWORZONA FABRYKA

galonów, taśm kościelnych i towarów szmuklerskich.

CENY FABRYCZNE.

### ALEKSANDER WYSOCKI.

#### NOWOŚĆ!

### WYNALEZIONE SPECJALNE PODESZWY

do balowego, wykwintnego obuwia. Trwale, lekkie, bez stuku, miękkie jak siłko.

Wyrób tego rodzaju obuwia wyłącznie w moim magazynie. Pierwszy wynalazca i specjalista absolutnie nieprzemakalnego obuwia myśliwskiego z nowowynalezonego juchta, za co otrzymano wyższych 27 nagród, jak w Rosji tak i zagranicą. (R-1171-1)

Dla zamiejscowych szczegółowe cenniki wysyłają się za cztery 7-kopiejkowe marki. Petersburg, Nikołajewska, 7.


ADRES TELEGRAFICZNY:

K. Wasilewski, Warszawa.

Telefonu № 152.

ADRES POCZTOWY:  
K. Wasilewski, Warszawa.

**NAWOZY SZTUCZNE.**  
jako to: SALETRA chilijska, MACZKA z zuzli Thomasa, SUPERFOSFATY, KANIT, GIPS, pod gwarancją zawartości części składowych w ładunkach wagonowych franco każda stacja kolejowa i w mniejszych ilościach ze składu mojego w Warszawie.




Pozwalam sobie zwrócić uwagę na wydawnictwa moje

**K. WASILEWSKI.**  
Miodowa 18.  
WARSZAWA.

RACIONALNE  
nawożenie roślin gospodarskich. PODWYZSZENIE PŁO-  
now za pomocą racjonalnego nawożenia azotem. Znakomite rozprawy profesora d-ra P. Wagnera, w tłumaczeniu p. St. Rewieńskiego. (W-369-2-1)

---


**Nasiona**  
pastewne, okopowe, zbożowe, lesne, warzywne i kwiatowe w świeżych wyrobach i wypróbowanych gatunkach. GENNIKI I PRO-  
BY NA ZADANIE.




Wylączna sprzedaż oryginalnych maszyn z fabryki C. F. Róbera Synów do najdokładniejszego oczyszczania i gatunkowania wszelkiego rodzaju zboża i nasion. **Tricury N. Heida.**

---

**Jaki siew.**



taki plon.



Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że

**Magazyn wyrobów platerowanych**  
własnej fabryki, Newski pr. 40. przeniesionym został na **Newski prospekt, 22**, dom Petropawłowski soboru. (R-1169-2-1)

**JÓZEF FRAGET.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach

# ZIEMIA i jej odłuzenie w Królestwie Polskiem

przez

**JANA BLOCHA.**

Cena rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 30.  
Skład główny w księg. Gebethnera i Wolffa, w Warszawie. (376-3-2)

## OSTATNIE WYDAWNICTWA KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA w Warszawie.

**Haubner dr. Weterynarja gospodarstwa, czyli nauka leczenia zwierząt domowych.** W dziesiątym wydaniu oryginału przerobiona i uzupełniona przez dr. O. Siedmiogrotskiego, przełożyli z niemieckiego dr. M. Laurysiewicz i A. Strzelecki. Wydanie trzecie z 98 drzeworytami, rs. 3.

**Chojecki Tad. O tuczeniu bydła opasowego, podręcznik dla gospodarzy z 4-ma rysunkami, k. 30.**

**Fruwirth C. Chmiel, jego uprawa i użycie, przełożył z niemieckiego Stan. Rewieński.** Praca uwieczniona na konkursie w Norymberdze, z 32-ma rycinami w tekście, rs. 1.

**Goechke Fr. Ogród wiejski, popularny przewodnik przy zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów, oraz podręcznik do nauki ogrodnictwa.** Praca konkursowa, uwieczniona dyplomem. Przekład z niemieckiego, z drzeworytami w tekście, k. 40.

**Harres-B. Budownictwo wiejskie.** Praktyczny podręcznik dla budowniczych i rzemieślników przy budownictwie pracujących, dla szkół rzemieślniczych i budownictwa, dla gospodarzy wiejskich i leśniczych. Przekład z niem. Przerobione i powiększone przez architekta Edwarda Harres, z licznymi drzeworytami, rs. 2 k. 40.

**Lehndorff I., hr. Przewodnik dla hodowców koni, tłóm. polskie zbiorowe z 2 niem. wydania, dokonane przez członków Tow. wyścigów konnych i zachęty chowni koni w Pławnie, z 4-ma rycinami i 30 drzeworytami, rs. 3. (W-359-3-3)**

# ZWRACAM UWAGĘ

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI z miodu, słodów i ziół leczniczych,

nagrodzone na wystawach higien.-lekarzkich i na wystawie środkowo-azjatyckiej, które zjednały sobie uznanie pp. lekarzy i sz. publiczności, zaczęto ostatnimi czasy podrabiać. Wobec tego upraszam sz. publiczność o zwracanie uwagi na etykietę i opakowanie, jak również pp. aptekarzy i właścicieli składów proszę o nieprzyjmowanie towaru bez listu, albo faktury, z moim podpisem. Jednocześnie nadmieniam, że moich wyrobów nikt nie rozwozi, zaś agenci moi przyjmują tylko obstalunki i mnie zawiadamiają co do wysyłki towaru. (W-362-3-3)

Właściciel firmy «LELIWA» w Warszawie

**K. A. KORDANOWSKI.**



## Fabryka «LELIWA» w Warszawie.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

### STAN RACHUNKÓW

## BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 29 LUTEGO 1892 ROKU.

### STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie . . . . .	91,737 25
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami . . . . .	1,137,011 61
Zastawy ubezpieczone:	
a) papierów państwowych . . . . .	1,335 —
b) listów zastawnych . . . . .	— —
Papiery wartościowe własność banku stanowiące:	
a) państwowe i przez rząd poręczone . . . . .	8,293 90
b) przez rząd nieporęczone . . . . .	— —
1) listy zastawne . . . . .	3,809 31
2) udziały . . . . .	3,000 —
	6,809 31
	15,103 21
Papiery wartościowe kapitału zapasowego . . . . .	456,388 59
1) Kredyty ubezpieczone papierami:	
a) papiery państwowe . . . . .	18,772 89
b) listy zastaw. i akcje . . . . .	15,268 —
c) weksle z 2 podpis. . . . .	1,136,103 68
2) Sumy do dyspozycji banku (on call) . . . . .	485,483 70
	1,655,628 27
nasze rachunki (nostro):	
a) sumy należące do banku . . . . .	— —
b) weksle do inkaso . . . . .	189,900 17
	1,845,528 44
Weksle i traty na obce miejsca . . . . .	374,649 60
Nieruchomości . . . . .	60,000 —
Ruchomości . . . . .	1,822 91
Koszta urzędzenia . . . . .	2,636 32
Sumy przechodnie . . . . .	377,717 —
Koszta handlowe . . . . .	10,295 77
Rozchody podlegające zwrotowi . . . . .	230 60
Weksle protestowane . . . . .	465 —
	4,374,921 30

### STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy . . . . .	1,500,000 —
Kapitał zapasowy . . . . .	456,800 33
Rachunki zysków i strat . . . . .	195,792 64
Niewypłacona dywidenda . . . . .	— —
Rachunki przekazowe:	
a) za okazaniem . . . . .	128,720 42
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem . . . . .	225,312 24
	354,032 66
Wkłady procentowe:	
a) terminowe . . . . .	225,669 02
b) bezterminowe . . . . .	42,608 34
	268,277 36
Korespondenci:	
a) ich rachunki (loro):	
a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call) . . . . .	735,473 13
b) weksle do inkaso . . . . .	196,513 —
	931,986 13
b) nasze rachunki (nostro):	
Sumy należące do banku . . . . .	539,022 89
	1,471,009 02
Procent i prowizja . . . . .	65,414 44
Sumy przechodnie . . . . .	63,594 85
	4,374,921 30
Weksle do inkaso . . . . .	224,357 10
Depozyty w przechowaniu . . . . .	3,977,101 58

(R-1164-1)

Łódź, dnia 29 lutego 1892 r.

## Wydawnictwa księgarni GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE.

**Bóg moja miłością. Modlitwy świętej Giertrudy, czyli prawdziwy duch modlitw, objawionych po największej części przez samego Zbawiciela naszego Pana Jezusa św. Giertrudzie i św. Mechtyldzie.** Przerobione z przestarzałego wydania przez M. P. Wydanie 3, rs. 1, oprawne ozdob. w płótno angiels. brzegi złocone rs. 1 k. 80, oprawne ozdob. w skórę brzegi złoc. rs. 2 k. 20, w szagrzyn wyborowy rs. 2 k. 80, z kłamr. rs. 3 k. 30.

**Ćwiczenia duchowne, czyli lekarstwo niebieskie dla człowieka, napis. ks. F. Gondak, k. 60.**

**Filotea, czyli droga do życia pobożnego, napisana przez S. Franciszka Salezjusza, przetłóm. ks. Aleksander J., k. 50.** Na papierze welinowym k. 90, Oprawne w płótno angielskie brzeg. / mar. rs. 1, brzeg. złoty rs. 1 k. 20, w skórę brzeg. złoty rs. 1 k. 60, w szagrzyn brzeg złoty rs. 2 k. 20.

**Męka Pańska do rozmyślenia w poście i w dni piątkowe przez cały rok, napisał ks. F. Gondak, k. 60.**

**Onaśladowaniu Jezusa Chrystusa. Tomasz z Kempis.** Książ czworo z łacińskiego, przetłómaczył ks. A. J. Wyd. nowe, k. 40. Opraw. w płót. angiels. brzegi marm. rs. 1, ozdobnie w pł. angiels. brzegi złocone rs. 1 k. 20, ozdobnie w skórę brzegi złocone rs. 1 k. 50, ozdobnie w szagrzyn wyb. złocone rs. 2 k. 20, ozdobnie w szagrzyn z kłamr. rs. 2 k. 60.

**Piekło, czy jest? czemu jest? co czynić, aby się do niego nie dostać? przez ks. L. G. de Segur.** Wydanie nowe przejrane i poprawione, k. 20.

**Rozmyślenia nad ewangeljami każdego dnia wielkiego postu, ku zbudowaniu i uświęceniu ludu chrześcijańskiego, napisał ks. F. Gondak, k. 75.**

**Walka duchowna przez ks. Wawrzynca Scupolego, przetłómaczył ks. A. J., k. 40, opraw. w płót. rs. 1, w skórę brz. zł. rs. 1 k. 50.**

**Wykład ofiary mszy św. przez ks. Marcina z Kochem, kapucyna, k. 50, w oprawie płóciennej k. 75.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (W-389)

Są do nabycia w księg. dzieła naukowe pedagoga Plato v. Reussnera:

## Najlepsza metoda

do nauczania się **BEZ NAUCZYCIELA** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w 3 MIESIĄCACH, po angielsku w 24 LEKÓJACH. Cena metody niemieckiej kurs niższy 60 k., oprawny 75 k., kurs wyższy rs. 1 k. 60. Komplet (oba kursy razem) tylko 2 rs. Metoda angielska z wymową k. 75. **NAJLEPSZY ELEMENTARZ POLSKO-NIEMIECKI i RUSKO-NIEMIECKI** z wymową, z 14 wzorkami pisma i 200 rycinami, k. 35, 20 i 10. **NAJNOWSZE ELEMENTARZ POLSKI** z wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem 340 **FIGUR**, tudzież ze wskazówkami pedagogicznymi, k. 25, 20, 15, 10 i 4. Na przes. poczt. dopłata do każdego rubla po k. 20. Skład gł. u autora (Reussnera) Marszałkowska 142, w Warszawie. (R-701-39)

## MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO i S-ka

W Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapic.-dekor. odpowiada wszel. wymag. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe. (375-26-3)



Koniak naturalny z winogron krymskich

SPECJALNA FABRYKA

# „IMPERIAL”

W Warszawie, Ślizka, 35.

Sprzedaz hurtowna od 1/2 wiadra (24 butelek) w kantorze fabrycznym. Sprzedaz detaliczna we wszystkich składach win w Warszawie (w sklepach stowarzyszenia „Mercury”) i w większych składach profesjonalnych. (W-352-26-2)

# TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA,  
ULICA MIODOWA № 4,

POLECAJĄ:

Nasiona Roślin pastewnych i okopowych w wyborowym gatunku, jako to:  
**MARCHEW, BURAKI, ZAB KOŃSKI, LUCERNE, SERADELLE, INKARNATKE, PRZELOT, KONICZYNY,** oraz wszelkie Trawy wypróbowanej dobroci.  
CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY. (W-350-6-4)

# TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4.

Wylączni reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ z FABRYKI:

**Rudolfa Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem:**

Pługi samochody od 7 do 18 cali orzące.

Pługi dwu-, trzy- i czteroskibowe.

Przyrządy trzy i dwu-skibowe do tychże, Pogłębiacze, Obsypniki, Znaczniki, Wyorywacze i inne.

Siewniki rządowe od 1 do 3 metrów szerokie, oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.

Części zapasowe do nabywanych u nas maszyn są na składzie. (W-351-6-4)

Mydło borowo-tymolowe

proviz. G. F. Jurgensa

przeciwko zbytniemu poceniu się, zaleca się również jako pachn. mydło toaletowe w wyborowym gatunku. Dostać można w aptekach i wszyst. znaczn. skład. aptecz. i parfum. mag. w Rosji. Cena za kaw. k. 50, 1/2 kawalka k. 30. Główny skład na Rosję u K. J. Ferreina w Moskwie. (R-1166-7-2)

LEK. WOLICKI, Newski 71-1, m. 5. Leczy rak, syfilis, choroby piersiowe i elektroterapia (2-3, 6-7 1/2 godz.) (918-52)

KAUCJONOWANE

BIURO PRACY

**ŁUCZYŃSKIEGO**

Warszawa,

Włodzimierska, 8,

dostarcza

wspólników, dzierżawców, współpracowników handlowych, oficjalistów fachowych, rzadców, agronomów i t. p.,

ORAZ (396-6-1)

nauczycieli, guwernantki i bonny różnych narodowości.

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

## I. KERNTOPF I SYN

Warszawa, Miodowa 12,

nagrodzona złotym medalem na ostatniej wystawie wszechświatowej w Paryżu, z dniem 1 (13) marca 1892 r.

otworzył w m. Kijowie,  
na Kreszczatiku 33,

własny filjalny SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN własnego wyrobu, oraz pierwszorzędných fabryk zagranicznych i petersburskich. (F-21-24-4)



Moskwa, 1882.

### A. WOLFSCHMIDT, RYGA.

Nagrodzony na wszystkich Wszechśw. i in. wyst. wyższemi nagrodami.

JEDYNY

rzeczywisty ryzki

### BALSAM

z traw z Kunzen,

Wyroby firmy sprzedają się we wszystkich handlach win. CENNIKI WYSYŁAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (R-1102-20-3)

ISTNIEJE OD r. 1845.

DROŻDŻE PRASOWANE przyrządzone z kukurydzy, SPIRYTUS I WÓDKA OCZYSZCZONA, RUM, KONJAK, ARAK, różne wódki i nacągi, NALEWKI I ESENCJE, wódka francuzka, Kümmel, likierzy zagraniczne, etc.

Filija: Nowy-Swiat 5.

141.

Marszałkowska, w Warszawie.

Fabryka i Skład główny

**B. M. ŚNIEGOCKI**

poleca:

Torciki pralinowe, przewyższające dobrocią wszelkie inne dotąd wyrabiane, sztuka 50 k. Bomby czekoladowe nieporównanej dobroci, sztuka 5 i 10 k. Wyborowych czekoladek funt w eleganckim pudełku 60 k. Wyborowych cukierków funt z pudełkiem 50 k. Przyjmuje zamówienia na tace, girydony, z cukrami, na bale i wesela, wykonywane z komfortem i elegancją po najprzystępniejszych cenach. Towar wysyła wszelkimi drogami żelaznymi i pocztą za zaliczeniem (Nachnahme).

**!!BACZNOŚĆ!!**  
z powodu licznych naśladowań nie w dobroci, lecz tylko w cenie i wyglądzie towaru, uprasza się o zwrócenie uwagi na adres. (W-336-4-3)

MAGAZYN PERSKI

**Z. Kiltynowicza**

w Warszawie, Mazowiecka 16,

otrzymuje wprost z Persji Dywany, makaty, portjery, starożytna broń i t. p.

Całkowite umeblowanie pokoi we wschodnim stylu. (W-256-26-10)

**НЕ БЫВАЮТЪ**  
прочіе МУЖСКІЕ КАЛЬСОНЫ какъ изъ ТВИСТЬ въ модѣ.  
**Ю. ГОТЛИБЪ**  
С.-Петербургъ, по Владимірской, д. 1, уг. Невск. пр. Цѣна 1 р. 75 к. за каждыя. Пересылка за 3 штуки 1 р., по Аз. Россіи 1 р. 75 к. Менше 3-хъ не высыл. При пересылкѣ необходима мѣра поща и длина.